

e-terroryzm.pl



WYZWANIA

TERRORYZM

ZAGROŻENIA

BEZPIECZEŃSTWO

DYLEMATY

OCHRONA

DONIESIENIA

SPRAWOZDANIA

ANALIZY

Rozmowa z gen. bryg. Gwardii Narodowej
Republiki Cypru Eftihiosem Salatase

str. 4

str. 32

Gwałt jako narzędzie prowadzenia wojny

Rozmowa z por. Adamem Gołąbkiem,
komandosem Polskiej Kompanii Commando

str. 24

str. 16

Rys historyczny terroryzmu

W rocznicę powstania służb specjalnych Rosji

str. 49

str. 45

Mniszka Adriana z *razwiedki*

Rozmowa	str.
○ Rozmowa z gen. bryg. Gwardii Narodowej Republiki Cypru Eftihosem Salatasem	4
K. KUBIAK	
○ Rozmowa z por. Adamem Gołąbkiem – komandosem Polskiej Kompanii Commando	24
K. MROCZKOWSKI	
Terroryzm	
○ Rys historyczny terroryzmu.....	16
P. BACIK	
Historia	
○ W rocznicę powstania służb specjalnych Rosji	49
K. KRAJ	
○ Gwałt jako narzędzie prowadzenia wojny	32
K. MROCZKOWSKI	
Ludzie wywiadu i kontrwywiadu	
○ Pułkownik Jurij Changieriejewicz Totrow – „kierownik” kadr CIA.....	43
K. KRAJ	
○ Mniszka Adriana z rozwiadki.....	45
K. KRAJ	
Geopolityka	
○ Szarża lekkiej brygady... IX.....	47
K. KRAJ	
Sprawozdania	
○ XVIII Ogólnorosyjska konferencja naukowa <i>Istoriczeskije Cztiienija</i> na Łubiankie	52
○ Just War Theory 2.0: Ethics, Technology, and Armed Conflict in the 21st Century	54
Warto poznać	
○ Bezpieczeństwo Polski. Współczesne wyzwania ...	56
○ Polscy terroryści	60
○ Czasopismo naukowe „Secretum”	66
Felieton	69

Redakcja

Biuletyn redagują:

Przemysław Bacik
Hanna Ismahilova
Jacek Kowalski
dr Kazimierz Kraj
Tobiasz Małyśa
Natalia Noga
Kamil Pietrasik
Piotr Podlasek
Anna Rejman
dr Jan Swół
Bernadetta Stachura-Terlecka
Robert Witak
Ewa Wolska-Liśkiewicz
Anna Wójcik

Skład techniczny: Tobiasz Małyśa
Administrator www: Bernadetta Stachura-
Terlecka

INSTYTUT STUDIÓW
NAD TERRORYZMEM

WYŻSZA SZKOŁA
INFORMATYKI I ZARZĄDZANIA
z siedzibą w Rzeszowie



Publikacja jest bezpłatna, a zespół redakcyjny oraz Autorzy nie odnoszą z niej korzyści materialnych. Publikowane teksty stanowią własność Autorów, a prezentowane poglądy nie są oficjalnymi stanowiskami Instytutu Studiów nad Terroryzmem oraz Wyższej Szkoły Informatyki i Zarządzania.

Artykuły poruszane w czasopiśmie służą celom edukacyjnym oraz badawczym. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za inne ich wykorzystanie.

Zespół redakcyjny tworzą pracownicy Katedry Bezpieczeństwa Wewnętrznego i Instytutu Studiów nad Terroryzmem Wyższej Szkoły Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie oraz skupieni wokół tych jednostek znawcy i entuzjaści problematyki.

Adresy i kontakt:

- Poczta redakcji biuletynu:
redakcja@e-terroryzm.pl
- Strona internetowa biuletynu:
www.e-terroryzm.pl
- Instytut Studiów nad Terroryzmem:
www.terroryzm.rzeszow.pl
- Wyższa Szkoła Informatyki i Zarządzania:
www.wsiz.rzeszow.pl

Fotografia na okładce:

Kabul, Afganistan. Żołnierze U.S. Army rozdają żywność i podarunki w ramach pomocy humanitarnej. Fot. Isafmedia / <https://www.flickr.com/photos/isafmedia/5412215817/>

Szanowni Czytelnicy!

Trzymacie Państwo w ręku ostatni numer miesięcznika **e-Terroryzm.pl**, oczywiście wydany w 2014 roku. To już trzydziesty szósty raz spotykamy się z Wami. Zawartość miesięcznika jest interesująca. Zaczynamy od wywiadu z generałem Eftihiosem Salatasem z Cypru, konspiratorem, żołnierzem i policjantem w jednej osobie. Wywiad przeprowadził nasz niezawodny autor profesor Krzysztof Kubiak. Dla koneserów wywiadów prasowych mamy drugi, autorstwa dr. Krzysztofa Mroczkowskiego – rozmowa z komandosem Adaško (por. Adam Gołąb) z Polskiej Kompanii Commando. Kolejnym interesującym opracowaniem jest artykuł tegoż dotyczący problematyki gwałtu, jako narzędzia prowadzenia wojny.

Nasz stały autor Pan Przemysław Bacik przedstawia, krótki, ale interesujący rys historyczny terroryzmu. I o oczywiście, jak zwykle dział *Ludzie wywiadu i kontrwywiadu* i sylwetka „dublera” szefa kadr CIA pułkownika Jurija Changieriejewicza Totrowa oraz artykuł pt. *Mniszka Adriana* z *razwiedki*, mojego autorstwa.

Przypominamy 97 rocznicę powstania rosyjskich służb specjalnych i ich święto przypadające 20 grudnia. Dalej sprawozdanie z *Istoriczieskich Cztienij na Łubiankie* oraz jak zwykle recenzje książek (Ewa Wolska – Liśkiewicz) i felieton niezawodnego *Starszego Dzielnicowego*. Przybliżyliśmy Państwu zawartość pierwszego numeru półrocznika *Secretum*, którego wydawcą jest oficyna Rytm oraz Instytut Nauk Społecznych i Bezpieczeństwa Uniwersytetu Przyrodniczo – Humanistycznego w Siedlcach.

Przyjemnej lektury.

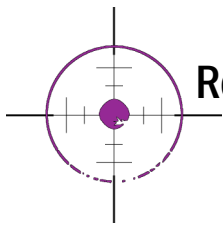
Ponieważ do naszych drzwi puka Nowy 2015 Rok, w imieniu redakcji życzę Czytelnikom i ich bliskim wszystkiego najlepszego, zdrowia, realizacji wszystkich zamierzeń. Aby ten 2015 rok był bardziej udany od mijającego.

Do spotkania na łamach naszego czasopisma, już w styczniu 2015 r.

 **Za zespół**
Kazimierz Kraj

Z okazji Nowego Roku życzymy wszystkim naszym Czytelnikom nieprzemijającego szczęścia, wielkiej miłości oraz wytrwałości w stawianiu czoła codziennym wyzwaniom.
Życzy Redakcja

e-Terroryzm.pl



Konspirator, żołnierz, policjant... Rozmowa z generałem brygady (w stanie spoczynku) Gwardii Narodowej Republiki Cypru Eftihiosem Salatase

Z generałem Eftihiosem Salatase spotkałem się w niewielkiej miejscowości Lythrodontas, w domu mojego cypryjskiego przyjaciela, pułkownika cypryjskiej Gwardii Narodowej, Adnreasa Loizou. Była to swoiste pokłósie rozmowy, którą odbyliśmy kilka miesięcy wcześniej, wrześniu 2011 roku, podczas kongresu Światowej Komisji Historii Wojskowości w Rio de Janeiro. „Zdradziłem” wówczas zainteresowanie polityczno – militarnym aspektem najnowszej historii Cypru, w tym działalnością organizacji EOKA^[1]. Andy stwierdził wówczas, że gdybym kiedyś wybierał się na Cypr będzie możliwe zorganizowanie spotkania z weteranami antybrytyjskiej konspiracji. Sposobność by udać się na ową śródziemnomorską wyspę nadarzyła się znacznie wcześniej niż to wówczas zakładałem i wywiad wybitnym byłym bojowcem EOKA stał się faktem.

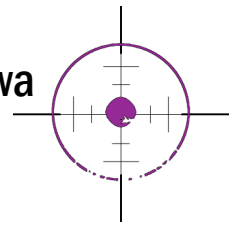
– Panie Generale, jaki był stosunek ludności Cypru do Brytyjczyków w latach pięćdziesiątych XX wieku, gdy na wyspę przybył pułkownik Grivas i zaczął organizować antybrytyjską, konspiracyjną organizację zbrojną?

– Przede wszystkim będę mówił wyłącznie o postawie ludności greckiej, czyli cypryjskich Greków. Z wielu, bardzo różnych, powodów nie czuję się uprawniony do wypowiedzania się w imieniu Turków. Wielka Brytania przejęła kontrolę nad Cyprzem w 1878 roku. Była to część złożonej politycznej



Muzeum walki narodowowyzwoleńczej w Nikozji – ściana pamięci poświęcona bojownikom EOKA poległym w walce i straconym przez Brytyjczyków.
Fot. K. Kubiak

„transakcji”, część ceny, jaką Turcja zapłaciła za poparcie Londynu w czasie wojny z Rosją^[2]. Brytyjskie rządy to była, w porównaniu z tureckim stylem sprawowania władzy, absolutnie inna jakość. Brytyjczycy przynieśli ze sobą całkowicie odmienny, nowoczesny, europejski standard administrowania. Składało się na to zarówno prawo, sposób funkcjonowania urzędów i instytucji, wymagania stawiane urzędnikom, słowem to wszystko, co różniło ówczesne, dynamiczne i prężnie rozwijające się światowe mocarstwo od „chorego człowieka znad Bosforu”, jakim była ówczesna Turcja. Epoka rządów brytyjskich to dla Cypru czas intensywnego rozwoju, nie tylko gospodarczego, ale przede wszystkim cywilizacyjnego, choć wprowadzanie nowych instytucji miało raczej charakter ewolucyjny niż rewolucyjny. Dość powiedzieć, że Brytyjczycy zbudowali na wyspie sieć nowoczesnych dróg i linię kolejową z Famagusty do Nikozji, sieć szpitali; dość powiedzieć, że do 1914 roku obroty handlowe wyspy wzrosły o 500 proc.



– Skoro pod rządami Albionu było tak dobrze, to skąd pomysł podjęcia w latach pięćdziesiątych ubiegłego stulecia działań zbrojnych przeciwko Brytyjczykom?

Dla większości, jeżeli nie dla wszystkich Greków rządy brytyjskie były tylko etapem na drodze do połączenia się z macierzą, czyli niepodległym państwem greckim. Od początku swego niepodległego istnienia, czyli od roku 1830 Grecja mozolnie „zbierała” w swe granice ziemie zamieszkałe przez ludność grecką. W 1914 roku została zunifikowana z Grecją największą z greckich wysp - Kreta. W czasie I wojny światowej Ateny wielokrotnie były zachęcane przez kraje ententy do zbrojnego wystąpienia przeciwko państwu centralnym, w zamian za co oferowano im między innymi przyłączenie Cypru. Ostatecznie do niczego takiego nie doszło. Zawiedzione nadzieje i rozczarowanie nieszczerą postawą Brytyjczyków zaozwoływały masowymi wystąpieniami Greków cypryjskich w 1931 roku. Zostały one brutalnie spacyfikowane. Jednakże nawet mimo tego Grecy z Cypru wsparli masowo wojenny wysiłek Wielkiej Brytanii w obliczu wybuchu II wojny światowej. Proszę zauważyć, że mówię tu nie o ochotnikach cypryjskich walczących w armii greckiej, ale o Grekach, którzy jako



Partyzanci z leśnego oddziału EOKA. Grivas nigdy nie zamierzał tworzyć masowej partyzantki. Oddziały leśne były jeszcze jednym elementem złożonej, prowadzonej na wielu płaszczyznach i poziomach, gry toczonej z Brytyjczykami.

Fot. EOKA Museum, Nicosia, Cyprus

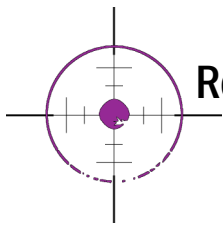
poddani Korony brytyjskiej walczyli pod sztandarem Albionu^[3]. Ponownie towarzyszyły temu wielkie nadzieje i ponownie Brytyjczycy „zapomnieli” swoich obietnicach, gdy tylko nastał pokój.

Na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych ubiegłego wieku niezadowolenie z polityki brytyjskiej, a zwłaszcza z odrzucania przez Londyn możliwości podjęcia rozmów o przyszłości wyspy było praktycznie permanentne. Czarę goryczy przelało zignorowanie przez administrację kolonialną wyników referendum w tej sprawie zorganizowanego przez kościół prawosławny w styczniu 1950 roku. Podczas referendum 95,7 procent głosujących Greków opowiedziało się wówczas za *enosis*, czyli zjednoczeniem z macierzą. Tymczasem – paradoksalnie – im bardziej Imperium słabło, tym bardziej wzrastało strategiczne znaczenie Cypru z punktu widzenia Brytyjczyków. Na przykład, gdy po rewolucji egipskiej w 1954 roku Wielka Brytania zmuszona została do wycofania swoich wojsk ze strefy Kanału Sueskiego brytyjskie Dowództwo Bliskiego Wschodu przeniesiono właśnie na Cypr. W ta-



Punkt kontrolny w jednej z wiosek w górach Tradoos.

Fot. EOKA Museum, Nicosia, Cyprus



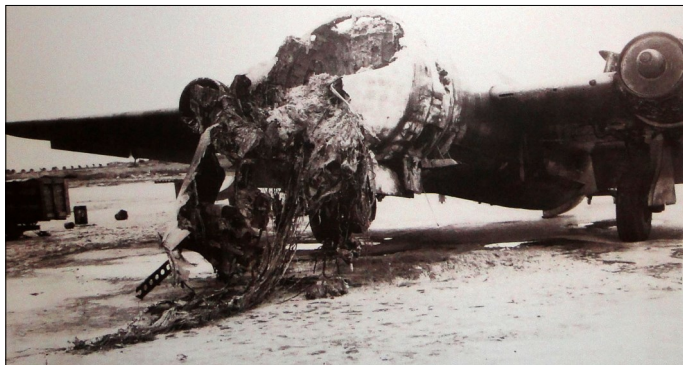
kiej sytuacji, przy nasilaniu się represji wobec aktywistów idei *enosis*^[4] oraz kościoła prawosławnego pojawiła się koncepcja przejścia do „działań bezpośrednich”, czyli zbrojnego zademonstrowania przywiązania do idei greckiej jedności.

– Czy koncepcja ta miała charakter „rdzennie” cypryjski, czy też przybyła z „Wielkiej Grecji” wraz z pułkownikiem Grivasem?

– Tak Twórca, organizator i przywódca EOKA przybył z Grecji, dokładnie – wylądował w rejonie Pafos z rybackiego kutra „Agios Georgios” 10 listopada 1954 roku, ale niczego by nie osiągnął, a przynajmniej nie na taką skalę, gdyby wyspa nie była gotowa na jego przyjęcie.

– Jak Pan osobiście zetknął się z EOKA? Kiedy został Pan członkiem konspiracji?

– EOKA była organizacją głęboko utajnioną i co równie ważne – nieliczną, kadrową. Do EOKA się nie wstępowało, gdyż miało się ku temu ochotę, to ktoś z organizacji składał propozycję starannie wybranemu kandydatowi. Tak było i w moim przypadku. W drugiej połowie 1954 roku zgłosił się do mnie wysłannik orga-



Jeden z pięciu samolotów zniszczonych w bazie lotniczej Akrotiria w czasie akcji sabotażowej przeprowadzonej przez EOKA 26 listopada 1957 roku.
Fot. EOKA Museum, Nicosia, Cyprus

Rozmowa z generałem brygady Gwardii Narodowej Republiki Cypru Eftihosem Salatasem

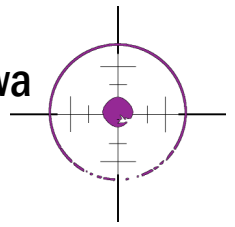


Prewencyjne internowanie młodych Greków podejrzanych o sympatyzowanie z EOKA podczas brytyjskiej operacji pacyfikacyjnej.
Fot. EOKA Museum, Nicosia, Cyprus

nizacji. Nie ukrywam, że otrzymanie możliwości wstąpienia do EOKA traktowałem jak olbrzymie wyróżnienie, niesłychany zaszczyt. Wkrótce zostałem zaprzysiężony i wszedłem w skład czteroosobowej grupy bojowej. Nie znałem nikogo więcej z członków organizacji poza tą czwórką. Takie były zasady. Tylko nasz dowódca wiedział z kim się kontaktować i od kogo odbierać instrukcje. Później, znacznie później, bo dopiero w 1958 roku, gdy została aresztowana za kolportowanie ulotek, dowiedziałem się, że członkinią EOKA była również... moja siostra. Tego, że i ja jestem w EOKA nie była świadoma ani ona, ani nawet nasz ojciec. Tak było lepiej dla wszystkich.... Nikt z nas, młodych konspiratorów, nie miał broni – prócz jednego myśliwskiego noża – i gdy na początku 1955 roku otrzymaliśmy rozkaz przejścia do działań czynnych pewne rozczarowanie spowodowała informacja, że będą to tylko sabotaże dokonywane przy użyciu materiałów wybuchowych.

– Zatem zbliżała się chwila Pańskiej pierwszej akcji bojowej?

– Tak. Wiosną 1955 roku przeprowadziliśmy staranne rozpoznanie koszar Wolseley w Nikozji, które



były obiektem działań mojej grupy. Inne zespoły otrzymały rozkaz zaatakowania instalacji nadawczej Cyprus Broadcasting Station, również w Nikozji oraz innych obiektów w Famaguście. My znaliśmy jednak tylko nasze zadanie, o innych atakach przeczytaliśmy później w gazetach. Również po pewnym czasie uzyskałem informację, że radiostację zniszczył zespół „Astrape” (błyskawica), na którego czele stał jeden z najsympatyczniejszych bojowców EOKA, Markos Drakos (nosił pseudonim Lykourgos)^[5]. Pracował on wcześniej w firmie górniczej i był dobrze obeznany z materiałami wybuchowymi. Własnoręcznie odlewał granaty i elaborował je dynamitem wykradzionym z kamieniołomów. W mojej grupie był z kolei Stylianos Lenas – również ekspert od materiałów wybuchowych w następstwie czego nosił konspiracyjny pseudonim Ifestos (Hefajstos)^[6].

Jak już mówiłem moja grupa liczyła czterech ludzi. Dnia 1 kwietnia 1955 roku dwóch z nas podłożyło ładunki wybuchowe, dwóch stało na czatach. Wówczas penetrowanie brytyjskich instalacji nie było trudne, gdyż żołnierze nie spodziewali się zagrożenia, a warty były pełnione niestarannie. Tak więc udało się nam podłożyć w zaplanowanych miejscach materiały wybuchowe i wycofać się skrycie. Huk eksplozji rozległ



Kuter rybacki „Agios Georgios”, na pokładzie którego Grivas przybył na pozostający pod władzą brytyjską Cypr. Jednostka została zachowana, jako bezcenna relikwia z czasów walki przeciwko administracji kolonialnej, w specjalny hangarze wzniesionym dla niej w rejonie Pafos. Fot. K. Kubiak

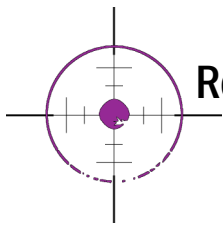
się 42 minuty po północy. Osiągnęliśmy pełne zaskoczenie; brytyjscy żołnierze wybiegli z budynków i miotali się w panice. Gdybyśmy mieli broń mogliśmy zadać im poważne straty. Czytając następnego dnia gazetę byłem bardzo dumny i zadowolony z siebie. To było coś! To był rodzaj propagandy, to był dowód na to, że greckiego głosu trzeba na Cyprze słuchać!

– Jak dalej rozwinęła się sytuacja na Cyprze?

– W czerwcu 1955 roku podjęto próbę zlikwidowania gubernatora Roberta Armitage’a. Pozyskaliśmy informację, że zamierza on pójść do kina „Pallas” w Nikozji. Dwóch członków EOKA umieściło pod jego fotelem bombę umieszczoną w butelce po coca-coli. Zapalnik był jednak niedoskonały i zadziałał po czasie. Zabrakło nam 10 minut... Poza tym ludzie podkła-

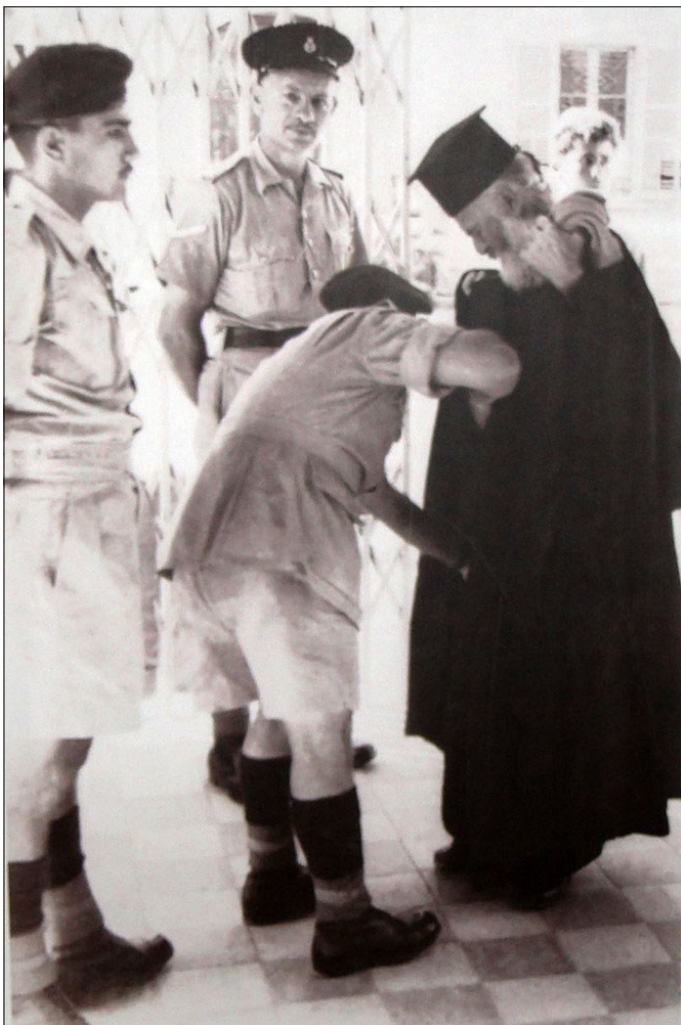


Brytyjska operacja pacyfikacyjna w czasie „cypryjskiego stanu wyjątkowego”.
Fot. EOKA Museum, Nicosia, Cyprus



dający ładunek działali nieprofesjonalnie, pod wykonaniu zadania pozostali w pobliżu kina i czekali na wybuch. W wyniku tego zostali aresztowani.

Potem nastąpiły dalsze ataki, ale Brytyjczycy otrząsnęli się z pierwszego zaskoczenia i ściągnęli posiłki, zarówno wojskowe, jak i w owym czasie dla nas niebezpieczniejsze – policyjne. W ich skład wchodził śledczy z doświadczeniem zdobytym między innymi w Północnej Irlandii. Pojawiły się psy tropiące, inwigilacja, konfidenci i całe policyjne instrumentarium. Dotychczasowego gubernatora, Roberta Percevala Armitage'a zastąpił marszałek John Harding, który



Rewizja prawosławnego duchownego na ulicy Nikozji. Brytyjczycy zdawali sobie sprawę, że cerkiew prawosławna nie tylko sympatyzuje, ale również czynnie współpracuje z EOKA. Fot. EOKA Museum, Nicosia, Cyprus

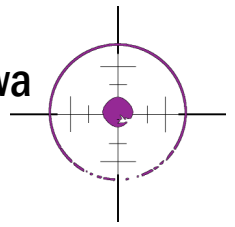
Rozmowa z generałem brygady Gwardii Narodowej Republiki Cypru Eftihosem Salatasem



Operacja pacyfikacyjna sił brytyjskich w Limassol. Fot. EOKA Museum, Nicosia, Cyprus

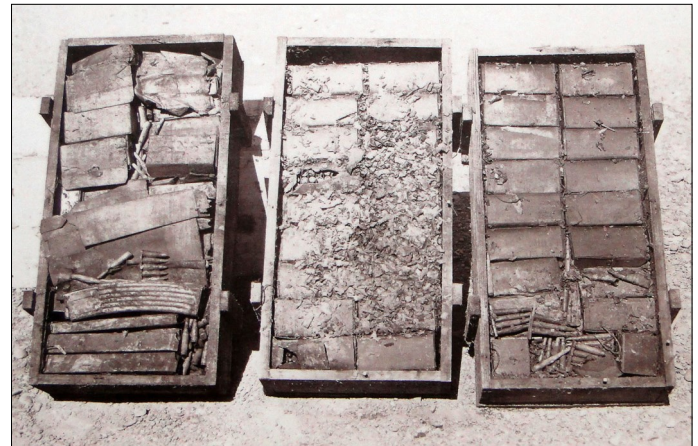
doświadczenie w zwalczaniu partyzantki zdobył na Malajach. Grivas błyskawicznie zorientował się jak bardzo niebezpieczny jest to przeciwnik i EOKA podjęła próbę jego zlikwidowania. Nasi informatorzy zdobyli informację, że marszałek będzie uczestniczył 26 listopada 1955 r. w spotkaniu z prominentnymi postaciami cypryjskiego życia politycznego, które miało się odbyć w hotelu „Ledra Palace” w Nikozji. Tego samego dnia, o 17.00 gubernator ogłosił wprowadzenie na wyspie stanu wojennego (a co za tym idzie prawa wojennego). Pracownik hotelu będący członkiem EOKA, Yannis Pafitis, wniósł wówczas na salę balową dwa granaty w koszu z pomarańczami. Następnie doprowadził on do awarii elektryczności i w ciemności potoczył granaty pod stół gubernatora. Eksplozja zraniła kilka osób, ale nikt nie zginął. Pafitas został aresztowany, ale ponieważ nie było przeciwko niemu wystarczających dowodów wkrótce go zwolniono.

Kolejna próba zamachu na gubernatora miała miejsce 21 marca 1956 roku. Tym razem Neophytos Sofocleous, młody człowiek zatrudniony w rezydencji gubernatora wniósł na jej teren ładunek wybuchowy ukryty pod ubraniem. Został on następnie umieszczony pod materacem w łóżku Hardinga. Gubernatora uratowało... zamiłowanie do świeżego powietrza – przed snem otworzył okno i temperatura w sypialni była zbyt niska, by mógł się uaktywnić zapalnik. Bombę znaleziono dopiero następnego dnia rano.



– **Toczyła się więc niewypowiedziana wojna, a jak potoczyły się Pańskie osobiste losy?**

– Nie byliśmy zbyt wprawnymi konspiratorami, a Brytyjczycy mieli duże doświadczenie w zwalczaniu takich organizacji jak nasza. 16 lipca 1955 roku zostałem aresztowany, gdyż w pokoju na stacji (który zajmowałem z kolegą, również członkiem EOKA) znaleziono materiały wybuchowe. Oczywiście zaprzeczyliśmy, że należą one do nas, a ponieważ Brytyjczycy nie mieli dostatecznych dowodów, że jest inaczej musieli nas zwolnić. Był to okres, gdy na Cyprze obowiązywało brytyjskie prawo cywilne, które ograniczało swobodę działania sił porządkowych. Zmieniło się to dopiero po wprowadzeniu stanu wojennego przez marszałka Har-



Amunicja transportowana dla EOKA z Grecji na pokładzie kutra „Agios Georgios” przechwycona 25 stycznia 1955 roku, gdy jednostka została zatrzymana przez brytyjski niszczyciel „Comet”. Fot. EOKA Museum, Nicosia

dinga (16 listopada 1955 roku). Prawo stanu wojennego wprowadzało postępowanie doraźne, w trakcie którego można było orzekać karę śmierci^[7], możliwe stało się też prewencyjne internowanie osób, którym niczego co prawda nie udowodniono, ale były podejrzewane o sympatyzowanie z EOKA. Wobec mnie tych regulacji nie można było jeszcze zastosować. Pamiętam, że gdy przebywałem w areszcie odwiedził mnie ojciec. Wśród innych rzeczy przyniósł mi papierosy. Nie miałem pojęcia, że wiedział o tym, iż palę...

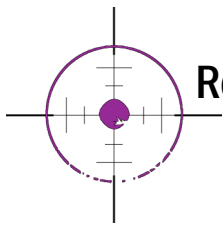
Po wprowadzeniu stanu wojennego zupełnie realnym stało się to, że zostanę internowany. Aby tego uniknąć uciekłem, jak wielu moich kolegów, w góry Troodos i przyłączyłem się do jednego z oddziałów operujących w rejonie Monastyru Kykkos. Tam spotkałem pięciu towarzyszy, którzy we wrześniu w brawurowy sposób uciekli z więzienia zorganizowanego na zamku w Kyrenii^[8].

– **A zatem z miejskiego sabotażysty stał się Pan leśnym partyzantem?**

– Tak. Nasz ośmioosobowy wówczas zespół był de facto pierwszym leśnym oddziałem EOKA. Nazywaliśmy się „Uranos”. Zaczęliśmy planować zasadzki na



EOKA nie ograniczała się do walki zbrojnej. Organizacja usiłowała tworzyć alternatywne – w stosunku do kolonialnych – struktury państwa, których jednym z elementów było tajne szkolnictwo. Fot. EOKA Museum, Nicosia,



żołnierzy brytyjskich, na kolumny pojazdów i intensywnie poszukiwaliśmy odpowiednich ku temu miejsc. Poza tym zdobywaliśmy odpowiednią kondycję, wyrabialiśmy zaprawę marszową. W większości byliśmy młodymi chłopakami z miast, bardzo przejętymi wizją walki z Brytyjczykami, a w górach okazało się, że podstawą naszego działania są marsze, niekiedy po 20 godzin dziennie, gdyż mobilność była kluczem do bezpieczeństwa. Dla niektórych kolegów było to nie tylko bardzo wyczerpujące fizycznie (najwyższe wzniesienie na Cyprze, góra Olimp, ma 1952 m n.p.m.), ale również niesłychanie frustrujące doświadczenie. Na początku 1956 roku przyłączył się do nas sam Grivas.

– Jakim był człowiekiem, jakim dowódcą?



Fortalicja wzniesiona w Larnace pod koniec XIV wieku przez pochodzącego z dynastii Poitiers-Lusignan króla Jakuba I była wykorzystywana jako więzienie zarówno przez Turków, jak i Brytyjczyków. Podczas „cypryjskiego stanu wyjątkowego” wykonywano tam wyroki śmierci na bojownikach EOKA. Na zdjęciu – cela śmierci w 1956 roku. Fot. K. Kubiak

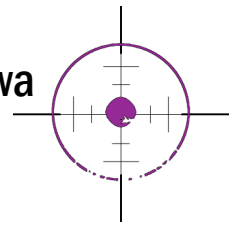
Rozmowa z generałem brygady Gwardii Narodowej Republiki Cypru Eftihosem Salatasem



Improwizowane tureckie samochody pancerne używane w czasie walk wewnętrznych do utrzymywania kontaktu z izolowanymi enklawami. Fot. K. Kubiak

– Dla nas już wówczas był jak postać z mitów, żywa legenda, a kontakt osobisty pogłębił tylko nasz podziw i szacunek dla niego. Był doskonałym konspiratorem z olbrzymim doświadczeniem. Zbudował bardzo skuteczną sieć informacyjną i system kurierów zapewniający sprawny przepływ informacji przy zachowaniu maksimum bezpieczeństwa. Z nim osobiście kontaktował się na przykład tylko jeden, starannie sprawdzony posłaniec. Jako dowódca preferował przykład osobisty, podczas przemieszczania się z moim oddziałem nie korzystał z żadnych przywilejów, które mogły wynikać zarówno z funkcji, jak i z wieku. Narzucił nam surową dyscyplinę. Na przykład kiedy dwóch kolegów samowolnie zjadło swoje „żelazne porcje” (mogły one zostać zużyte tylko na rozkaz dowódcy) Grivas chciał ich usunąć z oddziału i zapewne by to uczynił, gdyby za winowajcami nie wstawił się Markos Drakos. Poza tym był człowiekiem głęboko wierzącym – jestem pewien, że to wiara dodawała mu sił i była ważnym motorem jego działań. Trzeba też dodać, a z perspektywy czasu widać to bardzo wyraźnie, że był znacznie lepszym żołnierzem niż politykiem; zawsze był lepszym żołnierzem niż politykiem i był to jego wielki problem....

– Po raz drugi został Pan aresztowany podczas zakrojonej na dużą skalę brytyjskiej operacji antypartyzanckiej noszącej kryptonim „Lucky Alphonso”. Jak do tego doszło?



– W czerwcu 1956 roku w górach Trodoos działały trzy oddziały partyzanckie EOKA. Grivas wiedząc, że Brytyjczycy organizują dużą operację antypartyzancką rozkazał im maszerować w rozbieżnych kierunkach, aby rozproszyć siły przeciwnika. Mój oddział „zapadł” we wsi w okolicy Pafos. Prawdopodobnie ktoś doniósł



Zamek w Kyrenii (tureckie Girme) skąd Drakos zbiegł wraz z 13 współwięźniami we wrześniu 1955 roku. Fot. K. Kubiak

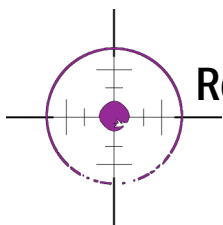


Pomnik Markosa Drakosa w Nikozji. Drakos (1932-1957) był człowiekiem głęboko religijnym, co zapewne ułatwiło mu nawiązanie bliskich więzów z Grivasem. Szybko stał się ekspertem EOKA od materiałów wybuchowych. W czasie pierwszego ataku EOKA dowodził grupą „Astrape”, która zaatakowała stację nadawczą Athalassa. Aresztowany 30 czerwca 1955 roku osadzony został na zamku w Kyrenii, skąd zbiegł trzy miesiące później. 18 stycznia 1957 roku jego grupa została zaskoczona przez siły brytyjskie w rejonie Solea. Drakos zginął usiłując uciec brytyjskiej obławie. Fot. K. Kubiak

o tym Brytyjczykom, gdyż zorganizowano na nas obławę. Byliśmy bez broni, gdyż otrzymaliśmy rozkazy, aby się ukryć i przeczekać obławę, a nie podejmować walkę. To nas uratowało, gdyż po pojmaniu postawiono nam tylko zarzuty udziału w zorganizowanej grupie konspiracyjnej. Gdybym miał wówczas broń skazano by mnie na karę śmierci i zapewne powieszono, a tak otrzymałem wyrok 15 lat więzienia, a wyszedłem po trzech latach, gdy Cypr uzyskał niepodległość.

– Odchodząc nieco od głównego wątku warto wspomnieć, że operacja „Lucky Alphonso” zakończyła się dla Brytyjczyków największymi jednorazowymi stratami w ludziach poniesionymi w czasie całego „cypryjskiego stanu wyjątkowego”. Zginęło wtedy 19 brytyjskich żołnierzy.

– Ma Pan rację, że Brytyjczycy ponieśli poważne straty, ale nie na skutek naszych bezpośrednich działań. Tych 19 ludzi zginęło na skutek pożaru lasu, który... sami wznieśli ogniem moździerzy. Analizowaliśmy później ten przypadek i nie ma wątpliwości, że to eksplozje granatów moździerzowych roznieciły ogień, który po wysuszonej roślinności przemieszczał się w zaiste piekielnym tempie. Kilkunastu żołnierzy nie zdołało uciec przed dymem i płomieniami. Zapłacili za to życiem. Kilku innych, bodajże siedmiu zginęło



w wypadkach na krętych górskich drogach. Można zatem powiedzieć, że to cypryjska ziemia stanęła po stronie swych synów.

– Które z formacji brytyjskich uważał Pan w owym czasie za najbardziej niebezpieczne dla partyzantów z EOKA?

– W miastach największe sukcesy odnosiły typowe siły policyjne, zwłaszcza zaś funkcjonariusze i zespoły dysponujące doświadczeniem z Ulsteru. Na obszarach wiejskich, a przede wszystkim w górach najgroźniejsi byli chyba spadochroniarze. Cechowała ich bardzo wysoka odporność fizyczna, potrafili działać w oderwaniu od dróg, w skrajnie nieprzyjnym terenie. Wysoka mobilność na bezdrożach w połączeniu z przewagą liczebną czyniła z nich naprawdę niebezpiecznego przeciwnika.

– Jak potoczyło się Pańskie życie po uzyskaniu przez Cypr niepodległości? Wszak miał Pan raptem wszystkiego 26 lat, z których dwa przypadły na aktywną działalność w konspiracji, a trzy na więzienie.



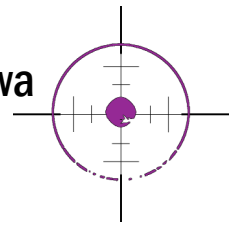
Improwizowany ładunek wybuchowy z elementów rur kanalizacyjnych przygotowany przez bojowników EOKA. Fot. K. Kubiak



Granaty ręczne produkowane metodami chałupniczymi przez bojowników EOKA. Fot. K. Kubiak

– Może zabrzmieć paradoksalnie, ale w więzieniu bardzo dużo się nauczyłem. Narzuciłem sobie ścisłą samokontrolę, wzorując się na mnichach z klasztorów w górach Toadoos, których obserwowałem walcząc w partyzantce. Myślę, że doświadczenie to uczyniło mnie twardszym, co niestety miało mi się przydać w przyszłości. Po wyjściu z więzienia pracowałem jako drukarz w kurii arcybiskupiej. Kiedy, zgodnie z umowami międzynarodowymi, rozpoczęto tworzenie cypryjskiej armii zgłosiłem się i zostałem przyjęty. To było dziwne, kontraktowe wojsko. Przy liczebności 2000 żołnierzy 40 proc. stanu osobowego stanowić mieli Turcy (mimo, że stanowili tylko 17 proc. populacji zamieszkującej wyspę), poza tym Grecja i Turcja mogły przysłać na wyspę po wzmocnionym batalionie. Pozostały także dwie instalacje brytyjskie, które otrzymały status „suwerennych baz”. Sytuacja wojskowo – polityczna była więc bardzo złożona.

Armia cypryjska w zasadzie nigdy nie została zorganizowana. My chcieliśmy formować mieszane, pod względem narodowościowym, pododdziały podczas, gdy Turcy chcieli zachować ich jednolity etnicznie charakter do szczebla kompanii włącznie. Próba zmiany konstytucji i ograniczenia przywilejów Turków podjęta



przez prezydenta arcybiskupa Makariosa pod koniec 1963 roku doprowadziła do gwałtownych walk międzyetnicznych, ostrego kryzysu międzynarodowego i faktycznej izolacji obu cypryjskich społeczności^[9]. O tworzeniu wspólnej armii oczywiście nie było już mowy, państwo cypryjskie przystąpiło do formowania Gwardii Narodowej. Brałem w owym przedsięwzięciu aktywny udział, a następnie – ze względu na sytuację wewnętrzną – otrzymałem rozkaz przejścia do sił policyjnych.

– Bardzo proszę o wyjaśnienie polskiemu czytelnikowi złożoności ówczesnej cypryjskiej sytuacji wewnętrznej.

– Jak już wspominałem wcześniej zdecydowana większość cypryjskich Greków traktowała rządy brytyjskie jako etap przejściowy prowadzący finalnie do zjednoczenia z Grecją. Po II wojnie światowej aspiracje te zyskały nowej dynamiki. Powodów było wiele – Grecja była wszak państwem zwycięskim, odzyskała wyspy Dodekanezu będące wcześniej koloniami włoskimi^[10], Grecy cypryjscy byli przekonani ponadto, że wnieśli znaczny wkład w ostateczny triumf Sprzymierzonych. Dlatego też sytuacja, w której nie doszło do *enosis* była dla wielu, i to licznych, grup społecznych absolutnie nie do zaakceptowania. Zgoda arcybiskupa Makariosa^[11] na niepodległość w kształcie narzuconym przez mocarstwa postrzegana była jako zdrada *enosis*, a sam Makarios dla wielu przeistoczył się z bohatera w sprzedawczyka. Wobec prezydenta istniała więc silna opozycja obejmująca również ludzi zajmujących eksponowane stanowiska w strukturach władzy, w tym i w policji. Przejście grupy lojalnych wobec państwa oficerów z Gwardii Narodowej do policji było próbą zacieśnienia kontroli nad tą formacją i zwiększenia jej efektywności.

– Czym zatem Pan, były konspirator, a z brytyjskiego punktu widzenia nawet

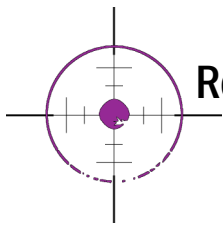


Autor w rozmowie z generałem Eftihosem Salatasem.

„terrorysta” zajmował się jako funkcjonariusz policji?

– Powiem szczerze, że był to najtrudniejszy okres w moim życiu. Zawziętość obu stron wewnątrz greckiego dyskursu politycznego doprowadziła do tego, iż część środowisk wrogich wobec Makariosa przystąpiła do organizowania zbrojnej konspiracji^[12]. Byli wśród nich moi towarzysze z czasów antybrytyjskiej partyzantki. W policji byłem odpowiedzialny za zbieranie informacji metodami operacyjnymi, a zatem tropiłem ludzi, z którymi jeszcze kilka lat wcześniej wspólnie walczyłem. To była grecko – grecka wojna domowa, prawdziwy dramat, który przybrał znamiona autentycznej tragedii, gdy na wyspę wrócił generał Grivas i zaczął tworzyć organizację EOKA – B, korzystając z kontaktów z czasów antybrytyjskiej konspiracji. Ja w owym czasie stałem po drugiej stronie barykady i było to dla mnie niezwykle trudne doświadczenie. Nie chciałbym przez coś podobnego przechodzić jeszcze raz. Nigdy....

– Zatem mniemam, że po zamachu stanu, który obalił arcybiskupa Makariosa znalazł się Pan w niełasce.



– Niełascie! Dobre sobie! Po przejęciu władzy przez zamachowców w dniu 15 lipca 1974 roku zostałem aresztowany i osadzony w więzieniu. Po raz trzeci. Tym razem było to naprawdę smutne, gdyż zamknęli mnie moi rodacy, za to, że starałem się dobrze wykonywać swoją pracę i służyć mojemu państwu. Byłem jednak w dobrym towarzystwie. Puczyści aresztowali około 10 000 osób, głównie lojalnych wobec Makariosa gwardzistów i członków stworzonego przez prezydenta korpusu rezerwowego (gr. *Efedrikon Soma*). Ponieważ siedziałem w więzieniu nie wziąłem udziału w walkach z zamachowcami, których apogeum przypadło na 17 lipca^[13].

– A 20 lipca rozpoczęła się inwazja turecka....

– Tak. 20 lipca na północy Cypru, nieco na zachód od Kyrenii zaczęli lądować Turcy, a w tym czasie Gwardia Narodowa uwikłana była w konflikt wewnętrzny. Jedyne batalion czołgów pacyfikował Nikozję. Po rozpoczęciu tureckiej inwazji zostałem zwolniony i skierowany na front, gdzie dowodząc plutonem, a następnie kompanią uczestniczyłem w ciężkich walkach z Turkami^[14]. Później, po zakończeniu kryzysu, pozostałem do 1978 roku w Gwardii Narodowej, a następnie objąłem dowodzenie Gwardią Prezydenc-



Jeden z arsenałów EOKA przejętych przez Brytyjczyków w czasie działań pacyfikacyjnych. Fot. EOKA Museum, Nicosia, Cyprus

ją. Przez 12 lat odpowiadałem za osobiste bezpieczeństwo dwóch cypryjskich prezydentów^[15] i z tego stanowiska odszedłem ze służby w stopniu generała brygady.

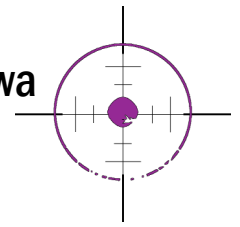
– Panie generale, Pańska biografia obfituje w wydarzenia dramatyczne i częste zwroty akcji. Jednakże proszę powiedzieć, z którą z ról, jaki dane było Panu w życiu odgrywać identyfikują się Pan w największym stopniu?

– Uważam się za żołnierza. Tylko i wyłącznie za żołnierza. Byłem i pozostałem żołnierzem niezależnie od tego, jakie zadania przyszło mi w danym momencie wykonywać. Jednocześnie proszę mi wierzyć, że z perspektywy człowieka, który zbliża się do kresu uważam moje życie za bardzo satysfakcjonujące. Olbrzymią rolę odegrała rodzina, mojej świętej pamięci żona i cztery córki, które – jak dotąd - uszczęśliwiły starego ojca siódmką wnuków.



Pafos - pomnik poległych podczas tureckiej inwazji żołnierzy cypryjskiej Gwardii Narodowej. Fot. EOKA Museum, Nicosia, Cyprus

 **Rozmawiał: Krzysztof Kubiak**



Przypisy

- [1] Por. K. Kubiak, *Cypryjska Organizacja Wyzwolenia Narodowego. Terrorysty czy bohaterowie* [w:] *Ekstremizm polityczny we współczesnym świecie*, pod red. A. Moroska – Benkiewicz, Wrocław 2012, s. 287-304.
- [2] W 1878 roku wyspa przeszła pod administrację brytyjską pozostając nadal formalnie częścią Imperium Osmańskiego. Cypr zamieszkiwało wówczas około 137 000 Greków i 45 000 Turków. W 1882 r. Brytyjczycy nadali Cyprovi konstytucję. W oparciu o jej postanowienia wyłoniono lokalną legislaturę (Radę Ustawodawczą) i egzekutywę (Radę Wykonawczą). Oba organy zmajoryzowane były przez Brytyjczyków. W chwili przystąpienia Turcji do wojny po stronie państw centralnych Wielka Brytania wypowiedziała dotychczasowe porozumienia ze Stambułem dotyczące Cypru i formalnie anektowała wyspę. Mimo, że w toku Wielkiej Wojny Brytyjczycy czynili mgliste obietnice przekazania wyspy Grecji (w zamian za przystąpienie Aten do wojny po stronie Ententy), ale zawarty po zakończeniu działań traktat w Lozannie potwierdził władzę brytyjską nad Cyprzem. W 1925 r. stał się ona formalnie kolonią korony brytyjskiej.
- [3] Podczas II wojny światowej wyspa odgrywała ważną rolę w systemie brytyjskich baz na Morzu Śródziemnym. Ponad 20 000 Cypryjsków (głównie Greków) znalazło się w szeregach armii brytyjskiej a dalsze 6 000, zorganizowanych w ochotnicze jednostki, brało udział w działaniach w Grecji. Po zakończeniu wojny Cypr wykorzystywany był jako miejsce deportacji Żydów, którzy w latach 1945 - 1947 usiłowali przedostać się drogą morską do Palestyny, forsując blokadę Royal Navy. W 1956 r. był on zaś bazą brytyjsko - francuskich sił powietrznodesantowych biorących udział w działaniach przeciwko Egiptowi (tzw. wojna sueska).
- [4] Enosis (gr. jedność) to koncepcja polityczna sięgająca korzeniami lat trzydziestych XIX wieku i zakładająca zjednoczenie wszystkich ziem zamieszkiwanych przez Greków w jednym państwie (wówczas prócz dzisiejszej Grecji było to jeszcze wybrzeże Azji Mniejszej, południowa Albania, część Macedonii). W odniesieniu do Cypru enosis oznaczało dążenie do zjednoczenia wyspy z Grecją.
- [5] Markos Drakos (1932-1957) – urodził się w Lefkozi, studiował księgowość, a następnie podjął pracę w Hellenic Mining Company. Był jednym z pierwszych zaprzysiężonych członków EOKA. Po ataku na radiostację Athalassa i próbie zamachu na ambasadora Robert Armitage'a w dniu 16 czerwca 1955 roku został aresztowany wraz z 14 innymi członkami organizacji (30 czerwca 1955 roku) i osadzony w więzieniu na zamku w Kyrenii. Trzy miesiące później zbiegł i przez następne lata pozostawał w konspiracji. Zginął w walce z brytyjskimi siłami bezpieczeństwa 18 stycznia 1957 roku.
- [6] Stylianos Lenas (191 – 1957) urodził się we wsi Chandria w prowincji Lemeños. Był jednym z dziewięciorga dzieci Christofisa i Athena Lenas, które przeżyło niemowlęctwo. Przez pewien czas pracował w okolicznych miastach, a za zebrane pieniądze otworzył w swojej rodzinnej wsi sklep. Był jednym z pierwszych członków EOKA, uczestniczył w ataku na koszary Wossleya i próbie zamachu na ambasadora Armitage'a. Następnie zbiegł w góry i przyłączył się do oddziału dowodzonego przez Grigorisa Afxentiou (rdzenny Cypryjski, absolwent Akademii Wojskowej w Atenach, oficer rezerwy armii greckiej). W trakcie potyczki w rejonie Potamitissa 17 lutego 1957 roku został ranny i dostał się do niewoli. Zmarł z ran w więzieniu 28 marca 1957 roku.
- [7] Była ona wykonywana w stosunku do członków EOKA winnych aktów terroru lub schwytanych z bronią w ręku. Pierwszym straconym był Michalis Karaolis (1934-1956), urzędnik administracji kolonialnej, który 28 sierpnia 1955 roku zastrzelił funkcjonariusza policji Michaela Poulisa. Wyrok wykonano 10 maja 1956 roku. Najwięcej kontrowersji wzbudziło powieszenie, 14 marca 1957 roku, pojmanego z bronią 19-letniego Evagorasa Palikariadesa.
- [8] 14 więźniów, wśród nich wspomniany wcześniej Markos Drakos, splotło liny z pościeli i opuściło się po stromym kilkunastometrowym murze na ziemię. Daje to pewne wyobrażenie o podjętych przez administrację więzienia środkach bezpieczeństwa.
- [9] W 1963 roku doszło do gwałtownego wzrostu napięcia między oboma cypryjskimi wspólnotami podczas próby wyłonienia administracji terenowej. W trakcie tak zwanego „czarnego Bożego Narodzenia” (pretekstu do wybuchu walk dostarczyła eksplozja pod pomnikiem Marcosa Dracosa w Nikozji) zginęło około 300 osób. Nie mogąc opanować sytuacji Makarios przystał na propozycję wprowadzenia na ulice, w charakterze sił policyjnych, jednostek brytyjskich. Oddziały brytyjskie, wsparte dodatkowym kontyngentem przetrzucanym z Libii, oddzieliły od siebie obie grupy etniczne, obsadzając tak zwaną „zieloną linię”. W marcu roku następnego na wyspę przybyły, z zadaniem utrzymania pokoju, siły ONZ (liczyły one od 4 700 do 6 300 żołnierzy z Austrii, Kanady, Finlandii, Irlandii, Szwecji, Wielkiej Brytanii, a od czerwca 1964 roku również z Danii).
- [10] Włosi zajęli Dodekanez w 1912 roku, po zwycięskiej wojnie z Turcją. Wtedy również kolonią włoską została Libia.
- [11] Makarios III urodził się jako Michail Christodolou Mouskos 13 sierpnia 1913 r. we wsi Panayia (Panagia) leżącej w zachodniocypryjskim dystrykcie Paphos. Jego rodzice byli pasterzami. W wieku lat trzynastu wstąpił do nowicjatu w klasztorze Kykkos. Druga wojna światowa zastała go w Grecji, gdzie na Uniwersytecie Ateńskim teologię i prawo. W 1942 r. rozpoczął posługę kapłańską jako duchowny Cypryjskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego. Otrzymał stypendium Światowej Rady Kościołów, które umożliwiło mu podjęcie dalszych studiów na Uniwersytecie Bostońskim. Podczas pobytu w Stanach Zjednoczonych został powołany, in absentia, na urząd biskupa Kation (stosowana w kościele cypryjskim nazwa Larnaki). Obrawszy wówczas imię Makarios opuścił Boston i udał się do swojej diecezji. 18 sierpnia, 37 letni duchowny, wybrany został prawosławnym arcybiskupem Cypru. Arcybiskup Cypru tradycyjnie uważany był nie tylko za przywódcę duchowego, ale również politycznego greckiej społeczności (etnarche). Makarios, związany był z ideą enosis. Utrzymywał on wówczas ściśle kontakty z rządem greckim i to z jego inspiracji można przypisać fakt, podniesienia przez Ateny kolonialnego statusu Cypru na forum Organizacji Narodów Zjednoczonych w 1954 roku. 9 marca 1956 roku Makarios został zatrzymany, a następnie internowany na Seszelach, gdzie przybył 14 marca. Po zwolnieniu mu nie zezwolono mu na powrót na Cypr więc udał się do Aten, gdzie zgotovano mu owacyjne przyjęcie. W owym czasie w podejściu rządu w Atenach do kwestii Cypru zaszła istotna zmiana. Zdając sobie sprawę, że przerwano enosis w klasycznej postaci będzie niesłychanie trudne zaakceptowano nadanie wyspie niepodległości. Na rozwiązanie takie przystał również Makarios. Poświęcone temu zagadnieniu negocjacje rozpoczęto w Zurychu w 1958 r., szybko osiągając zbliżenie stanowisk. Na początku 1959 r. Makarios uczestniczył w końcowych rozmowach w Londynie, a 1 marca triumfalnie powrócił do Nikozji. 13 grudnia 1959 r. zwyciężył w wyborach prezydenckich, stając się pierwszym przywódcą niepodległej Republiki Cypru (wiceprezydentem, zgodnie z konstytucyjnym zakazem majoryzacji, został Turek, Fazıl Küçük). Niepodległość przyniosła czasowe jedynie uspokojenie sytuacji. Większość grecka z trudem akceptowała ideę współuczestnictwa Turków w sprawowaniu władzy, a coraz więcej zwolenników zaczął zdobywać pogląd, że zaistniała sytuacja nie może zastąpić enosis. W takiej sytuacji umiarkowany arcybiskup – prezydent zaczął być postrzegany przez greckich radykałów jako przeciwnik. Makarios nie potrafił spacyfikować radykałów, mimo że dysponował olbrzymim poparciem greckiej społeczności. Stosunki rządu arcybiskupa z Grecją pogorszyły się po przejęciu władzy w tym państwie przez „czarnych pułkowników” w 1967 roku. 15 lipca 1974 roku Makarios został obalony przez inspirowaną z Aten Gwardię Narodową. Ponownie objął urząd prezydenta w grudniu 1974 roku. Zdołał skonsolidować państwo, co było o tyle łatwe, że miało ono już etnicznie homogeniczny charakter. Zmarł nagle na atak serca 3 sierpnia 1977 roku.
- [12] W 1971 roku generał Grivas, będący jednym z najzagorzalszych krytyków cypryjskiego prezydenta, powrócił sekretnie na wyspę i przystąpił do tworzenia organizacji EOKA B, której terrorystyczna aktywność, tym razem wymierzona była w legalny rząd Republiki Cypru. Działalność Grivasa miała w dużej mierze charakter „prywatny”, gdyż przez juntę uważany był on, z uwagi na monarchistyczne sympatie, za osobę politycznie podejrzaną.
- [13] 15 lipca 1974 roku na rozkaz wojskowego rządu greckiego Gwardia Narodowa wyszła z koszar i opanowała najważniejsze punkty w Nikozji i na prowincji. Makarios, ratując życie, ukrył się i opuścił kraj. Jego zwolennicy stawiali jednak zamachowcom zbrojny opór do rozpoczęcia tureckiej inwazji. Ponieważ żaden z liczących się greko-cypryjskich polityków nie chciał objąć funkcji szefa państwa puczyci nominowali prezydentem Nikosa Sampsona, dziennikarza, a zarazem aktywnego bojówkarza z okresu starć międzyetnicznych, któremu zarzucano zamordowanie, co najmniej, trzech osób. Utrzymał się on u władzy osiem dni. Po upadku ateńskiej junty i wyjeździe Makariosa do Londynu władzę w greckiej części Cypru objął przewodniczący parlamentu Gławkos Klerides.
- [14] Odpowiedź Turcji na kolejne przesilenie cypryjskiego konfliktu i bezpośrednie zagrożenie tureckiej mniejszości zamieszkującej wyspę była twarda i zdecydowana. 20 lipca w rejonie Kyrenia - Nikozja wylądował turecki desant spadochronowy a w ślad za nim desant morski. Do Larnaki i Limassol weszły tureckie okręty i transportowce z kolejnymi pododdziałami wojsk lądowych na pokładach. W toku miesięcznych walk oddziały tureckie wyparły Gwardię Narodową z około 38 % terytorium wyspy. Wojska ONZ zgodnie z zaleceniami Rady Bezpieczeństwa nie uczestniczyły w walkach. Wojskowy rząd grecki okazał się niezdolny do przeciwdziałania inwazji tureckiej co zakończyło się jego upadkiem w lipcu 1974 roku i powrotem do rządów konstytucyjnych. W trakcie walk z wojskami tureckimi zginęło około 2000 Greków. Dalsze 180 000 porzuciło swoje domostwa i stało się uchodźcami.
- [15] Spyrosa Kyprianou oraz George'a Vasiliiou.

Rys historyczny terroryzmu

Już od starożytności zastraszenie, przemoc i gwałt a także siła były główną domeną dyktatorów, tyranów i despotów. Zmieniło się to jednak z czasem kiedy ruchy rewolucyjne i anarchistyczne wykorzystwały przemoc do walki politycznej. Pojawiła się wtedy fala terroryzmu, która przetoczyła się przez Europę. Wywoływanie zamieszek i zamachy na polityków spowodowały wrzenie w społeczeństwie – była to próba doprowadzenia do rewolucyjnego przewrotu.

W dwudziestoleciu międzywojennym następuje druga fala metod powiązanych z terroryzmem, które to powodują sięganie po władzę polityczną. Związane jest to z pojawieniem się ruchów totalitarnych.

W drugiej połowie lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku pojawił się lewacki ekstremizm kończący na terroryzmie islamskim wywołanym przez islamskich fundamentalistów. Pojawiły się oczywiście jego odmiany takie jak ekoterroryzm oraz terroryzm sekt religijnych. Można mówić tutaj o trzecim pojawieniu się terroryzmu jako metodzie walki z porządkiem państwowym.

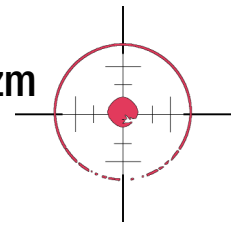
„Kiedy jednak pojawiły się w historii pierwsze indywidualne akty terroru zbliżone do działań, które dziś określilibyśmy mianem terroryzmu? Na ten temat nie ma w nauce zgodności - skrytobójstwo, zamachy na głowy koronowane i chęć przerażenia przeciwnika zawsze należały do repertuaru zachowań związanych z walką o władzę”^[1].

Kto zatem był pierwszym terrorystą? Współczesna nauka może z przekazów uznać, że pierwszym terrorystą był Herostrates z Efezu. Dążenie do sławy spowodowało, że zniszczył budowlę uważaną za jeden z siedmiu cudów świata. Była to świątynia Artemidy. W pasjonującej lekturze „Siedem cudów świata” znany brytyjski archeolog John Romer tak to ujmuje:



Hassan-i Sabbah (~1050–1124),
pierwszy przywódca nizarytów (asasynów).
Fot. commons.wikimedia.org

„Szczególnej wymowy nabiera fakt, że ta starożytna budowla, owiana piękną, złotą mgłą legendy, spaliła się tego dnia, kiedy, jak powiadają, urodził się Aleksander Macedoński. Podpałił ją w 356 r. p.n.e. człowiek imieniem Herostratos, który chciał w ten sposób zdobyć sławę. Powszechnie uważa się, że Herostratos musiał podłożyć ogień na ogromnym drewnianym dachu, żeby doszło do tak poważnego zniszczenia marmurowej budowli. W każdym razie pożar ten zapewnił mu nieśmiertelność. Grecy używali później epitetu Herostraton dla określenia rozgłosu, inni natomiast nazywali go szaleńcem „nikczemnym i podłym”. Niemniej Herostratos na zawsze został związany z tą sławną budowlą”^[2].



Rys historyczny terroryzmu

W demokratycznych Atenach terror pojawił się po II wojnie peloponeskiej toczonej w latach 431-404 p.n.e. Spartanie narzucili Ateńczykom władzę oligarchicznej komisji. Były to rządy Trzydziestu Tyranów. Podczas tych rządów stracono 1500 obywateli. Znany brytyjski historyk Nicholas Geoffrey Lemprière Hammond w „Dziejach Grecji” tak to opisuje:

„W ciągu najbliższych ośmiu mniej więcej miesięcy Trzydziestu skazało na śmierć 1500, a na wygnanie 5000 swoich współrodaków”^[3].

Spowodowało to liczne prześladowania z plądrowaniem majątków. Bardzo wiele osób zostało wtrąconych do więzień. Strach przed aresztowaniem, donosicielstwem i policją był wszechobecny.

W naszej erze aktywni byli członkowie sekty Sicari. Działali na terenie Palestyny i Egiptu. Byli przeciwnikami władzy rzymskiej. Działalność zakończyli wraz z upadkiem twierdzy Masada w roku 73 n.e. Byli radykalną grupą stronnictwa zelotów, którzy przygotowywali antyrzymskie powstanie. Walki powstańców zakończyły się klęską po ponad 5 latach i wkroczeniem wojsk Tytusa Flawiusza do Jerozolimy. Nazwa ich pochodzi od krótkiego miecza sica. Atakowali przeważnie w tłumie zadając cios swojej ofierze znienacka. Następnie bardzo szybko w ten tłum się wtapiali. Likwidowali przeważnie osoby nastawione prorzymsko. Dokonali ponadto licznych zniszczeń w pałacu Heroda. Byli odpowiedzialni za akcje sabotażowe wody pitnej do Jerozolimy.

Tysiąc lat później pojawia się szyicka sekta izmailitów nazwanych i znanych jako asasyni. Słowo to oznacza w językach europejskich zabójcę. Została założona przez Hasana ibn Sabbaha. Byli fanatycznymi wojownikami, którzy gotowi byli zginąć na rozkaz wydany przez swojego przywódcę. W roku 1092 zamordowali wezyra i uczonego Nizama al-Mulka. W roku 1192 zamordowali także skrytobójczo wybitnego rycerza krzyżowego Konrada z Montferrat. Wybitny historyk Steven Runciman tak pisze:



Zabójstwo Abu Aliego al-Hasana at-Tusi Nizama al-Mulka, zaszytyleowanego wraz z sułtanem w wyniku zamachu terrorystycznego zorganizowanego przez asasynów. Fot. commons.wikimedia.org

„Konrad udał się z powrotem do swej rezydencji. Kiedy skręcił w jedną z ulic, za rogiem podeszło do niego dwóch mężczyzn, z których jeden podał mu do przeczytania list, drugi zaś pchnął go sztyletem. W beznadziejnym stanie zaniecono Konrada do pałacu. Jednego z morderców zabito na miejscu. Drugiego ujęto, uzyskując od niego przed śmiercią zeznanie, że obaj byli asasynami i że wykonanie tego zadania polecił im Starzec z Gór, szajch Sinan”^[4].

Poruszając rys historyczny warto wspomnieć o państwie Mongołów, którzy na początku XII wieku stworzyli państwo zmilitaryzowane. Wódz państwa Temudżyn przybrał w roku 1206 imię Czyngis-chana. Ujarzmił on inne ludy w sposób okrutny i barbarzyński.

Ludobójstwo przybrało na terenie Chorezmu koszmarnie rozmiary. W Merwie kilka tysięcy koczowników przez wiele dni mordowało ofiary spędzone na równinie obok miasta. Później, pod kierownictwem ocalałego duchownego, obliczono, ile ich było. „Wraz z innymi osobami spędził on 13 dni i nocy na liczeniu ludzi zamordowanych w mieście. Wziąwszy pod uwagę tylko tych łatwych do zauważenia, a nie uwzględniając zabitych w dziurach i jamach, na wsi i pustyni, doszli oni do liczby 1 300 000”^[5].

Najazdy stosowane przez Czyngis-Chana a tym samym utrzymywanie w poddaństwie ziem ruskich wpłynęło bardzo znacząco na kulturę polityczną Rosji. Przykładem takim jest car Iwan Groźny, który wprowadził rządy terroru. Wydzielił on z części Rosji ziemie, które zostały poddane terrorystycznym siepaczom.

„Była to tzw. Oprycznina (oprócz – ziemia oprócz państwowej). Zbrojne oddziały kilku tysięcy jeźdźców w czarnych uniformach i na czarnych wierzchowcach szerzyły terror grabiąc, mordując i dokonując zesań bojarów (rosyjskiej szlachty). Ich godłem była miotła i psia głowa, co symbolizować miało pśią wierność carowi i dokonywanie porządków w państwie. W ciągu ośmiu lat terroru zniszczono spore części centralnych i północnych ziem kraju oraz szereg miast, w tym między innymi Nowogród Wielki. Plotka o oddaniu miasta Litwie była pretekstem do kilkutygodniowej pacyfikacji, w czasie której wymordowano i poddano torturom mieszkańców grodu. Po spustoszeniu Rosji przez ordę Dewlet-Gireja, kiedy to osłabione państwo stało się łatwym łupem tatarskich zagonów, car zlikwidował opryczninę, oskarżając o zdradę i poddając niedawnych katów brutalnym represjom. Politycznym efektem okrutnego i rozpasanego terroru było osłabienie pozycji bojarów oraz silnych i niezależnych wcześniej od Moskwy miast. Odtąd pozycja carów samodzierżawców była niekwestionowana”^[6].

„W okresie rewolucji francuskiej „terroryzm” i „terror” nabrały szczególnego znaczenia. Według Hoffmana terroryzm tamtego okresu ma przynajmniej dwie bardzo charakterystyczne i istotne cechy wspólne ze swoją nowoczesną odmianą”^[7].

Nie był przypadkowy i nie działał na oślep - był bardzo zorganizowany, systematyczny i celowy. Jak w przypadku współczesnego terroryzmu drugim jego celem było stworzenie społeczeństwa usytuowanego w innym wymiarze politycznym (zbudowanie nowego systemu politycznego). Terror stosowany był

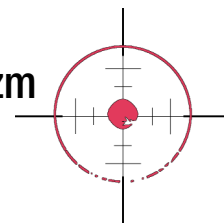
Rys historyczny terroryzmu

w stosunku do wszystkich podejrzanych. Podejrzany mógłby być każdy. Podczas wielkiego terroru życie straciło około 40 tysięcy ludzi. Ponad 300 tysięcy ludzi poddano represjom oraz przetrzymywano w więzieniach. Terror jakobinów i procesy pod ich rządami były farsą chociażby z tego powodu, że oskarżeni nie mieli prawa do obrony. Wyrok mógł być albo uniewinniający albo skazujący na karę śmierci. Rewolucyjny porządek zaprowadzono m.in. w Lyonie oraz Wandei.

Warto wspomnieć o Wandei, która jest ponurą wizytówką terroru istniejącego podczas rewolucji francuskiej. W 1793 roku wybuchło tam powstanie ludowe przeciwko rządowi rewolucji francuskiej. Odpowiedź władz to nic innego jak: ludobójstwo. Komitet Ocalenia Publicznego wydał uchwałę 1 sierpnia 1793 roku. Nakazywała ona całkowite zniszczenie Wandei wraz z mieszkańcami bez względu na wiek i płeć, ich



Rewolucja w Wandei. Fot. Paul-Emile Boutigny, commons.wikimedia.org



Rys historyczny terroryzmu

domostw, bydła i roślinności. Za ludobójstwo to odpowiedzialny był generał François Joseph Westermann, który rok później został stracony na gilotynie. To początek nowoczesnego terroru na skalę państwa, który dobrze dał nam się poznać w wieku XX.

Efektom końcowym było pożarcie tejże rewolucji przez samą siebie. Dyktatura jakobinów została obalona. Podzielili oni los swych ofiar na czele z przywódcą Maksymilianem Robespierrem.

W XIX wieku a dokładnie w drugiej jego połowie mamy do czynienia z pojawieniem się terroryzmu nowożytnego. Stało się tak za sprawą anarchistów. Głosili oni bunt przeciwko wartościom porządków społecznych panujących w ówczesnym świecie. Chcieli dążyć do takiego układu społecznego w którym nie byłoby władzy a jednostka sama stanowiłaby swoje prawa.

„Celem anarchistów była więc walka z przymusem politycznym, czyli z państwem, z przymusem ekonomicznym, czyli kapitałem, oraz z przymusem moralnym, czyli z religią (Król, Kapitał, Kościół – jako wrogowie anarchistów)”^[8].

W całej Europie pod koniec XIX i na początku XX wieku mamy do czynienia z wieloma atakami terrorystycznymi. Dokonano serii zamachów na polityków w tym na głowy państw.

25 czerwca 1894 roku w Lyonie został zasztyletowany prezydent III Republiki Francuskiej Sadi Carnot przez włoskiego anarchistę Santo Caserio.

10 września 1898 roku w Genewie została zasztyletowana cesarzowa Elżbieta (żona Franciszka Józefa I znana jako Sisi) przez włoskiego anarchistę Luigiego Luchieni.

28 lipca 1900 roku w Monzie został zastrzelony Humbert I król Włoch przez innego anarchistę Gaetana Bresciego.

„I tu niespodziewane splątanie zabójstw z Polską. Leon Czołgosz, polski emigrant w Ameryce bardzo starannie zbierał wycinki z gazet informujące o zamachu na Umberto I. W niecały rok potem po-



Zamach na Aleksandra II Nikołajewicza.
Fot. Gustav Broling, commons.wikimedia.org

dobną robotę wykonał w USA zabijając prezydenta McKinleya^[9]. W Rosji anarchiści odnosili pewne sukcesy. Do największych z nich zaliczyć należy zamach na cara Aleksandra II 13 marca 1881 roku w Sankt Petersburgu przez organizację Narodnej Woli. Po zamachu powstała słynna Ochra.

„Tajna policja polityczna powstała w Rosji Carskiej po zabójstwie cara Aleksandra II w 1881 roku na mocy ukazu z 14 sierpnia podpisanego przez cara Aleksandra III”^[10].

„Za punkt zwrotny można uznać Międzynarodowy Kongres Socjalrewolucyjny w Londynie (14-20 lipca 1881 roku), kiedy formalnie utworzono Międzynarodowe Stowarzyszenie Robotników tzw. Czarną Międzynarodówkę”^[11].

Na konferencji tej zamachy zostały poparte i zaaprobowane. Aprobowano również zabójstwa, które mogły doprowadzić do rewolucyjnych zmian. Pod koniec XIX wieku dokonano serii zamachów w zamożnych dzielnicach Paryża.

Anarchiści byli odpowiedzialni za zamordowanie wielu głów państw. Odpowiedzialność ponosili również za wiele zamachów bombowych. Pomimo tego ich wpływ na politykę państw w których działali był znikomy. Dotyczyło to zarówno polityki wewnętrznej jak i międzynarodowej.

XX wiek to obraz terroryzmu, który został zainspirowany ideologiami nacjonalistycznymi. Głównymi miejscami gdzie terroryzm się pojawił była Irlandia Północna i Bałkany.

„Dążenie do przyłączenia Ulsteru do Irlandii przybrało formę terroryzmu separatystycznego Irlandzkiej Armii Republikańskiej (IRA), która powstała w roku 1919. Bojownicy, którzy nie uznali traktatu brytyjsko-irlandzkiego, rozpoczęli walkę terrorystyczną, której największe nasilenie przypadło na koniec lat trzydziestych”^[12]. W 1921 roku powstaje Wolne Państwo Irlandzkie i podział wyspy.

Na przełomie XIX i XX wieku ruch ormiański, który powstał we wschodniej Turcji użył terrorystycznej strategii w walce z rządami osmańskimi. Atakował on przedstawicieli policji i administracji rządowej, służby bezpieczeństwa - chciał w ten sposób zyskać poparcie społeczne i zwrócić na siebie uwagę międzynarodowej opinii publicznej.

„W tym samym okresie w regionie obejmującym tereny dzisiejszej Grecji, Bułgarii i Serbii działała Wewnętrzna Macedońska Organizacja Rewolucyjna. Macedończyków nie spotkał wprawdzie tak okrutny los, jaki przypadł w udziale Ormianom podczas pierwszej wojny światowej, których zginęło około miliona w wyniku pierwszego oficjalnie przeprowadzonego ludobójstwa w XX wieku, jednak nie udało im się osiągnąć zamierzonego celu, czyli stworzyć niepodległej Macedonii, a Organizacja uległa niemal kompletnemu rozpadowi i została uznana za ugrupowanie przestępcze”^[13].

Wydarzenia, które rozegrały się w Bośni są bardziej znane niż ludobójstwo Ormian. Związane jest to z wybuchem I Wojny Światowej. Przyczyniło się do tego zabójstwo habsburskiego księcia Ferdynanda wraz z małżonką Zofią 28 czerwca 1914 roku w Sarajewie. Zabójstwa dokonał Gavrilo Princip – niezadowolony nacjonalista, bośniacki Serb członek organizacji Młoda Bośnia.

Oprócz Młodej Bośni jedną z najważniejszych

Rys historyczny terroryzmu

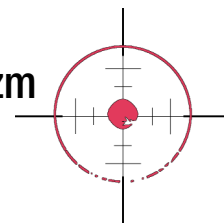


Ulica Sackville po Powstaniu Wielkanocnym w Dublinie.
Fot. Miller, James Martin & H.S. Canfield, commons.wikimedia.org

serbskich grup nacjonalistycznych było stowarzyszenie Obrona Ludu. Prowadziła rekrutację bardzo młodych ludzi, szkoląc ich i zbrojąc a w efekcie końcowym wysyłała ich na akcje przeciwko Habsburgom.

„W 1911 roku od Obrony Ludu oderwała się radykalna frakcja, tworząc organizację bardziej znaną pod nazwą Czarna Ręka. Ta bardziej zaangażowana w walkę i bardziej zakonspirowana frakcja stanowiła połączenie najbardziej ekstremalnych cech wcześniejszych komórek anarchistycznych - odpowiedzialnych za liczne zabójstwa w Europie, których metody wywarły wielki wpływ na młodzież serbską, a także o cechach amerykańskiego Ku-Klux-Klanu. Istniały krwawe rytuały i przysięgi lojalności, mordowanie wahających się członków, identyfikacja za pomocą numerów, dystrybucja karabinów i bomb”^[14].

Bojówki faszystowskie w Niemczech (SA), we Włoszech (Squadri D'azione), W Hiszpanii (Falanga), w Rumunii (Żelazna Gwardia) oraz w innych krajach Europy posiadały terrorystyczny charakter. Miało to miejsce w latach 20. i 30. Przemoc, która była przez nie stosowana przybrała charakter terroru państwowego. Termin terroryzm odnoszono do autorytarnych reżimów, które doszły do władzy. Partie faszystowskie, które doszły do władzy stosowały terror i represje przeciw własnym obywatelom. Oczywiście do grona



Rys historyczny terroryzmu

ww. krajów z całą pewnością można zaliczyć stalinowską Rosję.

Nazistowska partia w Niemczech w całości kontrolowała kraj i jego obywateli. System strachu był wszechobecny. W ZSRR Stalin przekształcił partię w posłuszny instrument.

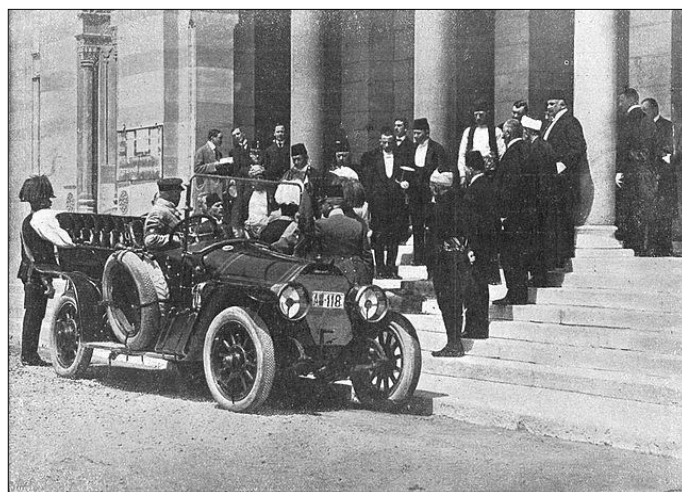
„Warunki panujące w ZSRR w latach trzydziestych tylko w małym stopniu przypominały te, które panowały w Niemczech i we Włoszech (chodzi o polityczne, społeczne i ekonomiczne niepokoje) w ciągu poprzedzającego dwudziestolecia”^[15].

„W Polsce działaniem o znamionach terroryzmu było zamordowanie pierwszego prezydenta RP, Gabriela Narutowicza, w 1922 r.”^[16].

Stalin w przeciwieństwie do innych dyktatorów czystki przeprowadził gdy ZSRR osiągnęło względny spokój – nie były przeprowadzane w momencie kryzysu, wojny czy rewolucji.

Po zakończeniu II Wojny Światowej dało się zauważyć gwałtowne bunty, które były podejmowane przez antykolonialne ugrupowania o podłożu nacjonalistycznym. Pojawiły się one w Azji na Bliskim Wschodzie i w Afryce. Bunty te miały za zadanie obalić panowanie Europejczyków. Miało to miejsce w latach czterdziestych i pięćdziesiątych ubiegłego wieku. Nacjonalistyczne ruchy polityczne częściowo przyczyniły się do wolności takich krajów jak Cypr, Algieria i Izrael. Kraje te stosowały terroryzm przeciwko władzom kolonialnym.

Kolejna faza terroryzmu narodziła się w Palestynie. Po terror sięgnęli Żydzi jak i Arabowie – była to jedna z metod rozwiązywania konfliktów. Do obrony osadników żydowskich służyła na początku organizacja Hagana (Obrona). Z czasem przyjęła ona rolę armii ofensywnej. Hagana nie była jedynym ugrupowaniem terrorystycznym biorącym udział w walce w konflikcie palestyńsko-żydowskim. Oprócz Hagany należy wyróżnić grupę Irgun Cwai Leumi. Grupa ta dokonała wielu zamachów na arabskie wioski łącznie z ich pacyfikacją. Do zbrodni należy zaliczyć pacyfikację wsi Deir Yassin.



Ostatnie minuty przed zamachem na arcyksięcia Franciszka Ferdynanda.
Fot. Trampus / commons.wikimedia.org

„9 kwietnia 1948 roku rozpoczął się atak. Niejasny jest udział Hagany. W wyniku masakry zginęło od 120 do ponad 250 osób. Do dnia dzisiejszego nie udało się dokładnie wyjaśnić, jaki cel miały obie organizacje, prowadząc natarcie na Deir Yassin. Wywołała ona dwa przeciwstawne następstwa. Jednym był masowy exodus ludności Palestyńskiej z terenów zajmowanych przez wojska żydowskie. Drugim, śmierć 76 pacjentów, pielęgniarek i lekarzy, którzy zginęli w ataku arabskim na konwój medyczny zmierzający w oznakowanych pojazdach przez palestyńską dzielnicę Shaykh Jarrah w Jerozolimie do szpitala Hadasa na górze Scopus. Wydarzenie to jeszcze bardziej podkopało morale wśród ludności żydowskiej w Świątym Mieście”^[17].

O masakrze w Deir Yassin warto przytoczyć słowa pastora Teda Pike’a:

„9.04.1948 – masakra w Deir Jassin na przedmieściu Jerozolimy. Żołnierze Irgunu Begin zabili 250 śpiących wieśniaków arabskich. **„25 kobiet w ciąży dźgano w brzuchy bagnietami. 52 dzieci okaleczono na oczach matek, następnie ich zarżnięto i odcięto głowy.”** „... Menachem Begin, przywódca gangu Irgun, sam przyznał się 28.12.1950 w wywiadzie w Nowym

Jorku, że incydent w Deir Jassin dokonany był na mocy porozumienia między Irgunem, Żydowską Agencją i Hagana.” **Begin zawsze był dumny ze swoich czynów, uważając Deir Jassin za legalną akcję wojskową.** Ciężarówka Irgunu jeździła po terenach Judei, ogłaszając przez megafony setkom tysięcy Arabów, że jeśli nie opuszczą Izraela, spotka ich taki sam los. Deir Jassin i następne akcje terrorystyczne wymusiły wyjazd ponad 800.000 Arabów z Palestyny. Syjonistyczni żołnierze wypędzali Arabów z miasta po mieście, zwykle zabijając każdego kto opóźniał lub próbował zabrać ze sobą jakieś rzeczy. Zburzono arabskie miasta, zastąpiono je społecznościami żydowskimi. Begin tak komentuje poziom palestyńskiego terrorku wywołanego masakrą Irgunu w Deir Jassin: “Ze złego powstało dobro. Ta arabska propaganda szerzyła legendę terrorku pośród Arabów i arabskich wojsk, którzy słysząc o żołnierzach Irgunu byli paraliżowani paniką. Legenda ta warta była dziesiątki batalionów sił izraelskich.” Izrael wypędził tych nieszczęśników do obozów koncentracyjnych w Libanie, na Zachodnim Brzegu i w Gazie, odmawiając im pozwolenia na odzyskanie ziemi i nieruchomości, czy odpowiedniej kompensaty. Taki jest przełomowy powód międzynarodowego terrorku arabskiego i konfliktu na bliskim Wschodzie trwającego do dzisiaj”^[18].

W kontekście konfliktu palestyńsko-izraelskiego należy wymienić grupę Sterna, która dokonała licznych morderstw.

- „6.11.1944 – egzekucja Lorda Moyne’a. Na rozkaz Icka Szamira, terrorkyści z Gangu Sterna zastrzelili Lorda Moyne’a, brytyjskiego gubernatora. Cel: pozbycie się Brytyjczyków z Palestyny”^[19].
- „17.09.1948 – egzekucja mediatora ONZ, księcia Folke Bernadotte. Morderstwa tego dokonał Gang Sterna na rozkaz Szamira. Cel: sabotaż wysiłków ONZ w tworzeniu palestyńskiego państwa”^[20].

Rys historyczny terrorku

Kadra dowódcza późniejszej armii izraelskiej rekrutowała się w większości z wcześniej wymienionych ugrupowań terrorkystycznych. Palestyńscy swą walkę terrorkystyczną prowadzili do czasu powstania Autonomii Palestyńskiej. Na początku lat siedemdziesiątych terrorkizm palestyński przyjął rozmiar międzynarodowy.

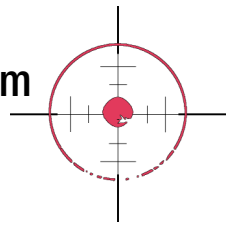
23 lipca 1968 roku został porwany samolot izraelskich linii lotniczych El Al lecący z Rzymu do Tel Awiwu. Rok 1968 dał początek tzw. terrorkizmowi międzynarodowemu.

„Akty terrorkystyczne stały się jedną z najpopularniejszych metod walki politycznej wielu ugrupowań, które starają się rozwiązywać w ten sposób wiele problemów społeczno-politycznych, religijnych i narodowościowych”^[21].

Końcówka lat sześćdziesiątych i lata siedemdziesiąte XX wieku jest postrzegana jako terrorkizm rewolucyjny. Pojawiły się takie formacje jak: Czerwone Brygady (Brigatte Rosse) we Włoszech, Frakcja Czerwonej Armii (Rote Armee Fraktion) w Republice Federalnej Niemiec, Akcja Bezpośrednia (Action Directe) we Francji to tylko niektóre z licznych organizacji terrorkystycznych tamtych czasów. Lata siedemdziesiąte w publicystyce politycznej to tzw. „dekada ołowiu”.

Do ugrupowań separatystycznych działających w tamtym okresie zaliczyć należy także ugrupowania działające w krajach Ameryki Łacińskiej takie jak Tupamaros (Movimiento de Liberación Nacional) działający w Urugwaju oraz Monteneros (Movimiento Peronista Montonero) z Argentyny. Ugrupowania te reprezentowały partyzantkę miejską.

Warto wspomnieć i wymienić ugrupowania separatystyczne takie jak: baskijska ETA (Euskadi Ta Askatasuna) z Hiszpanii, Irlandzka Armia Republikańska (Irish Republican Army), Organizacja Wyzwolenia Palestyny (OWP), Czarny



Rys historyczny terroryzmu

Wrzesień (Black September Organisation) czy Ludowy Front Wyzwolenia Palestyny (Popular Front for the Liberation of Palestine)

W latach osiemdziesiątych XX wieku pojawia się terroryzm religijny a także sponsorowany przez państwo. „Działania wielu terrorystów skierowano nie tylko przeciwko przywódcom politycznym i państwowym. Ginęli przedstawiciele sfer finansowych i urzędniczych, m.in. prezes DresdnerBank J. Ponto, prokurator federalny Niemiec S. Buback, sportowcy izraelscy podczas Igrzysk Olimpijskich w Monachium, przypadkowe osoby w samolotach i w „samochodach pułapkach” podczas eksplozji podłożonych ładunków wybuchowych”^[22].

Wiele państw uczyniło ze wspierania terroryzmu pewien element prowadzonej przez siebie polityki. Należały do nich Korea Północna, Kuba, NRD. Państwa arabskie, które postępowały w ten sposób to Sudan, Syria, Irak oraz Libia. W 1991 roku rozpada się Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich. Ugrupowania terrorystyczne o charakterze lewackim wypierane są przez terrorizm islamski.

Z pojęciem terroryzmu islamskiego ściśle związany jest fundamentalizm islamski. Impulsem w tym nurcie religijnym była rewolucja irańska w 1979 roku w Iranie oraz wojna w Afganistanie w latach 1979-1989 (wtedy to Amerykanie dali „błogosławieństwo” temu konfliktowi). W wieku XX a mianowicie w ostatnich jego latach zaczynają się pojawiać bardzo nowe i groźne zjawiska.

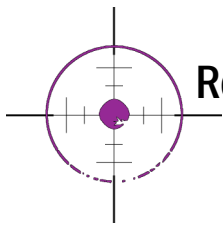
„Do metod terroru i zamachów terrorystycznych sięgają niektóre sekty i ruchy kultowe o zabarwieniu millenarystycznym. W ostatniej dekadzie daje znać o sobie nowa formacja, a mianowicie ekoterroryzm, wyrosły częściowo z ruchów alternatywnych, kontestacyjnych i anarchistycznych w Europie Zachodniej i USA. Eksperti ds. zwalczania terroryzmu obawiają się

też tzw. superterroryzmu, czyli ataków przy użyciu środków masowego rażenia (broń jądrowa, chemiczna lub biologiczna) lub środków elektronicznych”^[23].

 **Przemysław Bacik**

Przypisy

- [1] R. Borkowski, *Konflikty Współczesnego Świata*, Kraków 2001, s.120.
- [2] John i Elizabeth Romer, *Siedem cudów świata*, Warszawa 1997, s.193.
- [3] N.G.L. Hammond, *Dzieje Grecji*, Warszawa 1973, s.525.
- [4] S. Runciman, *Dzieje wypraw krzyżowych TOM III*, Warszawa 1997, s.71.
- [5] <http://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/historia/1504596,1,imperium-czyngis-chana.read>, z dnia 20.11.14.
- [6] R. Borkowski, *Konflikty Współcz...*, dz. cyt., s. 122.
- [7] B. Hoffman, *Oblicza terroryzmu*, Warszawa 2001, s. 15.
- [8] R. Borkowski, *Konflikty Współcz...*, dz. cyt., s. 123.
- [9] http://www.antoranz.net/CURIOSA/ZBIOR5/C0512/20051230-QZD07087_Umberto.HTM, z dnia 21.11.14.
- [10] e-Terroryzm.pl, nr 7/2014 (31), recenzja „Ochrona” P. Bacik, s.49.
- [11] <http://www.oledr.scnema.com/IUxYJnotLU1fIX5GbX5ydnR9eHVLdHpyYnpwfWBgbXZufXE.asp>, z dnia 21.11.14.
- [12] R. Borkowski, *Konflikty Współcz...*, dz. cyt., s. 124.
- [13] B. Hołyst, *Terroryzm Tom 1*, Warszawa 2011, s.71.
- [14] L. Lafore, *The Long Fuse*, London 1966, s.180.
- [15] B. Hołyst, *Terroryzm Tom 1...*, dz. cyt., s. 74.
- [16] P. Witkowski, *Pojęcie terroryzmu..Cele i metody działań terrorystycznych*, Vademecum, Lublin 2000, s.138.
- [17] M. Jadwiszczok, *Pierwsza wojna izraelsko-arabska 1948 roku i jej wpływ na formowanie się Izraelskich Sił Obronnych*, UAM, Poznań 2010, s.51-52.
- [18] <http://wolna-polska.pl/wiadomosci/izrael-ustanowiony-terrorze-2014-03>, z dnia 22.11.14.
- [19] <http://wolna-polska.pl/wiadomosci/izrael-ustanowiony-terrorze-2014-03>, z dnia 22.11.14.
- [20] <http://wolna-polska.pl/wiadomosci/izrael-ustanowiony-terrorze-2014-03>, z dnia 22.11.14.
- [21] K. Sławik, *Terroryzm*, Poznań 1993, s. 50.
- [22] <http://www.nauki-spoeczne.info/przestepczosc-zorganizowana>, z dnia 24.11.14.
- [23] R. Borkowski, *Konflikty Współcz...*, dz. cyt., s. 126.



Zielony beret i sztylet ostry, jak brzytwa... Z porucznikiem Adamem Gołąbkiem – komandosem Polskiej Kompanii Commando, kawalerem Krzyża Orderu Wojennego Virtuti Militari rozmawiał Krzysztof Mroczkowski

Ludzkie losy toczą się różnymi ścieżkami. Jedni mają twarde życie, które powoduje u nich zgorzknienie i frustracje, inni – ci którzy naprawdę dostali od losu zdrowo w kość – pozostają optymistycznie nastawieni do końca życia. To prawdziwi twardziele; nie rozdają cukierków na festynach, nie niańczą się z sobą, z podniesionym czołem patrzą w tę krótką przyszłość, która jeszcze im pozostała. Porucznika Adama Gołębia poznałem dawno temu, w roku 2000. To był początek mojej pracy muzealnej i etap poszukiwania tematów naukowych.

Było lato, upalny lipcowy dzień; po kilku godzinach spędzonych w niezbyt wygodnym busiku relacji Kraków-Nowy Sącz chłód wionący od zalewu w Tęgorborzu zdawał się być istnym zmiłowaniem, potem jeszcze krótki marsz - z 15 minut spacerkiem pod górę i wraz z kolegą z Muzeum Wojska Polskiego i byłem na miejscu. Obejście gospodarstwa w pierwszym momencie ziało jakąś dziwną pustką i nie pasującą do okolicy harmonią. Powitał nas gospodarz, lekko utykający, zwalisty mężczyzna z gładko zaczesanymi do tyłu resztkami siwych włosów. Mocy uścisk dłoni i zawadiacki uśmiech.

– Dzień dobry, wchodźcie. Czego się napijecie? Wino, piwo?

Zdzisław poprosił o herbatę, ale jego prośba nie dość, że przeszła bez odpowiedzi to jesz-

„A tam Virtuti, Ty wiesz, jaki był w Neapolu domek z dziewczynkami!”

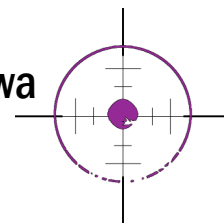


cze wywołała na twarzy gospodarza grymas politowania.

– To może jednak winka?

Ciężkie, czerwone wino w letnim upale wydawało się być trunkiem mało odpowiednim, ale przystaliśmy na tak subtelnie postawioną propozycję. Kieliszek nikogo jeszcze nie zabił.

– Tak, poprosimy...



Czerwone wino z karafki rychło znalazło się w szklankach, a te w naszych rękach. Gospodarz wznosił toast powitalny, po czym pociągnął spory łyk amarantowego trunku. Poszliśmy za jego przykładem. Zdzisławowi o mało nie wyszły przy tym oczy z orbit. Ja poczułem pełen cierpkości smak wina wzbo-gaconego o dodatkowe procenty.

- Dobrze, nie? – *Z szyderczym uśmiechem spytał nas gospodarz. – Wiecie, w Italii nauczyłem się pić chianti, a że to ichnie wino to, to taki si-kacz - wzmacniam je wódeczką. Jak szliśmy do trattorii to zawsze dodawaliśmy do winka parę kro-pelek, na wzmocnienie. – Szyderczy uśmiech do-pełnił obrazu, który pojawił się przed moimi oczyma - chłopaków w mundurach, z łuczkami „Poland” i tarczami „Commando” na rękawach balujących w jakimś przydrożnym włoskim miasteczku przy karafce wzmocnionego „winka”.*

- Witam panów w moim domu, jestem Adam Gołąb, porucznik.

Porucznik... Większość ludzi w jego wieku z wojskowym doświadczeniem tytułowałyby się co najmniej pułkownikami, ale wojskowa kariera tego człowieka mogła by starczyć do obdzielenia kilku pułkowników, a po wysłuchaniu jego opowieści wiedzieliśmy, że tacy jak on nie muszą podbijać sobie ego kolejnymi awansami.

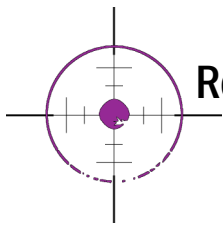
Adam Gołąb swą karierę wojskową rozpoczął jeszcze w II RP, w Korpusie Kadetów, we Lwowie. Urodziłem się w Krakowie, rodzice mieszkali przy ulicy Urzędniczej. W Krakowie ukończyłem szkołę, a potem poszedłem do Kadetów, do Lwowa. Tam szybko zakolegowałem się z innymi chłopakami, bo na Cytadelę brali nie tylko miejscowych

„baciarów”, ale chłopaków z całej Polski. To była szkoła nad szkołami. Jej komendantem był płk Stanisław Daniluk-Daniłowski, jak on dawał nam w kość! Nie tylko on z reszta, cała kadra to tam były stare wygi.

Korpusu Kadetów Nr 1. im. Marszałka Józefa Piłsudskiego we Lwowie, to była kuźnia talentów wojskowych, elitarna szkoła dla zdolnych chłopaków, którzy chcieli związać swe życie z mundurem. Rozkazem Marszałka zatwierdzono Święto Kadeta na dzień 21 maja (data wybuchu III powstania śląskiego). W 1933 r. Marszałek przyjął honorowe szefostwo Korpusu Kadetów nr 1. we Lwowie i nadał mu swoje imię. Kształcono tam gruntownie i bez względu na pochodzenie – chrześniak Marszałka – Mieczysław Stachiewicz pobierający tam nauki nie był bynajmniej traktowany ulgowo. W 21 egzaminach maturalnych tego Korpusu 1021 kadetów uzyskało świadectwa dojrzałości.

- Lwów był cudowny, nie to co Kraków... To było miasto pełną gębą; my nie mogliśmy specjalnie „pobradziarzyć” bo jakby kto nas w mundurze zobaczył, to komendant by nam potem nogi z d... powyrywał. Jak maszerowaliśmy do teatru, zawsze przed wyjściem sierżant informował nas że to miejsce kulturalne i żadnych takich „zdrożności” uprawiać nam nie wolno. Z resztą „piłowano” nas równo, a i miejsce gdzie była zlokalizowana szkoła nastrojało do nauki. Gmachy dawnej austriackiej szkoły kadeckiej powstały jeszcze w XIX w. na Przemysłowcach, na szczycie wzniesienia, potocznie zwanego Kadecką Górą.

Wojsko było z nas pełną gębą, bo mimo że my jeszcze mieliśmy mleko pod nosem a nie wasy to dla nas to nie była to szkoła, lecz garnizon. Nie było klas, lecz kompanie i plutony. Nie było u nas belfrów, ale dowódcy kompanii i plutonów, czyli



tak, jak w regularnym wojsku. Mieliśmy swój hymn, który był śpiewany do melodii pieśni „Hej strzelcy, wraz nad nami Orzeł Biały”, ale ja wołałem taką żurawijkę o nas: „Tęga mina, pusta głowa, to ka-deci są ze Lwowa!”

- Stamtąd poszedł Pan na wojnę?

- A tam „pan”, jestem Adam, a w Kadetach to mnie Adaśko nazwali i tak mi zostało. Adaśko jestem.

- Zatem Adaśku ze Lwowa poszedłeś na wojnę?

- Na jaką tam wojnę... Fakt, że wtedy to małośmy się nie posrali ze strachu, ale później się okazało, że wtedy we wrześniu było nawet spokojnie. Dopiero potem zobaczyłem co to wojna. Niemiec-kiego tośmy jakoś tak niespecjalnie chcieli się uczyć, bo go nas uczył taki jeden, który po wkroczeniu Niemców do Lwowa okazał się Reichsdeut-schem. Niemcy, jak weszli to część z nas brała udział w obronie Lwowa. A potem przyszedli „czerwoni”, ci to mi dopiero dali w dupę...

- Ciężko było?

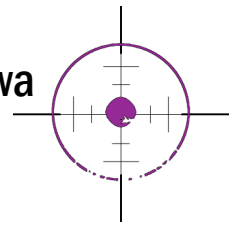
Trywialne w swej naiwności pytanie, ale po trzeciej szklance winka wzmocnionego wód-ką trudno było wysilić się na coś mądrzejszego.

- Ja trafiłem do obozu w sowietach. Oj tam to był bal, zimno, wszy. Ja się nie przyznawałem że byłem w Kadetach ale te k.... skądś się o tym dowiedziały i mi za fałszywe zeznania wlepiły 4 lata łagru. No to jeszcze na odchodne dostałem „wciury”. Taki jeden rudy Żydek to tak mnie strzelił kolbą od mosina w pysk, że - popatrzcie - wybił mi trzy zęby. Żebra mi obili, jedno złamali, a potem

wysłali do roboty na Sybir. Ot psie czasy, a potem jak brali do Andersa, to się taki pierwszy pchał, że niby jest Polak.

Losy Adaśka i jemu podobnych zmieniły się dopiero po zawarciu „paktu Sikorski-Majski” w dniu 31.lipca 1941 r. Na jego mocy możliwa stała się tzw. „amnestia” więzionych w Związku Radzieckim obywateli polskich i ich wstępowanie do tworzonej na Wschodzie Armii Polskiej. Jej organizację regulowała specjalna umowa wojskowa zawarta pomiędzy Rządem RP a ZSRR, podpisana na Kremlu w dniu 14. sierpnia.1941 r. Na dowódcę Armii Polskiej na Wschodzie został powołany specjalnym rozkazem Naczelnego Wodza z 11.sierpnia 1941 r., zwolniony 7 dni wcześniej z więzienia NKWD na Łubian-ce, gen. Władysław Anders. W swym rozkazie z 22. sierpnia wzywał on wszystkich obywateli polskich znajdujących się w ZSRR do wstępowania do armii polskiej. Otwarto liczne punkty rekrutacyjne, a Szefem Misji Wojskowej w ZSRR został przybyły z Londynu gen. Zygmunt Szyszko-Bohusz.

Potem nastąpiła ewakuacja armii na Śródko-wy Wschód, a następnie w maju 1943 r. nastąpiły przenosiny Armii Polskiej przez Iran, do Iraku, w rejon Kirkuk-Mosul. Żołnierze i oficerowie zamieszkali w rozległym obozo-wisku namiotowym, zaczęły dawać się we znaki upał i ulewne deszcze. Nie przeszkodziło to jednak w ich intensywnym szkoleniu wojskowym. Z Palestyny do Iraku dotarła 3. Dywizja Strzelców Karpackich utworzona z wstawionej udziałem w bitwie o Tobruk Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich i uzupełnienia poborowymi ewakuowanymi z ZSRR. W maju 1943 r. Armia Polska została przekształcona w 2. Korpus Polski, a jego



dowódcą został gen. Władysław Anders. Kolejne przeprowadzka sprowadziła żołnierzy polskich do brytyjskiego Mandatu Palestyny.

- Oj tam to dopiero Żydzi zaczęli „wrywać” z szeregów – wspominał Adaśko. - Z jednej strony tośmy ich specjalnym szacunkiem nie darzyli, a drugiej - Anders wydał nawet rozkaz dotyczący statusu żołnierzy żydowskich, który stwierdzał wprost, że Żydzi mają te same prawa i podlegają tym samym obowiązkom, co my. W dalszej części rozkaz - to pamiętam dobrze - stawiał żądanie twardego zwalczania wszelkich przejawów antysemityzmu przez kadrę. Ale podobno układ jakiś był z nimi, bo nasi nawet broń im dawali i szkolili pod nosem Anglików. Był z tym bał, jak oni z tej broni do Anglików strzelali. Zresztą ja ich rozumiem, bo chcieli walczyć o swoje, dla nich to Anglicy byli wrogami – tak przynajmniej mówili. W końcu wreszcie byli u siebie, ja jak bym był w Polsce to też bym strzelał równo i do „czerwonych” i do szkopów.

- A jak to naprawdę było z tym antysemityzmem?

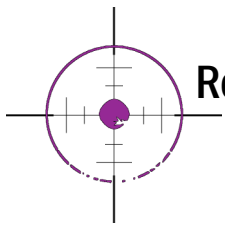
- Jak? Normalnie. Ja ich znałem i ze Lwowa, i z Krakowa, potem to mi oni tego dali w dupę w Rosji, ale człowiek to człowiek, choć muszę przyznać, że oni zawsze byli cwani. W Palestynie to jak się który z nich dowiedział, że ja ze Lwowa, to częstowali i pomagać chcieli, widać za domem im było tęskno. U mnie w komandosach też był jeden – Heniek Jedwab. Oj cwany był, ale dobry chłop.

Lepsze warunki aprowizacyjne i klimatyczne dały wielu żołnierzom możliwość powrotu do zdrowia i właściwej kondycji. Dla wielu z nich wielu niezapomniane było Boże Narodzenie 1943 r. spędzone w Palestynie. W okresie od grudnia 1943 r. do stycznia 1944 r. roz-



poczęło się przenoszenie oddziałów polskich do Egiptu.

- Egipt to dopiero było super miejsce! Chłopaki odkarmiły się w Iraku i w Palestynie to i humor im powrócił. Mnie wcześniej zaliczyli pobyt u Kadetów i zrobiłem podchorążówkę i dostałem awans oficerski. No to jak już byliśmy w tym Egipcie, to mi przełożeni powiedzieli: „pan, panie poruczniku ma maturę, więc będzie pan dbał o kulturę wśród żołnierzy w swojej kompanii. Pokaże im pan zabytki, opowie o historii, no wie pan...”. No to ja ich wziąłem na wycieczkę, pokazałem piramidy, sfinksa, ale widzę, że oni są tym wszystkim jakoś mało zainteresowani i wreszcie jeden zebrał się na odwagę i mówi: „panie poruczniku! Co nam tu pan o jakiś Ramzesach opowiada, pan lepiej powie gdzie tu k... stoją”. Dałem im dwie godziny wolnego czasu i zapowiedziałem, że jak któryś się spóźni to mu nogi z dupy powyrywam! Przyszły chłopcy punktualnie. Baczność, kolejno odlicz! A tu jednego s...syna nie ma! Co robić? Bo może on gdzieś u tych Arabów zginął? To się zdarzało, a potem żandarmy szukały takich do usranej śmierci... No i tak czekamy, a tego s...syna wciąż nie ma. Jakieś pół godziny później widzę jak bie-



gnie, w rozpiętym mundurze, bez beretu... „Panie poruczniku, k... zabrała mi beret i powiedziała, że jak jej nie tego, to mi go nie odda” – tłumaczy się łążęga. „I coś zrobił?”. „No to musiałem jej wygodzić, ale wie pan z jednej strony ona to nawet fajna była, ale cały czas myślałem co mi pan porucznik zrobi...”. I taka to była służba w Egipcie, swoją drogą dziewczuch to tam było dostatek...

- A potem z Egiptu przebazowali was do Włoch?

- Tak, ale z tym to też była cała kołomyja, bo nikt tak na dobrą sprawę nie wiedział o co chodzi. Jak nas wieźli przez morze, to spotkałem takiego jednego chłopaka, Górala, który nic tylko tych swoich bambetli pilnował. Raz się wygadał dlaczego, tośmy się ze śmiechu zanosili, ale to on śmiał się potem ostatni. Wiecie, on w tych włoskich bazach cośmy je pozajmowali, łąził i wszędzie zbierał te ich liry. Poniewierało się tego całe kilogramy. Wielkie były, kolorowe i na dobrym papierze drukowane, tośmy je zbierali i jako papier do wychodka używali, a on je zbierał. Miał ich cały plecak, kitbag i jeszcze jakieś toboły. Myśmy się po głowach pukali na co mu ta makulatura, a on nic tylko powtarzał, że: „piniondz to jest pieniądz”. I wiecie co? Jak już byliśmy Italii, to się okazało, że ichnie banki przyjmują te banknoty i na funty angielskie wymieniają! Jezusie Nazareński ile on miał tej forsy...

Ten chłopak był od komandosów. Fajne to były chłopcy, a ja też nie od macochy, więc się zgłosiłem do nich na ochotnika. Ich oddziały składały się wyłącznie z samych ochotników. W dostawaliśmy na kursach strasznie, Kadety a potem podchorążówka to były betki. Nie jeden z nas odpadł, ale każdy wiedział, że po takim wycisku bez ujemy dla honoru można było wrócić do macierzystej jednostki, a takie powroty zdarzały się nie rzadko. Nie każdy dawał radę. Potem największą karą dla ko-

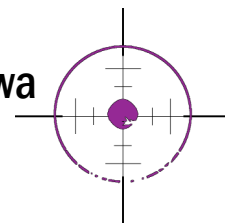
mandosa było odesłanie go do jednostki, z której się wywodził – wtedy był prawdziwy wstyd.

Komandosów rozpoznawało się po zielonych beretach, napisie „Commando” na rękawie battle-dresu oraz znaku tzw. Operacji Połączonych. Była to taka ciemnogranatowa tarczka z kotwicą, tommy-gunem i albatrosem w locie. No i poszedłem do komandosów.

Polska Kompania Commando weszła w skład 10. Międzyalianckiego Commando. Ta czysto polska jednostka składała się z dwóch plutonów strzeleckich oraz plutonu dowodzenia i pierwotnie liczyła 114 ludzi. Wśród nich było wielu weteranów walk w Polsce, we Francji, w Norwegii, jak również uczestników wojny domowej w Hiszpanii. Znalazło się w niej nawet kilku byłych żołnierzy Legii Cudzoziemskiej i ochotników z obu Ameryk. W sierpniu 1943 r. polscy komandosi zostali wysłani z Anglii do północnej Afryki, do Algierii, gdzie przez kilka następujących miesięcy szkolili się warunkach górskich i pustynnych.

W grudniu 1943 r. ich trening dobiegł końca i przyszła pora na chrzest bojowy. Zostali skierowani do Włoch; byli pierwszymi Polakami, którzy postawili nogę na włoskiej ziemi. Od razu też zostali przydzieleni do brytyjskiej 78. Dywizji Piechoty i wysłani na front z zadaniem prowadzenia dalekiego zwiadu i kierowania ogniem artylerii. Algierska szkoła walk w górach dawała efekty, teren ich działania był bardzo nieprzyjazny, a walki z patrolami niemieckimi ciężkie. Wtedy też należący do jednostki st. strzelec Franciszek Rogucki został śmiertelnie ranny - sam rzucił się na stanowisko niemieckie.

Operujący w rejonie Pescopennataro Polacy stanęli w obliczu klęski spowodowanej prze-



wagą sił przeciwnika. Jedynym ich wsparciem była angielska ciężka artyleria stacjonująca kilka kilometrów za ich stanowiskami. Dowodzący Polakami kpt. Władysław Smrokowski pieczołowicie przygotował ich do trudnej obrony – ta rozpoczęła się 22 grudnia 1943 r. około godziny 23:00. Artyleria brytyjska w tej walce nie zdała się niestety na nic – Niemcy podeszli tak blisko do polskich pozycji obronnych, że nie było mowy o wsparciu artyleryjskim. Niemcy zaatakowali polskie linie z trzech stron, a ciężkie walki trwała kilka godzin. Atakujący w końcu wycofali się, by przegrupować siły, co zostało wykorzystane przez artylerię, która wreszcie była w stanie rozpocząć ostrzał przedpola. Niemcy spróbowali jeszcze jednego szturmu, ale zostali odparci.

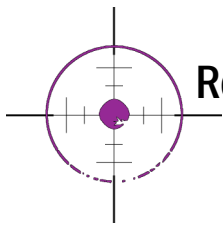
W styczniu 1944 r. Polacy zostali wycofani z Pescopennataro i skierowani w rejon łańcucha górskiego Aurunci z zadaniem wykonania rozpoznania i dokonania dywersji w okolicy Castelforte, gdzie miało stacjonować dowództwo niemieckiej dywizji piechoty. Podczas przekraczania rzeki Garigliano komandosi napotkali silny opór nieprzyjaciela. Otaczające miejsce przeprawy wzgórze okazało się być silnie obsadzone niemieckimi stanowiskami karabinów maszynowych. Polscy stanęli przed perspektywą zdobywania ich jednego po drugim. Walki wręcz z użyciem noży stały się normą. W czasie zdobywania jednego z niemieckich stanowisk, pochodzący z Poznania st. Zenon Kaszubski rzucił się na Niemca ze sztylblem w momencie, gdy ten celował do jego rannego kolegi. Kiedy przeszukano zwłoki poległego Niemca, st. Kaszubski znalazł w kieszeni jego munduru list pisany po polsku od matki mieszkającej w... Poznaniu.



– Nożyk... O tak! To było coś! Nosił się go w takiej specjalnej kieszonce w nogawce spodni. Sztylet, ostry jak brzytwa, zielony beret i naszywki komandosów to było coś. Potem, jak dostałem Virtuti, to dziewczuchy leciały do mnie jak muchy do miodu. Ja byłem postawny s..syn, wiecie, z wąsikami to i powódzenie miałem.

A z tymi Niemcami to było tak: jak już skończyłem szkolenie to wysłali i mnie na front. Wtedy to już dużo ich zdezerterowało z Wehrmachtu, że niby Polacy siłą wcieleni. Tak! Siłą!, Jakby faktycznie siłą, to by żaden z tych s..synów tak długo nie walczył! Strzelali do nas do ostatniego naboju, a potem łapy w górę i wołają, że oni Polacy i chcą do niewoli... Dużo ich było Część nawet wcielono do naszych jednostek, u mnie też było kilku takich, ale ja uważałem, że jak raz zdradzisz to będziesz to robił stale. Skąd mogłem mieć pewność, że jak będzie gorąco to mi któryś z nich kuli w plecy nie wsadzi? Na wszelki wypadek miałem Colta pod pachą. Tommygun w ręce i colt pod pachą - na tych szwabów. Ale żaden mi nie zdezerterował. Wiedzieli, że utłukłbym jak psa.

– A Virtuti to za co dostałeś?



- A tam Virtuti... A wy wiecie, jaki w Neapolu był dom z dziewczynkami?! Te dziewczuchy to się same do nas pchały. I Włoszki, i Angielki. Myśmy powodzenie mieli na zabój, bo chłopcy były z nas przystojne, szarmanckie i z gestem, a one to szły jak zboże pod kosę.

Wysłuchując tych opowieści przeglądaliśmy poźótkłe zdjęcia. Rzeczywiście na każdym z nich Adaśko był z inną dziewczyną, Zdjęć była bodaj setka... Swoją drogą trudno się było mu dziwić, zaledwie 20 lat na karku i perspektywa śmierci nazajutrz skłaniały do używania alkoholu i miłego spędzania wolnego czasu. W sytuacjach tak wielkiego stresu bliskość drugiego człowieka jest koniecznością. Ale historia Virtuti dręczyła nas bardzo, bo w Commando odznaczeń nie dawano „za darmo”, a Krzyży Orderu Wojennego Virtuti Militari to już w szczególności...

- Adaśko, opowiedz nam wreszcie jak było z tym Virtuti?

- A to pod Bolonią dostałem. Prowadziłem wtedy rozpoznanie dla „Skorpionów”, O nawet mi swoją odznakę dali...

4. Pułk Pancerny „Skorpion” - jeden z najnamienitszych oddziałów broni pancernej Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, wchodził w skład 2. Warszawskiej Brygady Pancernej. Walczył pod Monte Cassino, nad Adriatykiem, w Apeninach i o Bolonię. Pułk był wspierany przez personel 2. Batalionu Komandosów (Zmotoryzowanych). Komandosi weszli do akcji w dniu 17 kwietnia 1945 r. podczas bitwy o Bolonię. Szczególnie ciężkie walki

toczyły się 18 i 19 kwietnia o przeprawę na rzece Gaiana przeciwko niemieckiej 1. Dywizji Strzelców Spadochronowych. Po zdobyciu przez Polaków Bolonii w dniu 21 kwietnia Batalion wziął udział w pościgu za nieprzyjacielem. Wkrótce potem, 2 maja 1945 r. oddziały niemieckie we Włoszech skapitulowały. W trakcie walk 2. Batalion Komandosów Zmotoryzowanych stracił 10 zabitych i 40 rannych.

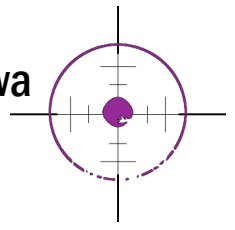
- Ja byłem przydzielony do Zgrupowania „Rak”, którym dowodził gen. Bronisław Rakowski, Oj to był oficer... Krew się w nas burzyła, jak słuchaliśmy tego „zupaka”. Rakowski zaczął karierę w wojsku jeszcze za cara i to ruskie wojowanie już mu zostało. Nazywaliśmy go z ruska „briaszka”, bo powtarzał tylko: „wyczyścić mi tę briaszke”...

- A co to takiego?

- To taka sprzączka przy pasie, czy przy szelkach oporządzenia, one były z mosiądzu i ten stary s..syn na przeglądzie to nawet oficera potrafił zrugać, że ma nie dość błyszczące i wyczyszczone oporządzenie. Blaszkki cholerne były dla niego najważniejsze, a krew ludzka to już nie, bo jak dowodził to typowo po rosyjsku - „wperiod” i niech giną za Ojczyznę. Ułan od siedmiu boleści...

- Adaśko, do rzeczy, co z tym Virtuti!

- No to ja prowadziłem im to rozpoznanie, przez rzekę Sillaro, w dupę tośmy tam dostali ostro, ale że ich jakoś przeprowadziłem, to dali mi Virtuti, ale już w szpitalu, bo jak wieczorem wróciliśmy z patrolu to tak jak stałem, w mundurze i oporządzeniu położyłem się na



ziemi. A rano jak nie pierd... mi nad głową! Podskoczyłem ma metr w górę, krew z uszu i z pyska mi się puściła. Wiecie do dziś nie słyszę na jedno ucho. Ja wtedy zasnąłem prawie pod wylotem lufy zamaskowanego działa, i jak rano dali salwę to mnie fala uderzeniowa z lufy obudziła. A Virtuti to dowódca w szpitalu mi przypiął.

Po zakończeniu działań bojowych 2. Battalion Komandosów (Zmotoryzowanych) trafił do Florencji, a od września 1945 r. stacjonował w Maceracie. Jego kadry, dzięki napływowi byłych jeńców wojennych, zostały zwiększone do 63 oficerów i 1033 szeregowych. W czerwcu i lipcu 1946 r. jednostka została przerzucona Wielkiej Brytanii, gdzie z dniem 1 czerwca 1947 r. została rozwiązana z jednoczesnym przeniesieniem całego stanu osobowego do 206. Unit P.R.C. (Polish Resettlement Corp – Polski Korpus Przystosowania i Rozmieszczenia).

– Jak mnie zwolnili z wojska to trzeba było coś ze sobą zrobić. Do Polski wracać nie chciałem, bo tam byli „czerwoni”, ja ich dobrze poznałem w Rosji, znowu do łagru trafić, to ja nie miałem już chęci. No to najpierw posiedziałem trochę w Anglii, ale tam to po wojnie jakoś niespecjalnie nie kochano. Te Angliki, które w majtki szczyły ze strachu na froncie, teraz krzyczały: „Polacy do domu!”. Do domu... Jakiego domu, jak domu nie masz... Coś tam zarobiłem, coś pokombinowałem i wyjechałem do Kanady. Tam się dorobiłem, miałem tartak i dobrze się mi żyło. A jak w Polsce się zmieniło i „czerwoni” odeszli to chciałem tu wrócić na starość. W 1995 r. kupiłem ten dom, samochód i tak sobie mieszkam. Smakuje wam winko?

– Tak bardzo, ale mocne...

– A tam mocne, biorę dwie butelki chianti, zlewam do karafki, dolewam pół litra i tak sobie sączę przez cały dzień. W końcu to moja jedyna rozrywka; na dziewczuchy już nie pójdę, bom stary, samochodem nie pojeżdżę bo mi Blepharitis w oczach dokucza i dobrze nie widzę, na jedno ucho od wojny nie słyszę, to co mi pozostało? Pieniądzy mam dość, zawsze chciałem pomagać zdolnym, to założyłem fundację wspierającą dzieci ze wsi w nauce...

Wino zaprawione wódką i wzmocnione upałem, nie tylko nam zaczęło uderzać do głowy. Adaśko wyglądał na zmęczonego, pokazał nam jeszcze jakieś dokumenty i odznaczenia. Potem przysnął na chwilę w fotelu. Wojna w jego ujęciu była całkowicie pozbawiona patosu i bohaterstwa, jak sam powtarzał nam kilka razy: „wyrwyne to są na cmentarzach, bohaterowie co im życie obrzydło”. Dla niego wojna była przygodą oraz pasmem obowiązków zmieszanych z alkoholem i kochankami. „Oj, dziewczuch to był legiun...” – z rozrzewnieniem wspominał.

Byłem u niego jeszcze dwa razy wsłuchując się w, niekiedy po trzy razy opowiadane, historie z życia. Dziś już Go nie ma wśród żyjących; pewnie siedzi sobie, popijając chianti w otoczeniu ślicznych Włosek, gdzieś tam w lepszym świecie...

 **Krzysztof Mroczkowski**

Gwałt jako narzędzie prowadzenia wojny

Wojna leży w naturze ludzkiej.^[4] Jej służą poeci, konstruktorzy, społeczeństw i wynalazcy. Czy jesteśmy zatem z natury spokojni i pokojowo nastawieni do innych? Nie trzeba wnikliwej i głębokiej znajomości historii, aby stwierdzić, że np. tylko w XVII wieku było zaledwie siedem lat bez wojen. W latach 1600 – 1645 w samej tylko Europie rozegrało się 149 konfliktów pomiędzy państwami. Można, więc zaryzykować twierdzenie, że ludzkość wzięta jako całość, znajduje się w permanentnym stanie wojny.

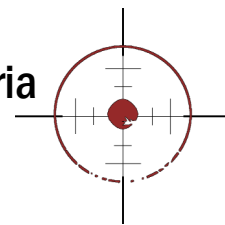
Niektórzy widzą w wojnie ewolucyjnie ukształtowany składnik ludzkiej natury. Agresja wojenna jest przez nich traktowana jako skuteczny sposób zapewnienia sobie przez człowieka przesłanek sukcesu ewolucyjnego. Truizmem było by stwierdzenie, iż każda wojna opiera się na agresywnych działaniach, którym nierzadko towarzyszą akty przemocy. Wojenna przemoc ma bardzo różne oblicza, bo to nie tylko krwawe zamachy czy zacięte walki na polach bitew - to także masowe gwałty na kobietach.

W czasie pokoju gwałt nie jest tak rozpowszechniony w związku z odpowiedzialnością karną za ten haniebnny czyn - jednak w czasie wojny liczba wszystkich form gwałtu, w szczególności zaś gwałtów zbiorowych, szokująco wzrasta. Dążenie do agresji i konfrontacji zbrojnej są traktowane jako pierwotne składniki ludzkiej natury, i trudno jest zgodzić się z tym, iż wojny są raczej wynikiem złożonych splotów okoliczności oraz uderzających dysproporcji społecznych i gospodarczych. Jeżeli tak by było to jak w tym kontekście wytłumaczyć wojenne gwałty - czy można się w tym tylko i wyłącznie upatrywać mechanizm „rozpowszechniania” genów? Stoi w sprzeczności z tym fakt, iż znaczna część gwałconych w czasie trwania działań wojennych kobiet jest potem zabijanych - jak więc zatem to ze sobą pogodzić?

Przemoc nie musi wcale skończyć się wraz z końcem konfliktu zbrojnego. W Stanach Zjednoczonych przemoc i zabójstwa popełniane w kręgu rodzinnym przez żołnierzy, którzy wracają z frontu, okazują się być niepokojącym i narastającym problemem. Badanie przeprowadzone przez armię amerykańską ujawnia, że „poważne akty agresji” wobec własnej żony zdarzają się przypuszczalnie trzy razy częściej w rodzinach wojskowych niż w cywilnych.

Gwałty na kobietach w trakcie działań wojennych towarzyszą ludzkości od zarania dziejów. „Zabić mężczyzn, zgwałcić kobiety, a z dzieci zrobić niewolników” - to wyznawana przez stulecia zasada taktyki wojennej. Robili tak Egipcjanie, Grecy, Rzymianie, Persowie, rycerze średniowieczni, żołnierze Napoleona... Już w Starym Testamencie, w starożytnych mitach, w dziełach literatury (np. opowieści o wojnie trojańskiej) i w kronikach możemy znaleźć wiele wzmianek o tym, że kobiety wroga traktowane były jako zdobycz wojenna - swoisty bonus dla zwycięzców i zdobywców. Rzymskie legiony niemal oficjalnie stosowały procedurę masowych gwałtów, jako sposób łamania woli oporu ludów podbijanych przez Imperium Romanum, swoją drogą Rzymianie odwoływali się wprost do własnego mitu założycielskiego - wszak początki Rzymu wiążą się z gwałtem na kobietach z plemienia Sabinów.

Przemoc seksualna była również charakterystyczną cechą wojen toczonych w późnym średniowieczu i we wczesnej erze nowożytnej. Ciężar walki spoczywał wówczas na niesubordynowanych i iluzorycznie kontrolowanych oddziałach najemników, którzy obszar działań wojennych uważali za swoje „terytorium łowieckie”, a z zamieszkującą go ludnością nie czuli



Gwałt jako narzędzie prowadzenia wojny

żadnego związku i nie okazywali jej najmniejszych względów - najwyraźniej ukazała to Wojna Trzydziestoletnia (1618 -1648).

Od XVIII wieku gwałt był jednak w większości armii karany z całą surowością, do kary śmierci włącznie. Nie wynikało to jednak ze współczucia dla ofiar seksualnej przemocy, lecz jedynie z potrzeb wojny. W sytuacji, gdy zasadniczym celem kampanii wojennej było rozgromienie sił przeciwnika i zajęcie jego terytorium, przemoc seksualna stawała się pewnego rodzaju przeszkodą – z jednej strony jej tolerowanie obniżało dyscyplinę oddziałów i skłaniało żołnierzy do maruderstwa, a z drugiej - zwiększało zagrożenie chorobami wenerycznymi, które skutecznie i na długo wykruszały żołnierzy z szeregów. Dziś działania tego typu eufemistycznie zalicza się do tzw.: *strat wśród ludności cywilnej*.

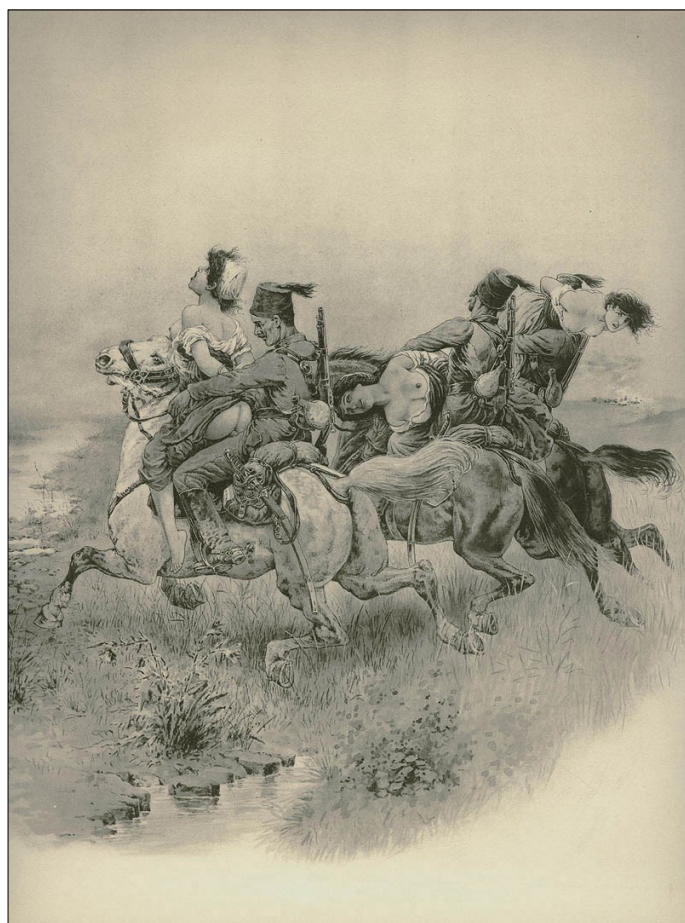
Gwałtami nacechowane były także współczesne konflikty zbrojne rozgrywające się m.in. w Somalii, Sri Lance, Haiti, Peru, w Kaszmirze, Bangladeszu, Libii, Kambodży, Ugandzie czy na Cyprze. Szacuje się, że podczas irackiej inwazji na Kuwejt miało miejsce, co najmniej 5.000 gwałtów na kuwejckich kobietach popełnionych przez najeźdźców z Iraku. Podczas wojny domowej w Rwandzie ofiarą gwałtów padło 500.000 kobiet^[2].

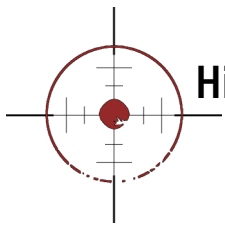
Jednak nawet te dane, mimo że cierpienie ludzkie sprowadzają do statystyki, nie są zastraszające w porównaniu ze skalą przemocy wobec kobiet w 1945 r. - wówczas była ona niespotykana. Bez sprzecznie w czasie II wojny światowej gwałtów dokonywali żołnierze wszystkich walczących armii, ale niektórym przypada swoista palma pierwszeństwa. Według źródeł amerykańskich i niemieckich, żołnierze sowieckiej Armii Czerwonej zgwałcili około 2 miliony Niemek, z których 10-12 proc. zostało potem zamordowanych lub popełniło samobójstwa. Podczas działań wojennych uchwycenie gwałtciela i pociągnięcie go do odpowiedzialności karnej graniczy z cudem, tym bardziej, że dowództwa rozmaitych armii często próbują takie zdarzenia skrzętnie ukrywać lub nawet udzielają na takie praktyki

nieformalnego przyzwolenia, a w skrajnych wypadkach wydają także rozkazy.

Czy gwałty były, więc zamierzona polityką naczelnych władz ZSRR i Armii Czerwonej? Na to pytanie trudno będzie znaleźć jednoznaczną odpowiedź, gdyż nie ma dostępu do archiwów wojskowych w Rosji. Można jedynie snuć przypuszczenia - być może wydawano takie rozkazy, być może była to polityka uprawiana przez zaniechanie. Oprócz przyzwolenia czy rozkazu, pamiętać też trzeba o zwykłej demoralizacji żołnierzy i ich zdziwieniu spowodowanym warunkami frontowymi.

Gwałt jest niejako wpisany w zachowanie zwycięzców wobec zwyciężonych, był i jest uznawany za rodzaj oręża wojennego. Zemsta na wrogu była i jest z pewnością jednym z motywów gwałtów. Nie tłumaczy to jednak masowych gwałtów dokonywanych





przez żołnierzy Armii Czerwonej u schyłku II wojny światowej i tuż po jej zakończeniu na więźniarkach obozów koncentracyjnych czy robotnicach przymusowych, z których wiele było Rosjankami. Gwałt na Niemce był dla żołnierza radzieckiego symbolem osobistego zwycięstwa, ale Armia Czerwona gwałciła nie tylko Niemki, lecz również Polki, Ukrainki, a nawet własne rodaczki w wyzwalanych obozach!

Kwestia ta boleśnie dotknęła zwłaszcza społeczności zamieszkujące tereny przedwojennego pogranicza polsko-niemieckiego, które po wybuchu wojny zostały wcielone do Rzeszy, oraz przynajmniej części polskość autochtonów z obszarów, które do września 1939 r. leżały w granicach Niemiec. Ich ludność, że wymienimy chociażby Kaszubów, Pomorzaków, Ślązaków czy Mazurów, postrzegana była często przez wkraczające wojska radzieckie za Niemców, a więc śmiertelnych wrogów Związku Radzieckiego, którym w rozumieniu karmionego frontową propagandą Czerwonoarmisty należała się stosowna zapłata za zbrodnie popełnione przez Wehrmacht i SS na obywatelach ZSRR.

Argument ten, tak często wysuwany można jednak podważyć: kobiety znajdujące się w niemieckiej niewoli, które modliły się o wyzwolenie – czyli o nadejście Armii Czerwonej i których bracia lub ojcowie często w niej walczyli, padały ofiarą gwałtów ze strony wyzwolicieli. Czy zatem w świetle tego argumentu gwałty popełniane przez armię radziecką były poszukiwaniem odwetu za niemieckie okrucieństwa popełnione na terenie ZSRR? Nie były to jednak tylko ekscesy strauatyzowanych przeżyciami wojennymi żołnierzy, lecz systematyczne zbrodnie, za które odpowiedzialność spada również na dowódców. Oficerowie nie tylko nie powstrzymywali podkomendnych, ale ich wręcz zachęcali.

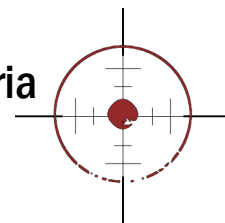
Zasady, podobnie jak historię, piszą zwycięzcy. Mit zwycięskiej Armii Czerwonej, to jednak bardzo silne tabu do dziś i to nie tylko na terytorium samej Rosji, ale i w pozostałych częściach byłego Związku

Gwałt jako narzędzie prowadzenia wojny



Radzieckiego. Obok lansowanego przez propagandę, wyidealizowanego wizerunku żołnierzy Armii Czerwonej - wiernych aliantów, szlachetnych oswoobodzicieli i serdecznych przyjaciół - funkcjonuje też diametralnie inny ich obraz przechowywany w zbiorowej pamięci społeczeństw przez które przechodziła.

W przeciwieństwie do zorganizowanej, celowej akcji prowadzonej przez oddziały NKWD, przestępstwa wojenne popełniane przez żołnierzy Armii Czerwonej miały na ogół mniej ideologiczny charakter. Tu najczęstszym powodem takiego zachowania były doraźne korzyści materialne i zaspokojenie potrzeb seksualnych, skrzętnie z resztą podgrzewanych przez propagandę. Wielu skłonnych jest postrzegać gwałty popełniane przez żołnierzy Armii Czerwonej jako spontaniczną zemstę za niemieckie zbrodnie w ZSRR – i pośrednio je w ten sposób usprawiedliwiać. Od pewnego czasu ma miejsce utrwalenie swego rodzaju mitu stworzonego w okresie powojennym: niemieccy zbrodniarze wojenni stojący przed trybunałami alianckimi próbowali relatywizować swą winę wskazując na rzeczywiste lub rzekome zbrodnie Armii Czerwonej. Także atmosfera wytworzona z okresie Zimnej Wojny przyłożyła się do doktrynerskiego przejmowania wersji wydarzeń przedstawionych przez propagandę – dostarczała ona wszak materiałów obciążających tylko jedną stronę. Największy problem stanowi zresztą



Gwałt jako narzędzie prowadzenia wojny

w tych rozważaniach kwestia narodowości, nie zawsze uwzględniana w sprawozdaniach, do których dziś mają dostęp historycy. Jesienią 1944 r., kiedy oddziały Armii Czerwonej zajmowały północno-wschodnią Jugosławię dochodziło i tam do gwałtów i rabunków. Dowódca jednego z oddziałów partyzantki - Milovan Djilas skierował w tej sprawie ostry protest do generała Aleksandra Korniejewa, ale został on odrzucony, z argumentacją, iż jest to próba szkalowania dobrego imienia Armii Czerwonej. Również w Czechosłowacji żołnierze radzieccy dopuścili się podobnych czynów. Liczba zgwałconych tam kobiet szacowana jest na 10 - 20 tys. W lutym 1945 r. podobnie miała się sprawa na Węgrzech.^[3] W samym Budapeszcie miało dojść do 50.000 gwałtów na Węgiernkach.^[4]

Na przełomie kwietnia i maja 1945 r. Armia Czerwona kontynuowała uderzenie na zachód, a w Niemczech nie było okrzyku bardziej wyzwalającego zbiorową histerię niż *Russen kommen!*. Po zajęciu Szczecina oddziały radzieckie zamierzały zająć Greiswald i Rostock. Władze miast niemieckich, widząc beznadziejność dalszego oporu zbrojnego, w myśl prawa wojennego ogłaszały swoje miasta za otwarte i Rosjanie zajmowali je praktycznie bez walki.^[5] Tak samo miało być w miasteczku Demmin - żołnierze Armii Czerwonej zgwałcili wszystkie znajdujące się w tym mieście kobiety w wieku od 12 do 65 lat. W efekcie tego 900 z nich popełniło samobójstwo topiąc się w wodach jeziora Tollensee i rzeki Penne.^[6] Waltraud Reski, wówczas jedenastoletnia dziewczyna, wspomina: *Wszystkie kobiety były poprzebierane, ale zawsze można poznać, czy kobieta ma dobrą figurę, a oni znaleźli w jakiś sposób moją matkę i traktowali ją strasznie. Nigdy naprawdę nie doszła do siebie [...]. Trudno sobie wyobrazić, jak to jest być gwałconą dziesięć albo dwadzieścia razy dziennie, tak, że nie jest się już człowiekiem [...]*^[7].

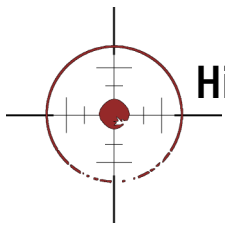
Z drugiej jednak zaś strony rabujący i gwałcący czerwonarmiści byli skrzętnie wykorzystywaną przez samych Niemców ikoną propagandy. Za przykład mo-

że tu posłużyć nazwa Nemmersdorf. Była to pierwsza wieś w Prusach Wschodnich zajęta w dniu 22 października 1944 r. przez oddziały 11. Armii Gwardyjskiej, 3. Frontu Białoruskiego. We wsi zastało wielu mieszkańców, w tym przede wszystkim kobiety i dzieci, które nie zdążyły się na czas ewakuować. Następnego dnia wieś została odbita przez wojska niemieckie, które znalazły ciała zabitych mieszkańców.

Armia Czerwona bezsprzecznie dopuściła się w Nemmersdorf zbrodni wojennych, jednak zarówno ilość ofiar, jak i rodzaj popełnionych czynów zostały rozmyślnie przejawione przez propagandę III Rzeszy po to, aby wzmocnić chęć oporu zmęczonego już wojną społeczeństwa niemieckiego. Jak wykazuje analiza zachowanego materiału fotograficznego, część zdjęć pokazujących ofiary została spreparowana.^[8] Ciała zamordowanych kobiet sfotografowano z obnażonymi genitaliami, by wywołać wrażenie, iż wszystkie zostały zgwałcone - istnieją jednak również fotografie, na których te same ofiary są ubrane.^[9]

Żołnierze radzieccy byli postrachem dla ludności cywilnej zamieszkującej „wyzwalane” przez nich ziemie. Nie budzi wątpliwości fakt, że najliczniejszą grupę stanowiły Niemki, które nie zdążyły uciec przed nadciągającym frontem. Jednak pierwszymi ofiarami Armii Czerwonej padły mieszkanki przedwojennych polskich kresów wschodnich. Już w lipcu 1944 r. wywiad Armii Krajowej donosił o okrucieństwach, jakich dopuszczali się tam żołnierze radzieccy na kobietach. Dowództwo Armii Czerwonej na te gwałty patrzyło nad wyraz pobłaźliwie. Na masową skalę gwałty na Polkach zaczęły się po rozpoczęciu ofensywy zimowej. Pewni siebie - bo zwycięscy czerwonarmiści - czuli się w pełni bezkarni, zwłaszcza na ziemiach zachodnich.

Jak wynika z analizy zachowanych wspomnień przestępstwa - rabunki, gwałty, kradzieże, pobicia i zabójstwa - były tam zjawiskiem codziennym. Bez sprzecznie do zbrodni wojennej doszło np.: w Miechowicach - w dniach od 25 do 27 stycznia



1945 r. żołnierze Armii Czerwonej zamordowali wówczas 380 cywilów i jak wynika ze zachowanych zeznań dokonywano gwałtów na wszystkich napotkanych kobietach. W Przyszowicach, niewielkiej wsi w gminie Gierałtowice – w dniu 27 stycznia 1945 r. czerwonarmiści zamordowali co najmniej 69 osób w wieku od 10 do 78 lat, w tym obywatele Włoch i Węgier - więźniów KL Auschwitz, którzy uciekli z marszu śmierci^[10]. Ponadto dopuścili się wielokrotnych gwałtów na mieszkankach miejscowości oraz spalili szereg domów. Żołnierze radzieccy pomylili kierunki i byli przekonani, że są już na terytorium Niemiec. Tymczasem była to ostatnia polska wieś przed granicą z Niemcami, przyłączona po plebiscycie z 1921 r. – zatem często wysuwany argument o zemście na Niemcach nie ma tutaj racji bytu.

Gwałty zdarzały się na rdzenie polskich ziemiach - w Krakowie, w styczniu 1945 r. i podczas zdobywania twierdzy Poznań. W tym ostatnim mieście były wypadki, że żołnierze radzieccy prosili młode kobiety o rzekomą pomoc przy opatrywaniu rannych i potem je gwałcili. Jednak fala gwałtów, jaka przeszła wiosną i latem, była przeniesieniem brutalnego zachowania wobec niemieckich kobiet na Polki. Nawet po odsunięciu się frontu Niemki i Polki były tam regularnie gwałcone. Masowo gwałcone były także Polki wywiezione na roboty do Niemiec. Sytuację na Śląsku, podobnie jak na Pomorzu, można opisać – ze względu na liczbę gwałtów – jako stan klęski. Podobną gehennę przeżyły kobiety na Warmii i Mazurach. Tylko do końca czerwca 1945 r. w samej Dębskiej Kuźni w powiecie opolskim zanotowano 268 gwałtów.

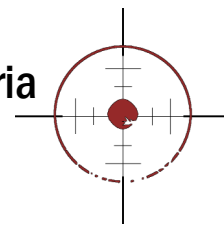
To nie wszystkie konsekwencje fali gwałtów, która przelała się wówczas przez Polskę lat 1944-47. Nastąpiła pandemia chorób wenerycznych, którą przypisywać trzeba w znacznym stopniu nadaktywności seksualnej czerwonarmistów. Na Pomorzu i Śląsku były powiaty, w których większość kobiet została zakażona wenerycznie. Według Ministerstwa Zdrowia, zaraz po wojnie ok. 10 proc. całej populacji naszego

Gwałt jako narzędzie prowadzenia wojny

kraju miało być zarażone kiłą. Na Mazurach liczba kobiet zarażonych miała sięgać 50 proc. O wiele szerszym problemem są jednak psychologiczne konsekwencje gwałtu - skutkowałam traumą, która trwała często wiele lat, wiele kobiet nigdy zresztą się z niej nie otrząsnęło. W oparciu o powyższe szacunki trudno nawet sugerować liczbę zgwałconych kobiet w latach 1944-1947. Żołnierze radzieccy organizowali istne oblawy na kobiety, a masowe gwałty były, jak można sądzić, jednym z głównych czynników skutecznie hamujących przez kilka miesięcy proces osadniczy na ziemiach zachodnich.

Ale gwałt nie był w czasie II wojny światowej monopolem tylko i wyłącznie Armii Czerwonej. Należy przypomnieć także gwałty dokonywane np. przez japońskich żołnierzy w Chinach i Korei. W okresie bezpośrednio poprzedzającym wybuch II wojny światowej synonimem wojennego okrucieństwa stała się masakra nankińska, znana także jako gwałt nankiński. Trwała ona od grudnia 1937 r. do stycznia 1938 r. Była to jedna z największych zbrodni ludobójstwa dokonanych przez wojska japońskie, przypuszcza się, że śmierć poniosło wówczas od 150.000 do 300.000 ludzi.

Japończycy dopuścili się także 20.000 gwałtów. Większość kobiet uczestniczyła w brutalnych, zbiorowych gwałtach, a wiek ofiar był bez znaczenia, przy czym wielokrotnie do dochodziło do tego na oczach członków rodziny. Ofiary były następnie brutalnie okaleczane lub mordowane – japońskie naczelnictwo, w dziwnie rozumianej trosce o wizerunek armii, nakazało żołnierzom zawsze dobić ofiary - by nie rozsiewały obciążających relacji. Podkreślić należy całkowitą obojętność japońskiego naczelnego dowództwa dla tych praktyk - sam generał Tani Hisao z 6. Dywizji Piechoty dopuścił się około 20 gwałtów^[11]. Na mniejszą skalę zbrodni dokonano także w Birmie, kiedy to np. 7 lipca 1945 r. w wiosce Kalagon gdzie ogółem wymordowano ok. 600 ludzi i zgwałcono wszystkie znajdujące się w wiosce kobiety.



Gwałt jako narzędzie prowadzenia wojny

Osobnym problemem są tzw.: „comfort-woman” - to eufemistyczne określenie kobiet zmuszanych do nierządu przez japońskich okupantów. W czasie II wojny armia cesarska utrzymywała w Azji dwa tysiące wojskowych domów publicznych, a liczbę zmuszanych do nierządu kobiet szacuje się od 50.000 do 300.000 - granica wiekowa dziewcząt najczęściej zaczynała się od 12 roku życia. Najpierw sprowadzano do nich z Japonii prostytutki; kiedy zaczęło ich brakować, sięgnięto po kobiety z podbitych krajów, w większości Chinki i Koreanki, mieszkanki Wietnamu, Malajów, Filipin czy z innych podbitych państw. Były one porywane przez samych Japończyków lub przez podlegające im siły kolaboranckie i zmuszane do prostytucji w domach publicznych zwanych *ianjo*, zarządzanych zazwyczaj przez japońską żandarmerię *Kempeitai*. Kobiety służyły przede wszystkim wyższym oficerom armii japońskiej. Były to przeważnie Azjatki, choć były wśród nich również Europejki, pochodzące z podbitych posiadłości kolonialnych lub pielęgniarki z personelu medycznych sił alianckich. Niektóre kobiety godziły się świadczyć usługi seksualne w zamian za bezpieczeństwo własne, swoich dzieci lub za jedzenie i inne potrzebne im produkty. Kobiety traktowano z wielkim okrucieństwem. Wielokrotnie były one ofiarami zbiorowych gwałtów.

Po wojnie o sprawie w Japonii praktycznie nie mówiono. Sprawa ujrzała światło dzienne dopiero w początku lat 90., kiedy w archiwach znaleziono dowody udziału armii w rekrutacji kobiet. W latach 90. były niewolnice seksualne z Korei Południowej, Tajwanu i Chin zaczęły się organizować i występować do japońskich sądów o odszkodowania od rządu. Pozwy są odrzucane, bo w latach 70. Chiny i Korea podpisały z Japonią układy o wzajemnych stosunkach, zrzekając się prawa do odszkodowań wojennych.

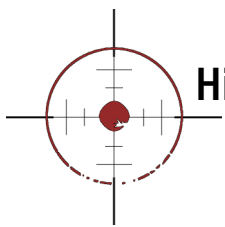
Ale nie wolno zapominać, że podczas II wojny światowej gwałtocieli można było znaleźć we wszystkich walczących armiach - także tych najbardziej, wydawałoby się, cywilizowanych - jak brytyjska czy



amerykańska - żołnierze *US Army* zgwałcili 14 tysięcy kobiet, głównie Niemek, ale również Angielek i Francuzek. Na Dalekim Wschodzie sprawa miała się podobnie. W czasie walk o Okinawę w 1945 r. zanotowano tylko w samym okręgu Kanagawa 1.336 gwałtów dokonanych przez amerykańskich żołnierzy.^[12] Oddziały australijskie w miejscowości Kure leżącej w okręgu Hiroshima dokonały szeregu gwałtów na japońskich kobietach^[13].

Specyfika „wojennego gwałtu” ogranicza się nie tylko do zhańbienia kobiety, ale też i mężczyzny. Głównym celem tego działania jest pozbawienie godności przeciwnika i osłabienie jego morale. Można to postrzegać jako atak przeprowadzany poprzez ciało kobiety, którego głównym celem jest mężczyzna - niezdolny do obronienia własnego domu, rodziny etc. Dotyczy to zwłaszcza wychowanych w tradycyjnych, patriarchalnych społeczeństwach, w których gwałt traktowany jest jako największa hańba. Dotyczy to m. in. tzw. *Marocchinate*, czyli dokonaniach marokańskich żołnierzy sił Wolnej Francji pod Monte Cassino. Bitwa o Monte Cassino to dla Polaków symbol odwagi i patriotyzmu. Włochom to starcie kojarzy się dużo gorzej. W tym samym czasie, gdy Ułani Podolscy zatykali swój proporzeczek na ruinach klasztoru, front przełamały także oddziały francuskie, które również przypisują sobie kluczową rolę w zwycięstwie.

Oddziały *Goums Marocains* po przedarciu się przez niemieckie linie mordowały, rabowały i gwałciły prawie tak jak średniowieczni wojownicy Dżyngis-



chana. Według ostrożnych szacunków Marokańczycy zgwałcili wówczas ponad 5.000 kobiet, a także mężczyzn w wieku od 5 do 85 lat. Także i inne francuskie oddziały miały spore „zasługi” na tym polu – w czasie walk o Elbę, w czerwcu 1944 r. żołnierze z jednostek senegalskich - *Tirailleurs Sénégalais* – dokonali licznych gwałtów na mieszkankach wyspy^[14].

Kwestia, czy gwałcone kobiety były Japonkami, Rosjankami, Włoszkami, Ukrainkami, Polkami, Chinkami, Żydówkami, Czeszkami czy też Niemkami, schodzi na dalszy plan wobec pytania: dlaczego tak wielu zwykłych żołnierzy, przebrnąwszy przez pół świata z hasłem wolności na ustach, zamieniło się - gdy ostateczne zwycięstwo było już w zasięgu ręki - w okrutne hordy gwałcicieli? Czy w atmosferze panującej wokół przemocy maleją opory moralne, a chaos i broń w ręku daje poczucie bezkarności – żołnierz jest skłonny by traktować kobiety jako łup wojenny lub jako przedmiot sadystycznej zabawy?

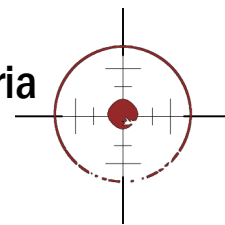
Nazwa My Lai stała się synonimem gwałtu w czasie wojny wietnamskiej. W dniu 16 marca 1968 r. żołnierze z kompanii *Charlie* z 11. Brygady Piechoty pod dowództwem por. Williama Calleya zabili kilkuset cywilów, głównie starszych ludzi, kobiety, dzieci i niemowlęta. Dokładna liczba zabitych różni się w dostępnych źródłach, ale najczęściej padają liczby 347 i 504. Żołnierze amerykańscy torturowali także i gwałcili mieszkańców wioski. ^[15] Dowództwo *US Army* początkowo usiłowało zatuszować sprawę, jednakże opublikowane przez niezależnych dziennikarzy zdjęcia z masakry okazały się tak szokujące, że sprawy nie można było dalej ukrywać przed opinią publiczną. Por. William Calley był jedynym skazanym w tej sprawie - kilkunastu pozostałych podejrzanych uniewinniono. Porucznik odpowiadał zresztą tylko za zabicie 22 ludzi.

Masowych gwałtów, do których dochodzi w czasie działań wojennych nie można jednak sprowadzać wyłącznie do ekscesów zdemoralizowanego żołdactwa. Przemoc seksualną w wypadku działań wojennych można także rozumieć jako próbę przeprowadzenia

polityki czystek etnicznych na wielką skalę bez uciekania się do ludobójstwa. Gwałty są, bowiem tańsze i skuteczniejsze od mordowania, a jednocześnie np. w tradycyjnych, patriarchalnych społeczeństwach gwałt jest często traktowany jako największa i nie zmywalna hańba - „skaza” rodziny lub plemienia, za którą „wina” w powszechnym mniemaniu większości spada na ofiarę. To samo dotyczy zrodzonych z gwałtu dzieci.

Współczesne konflikty zbrojne są również naznaczone piętnem przemocy seksualnej wobec kobiet wroga, wystarczy wspomnieć – nieodległą w czasie - wojnę w byłej Jugosławii i pierwszy w dziejach wyrok skazujący za gwałt jako zbrodnię wojenną. Współcześnie zmniejszyła się liczba sporów międzypaństwowych, a zaczęły dominować konflikty regionalne, lokalne i wewnętrzne – o charakterze głównie etnicznym lub religijnym. Wraz ze zmianą toczących walkę podmiotów nastąpiła degeneracja sztuki prowadzenia wojny. Wielkie bitwy z udziałem tysięcy żołnierzy i masy ciężkiego sprzętu powoli odchodzą do przeszłości. W tych wojnach nie występują już zwarte i odgórnie dowodzone oddziały, a główny ciężar walki spoczywa na niewielkich, lekko uzbrojonych, oddziałach – nie rzadko nieregularnych milicjach czy zwykłych bandach. To właśnie wojna w Bośni-Hercegowinie w latach 90. ubiegłego stulecia przyczyniła się do podniesienia międzynarodowej świadomości dotyczącej charakteru konfliktów zbrojnych po zakończeniu Zimnej Wojny, konfliktów wywołanych upadkiem państwowości i kryzysów gospodarczych, doprowadzających do wewnętrznych konfliktów, w których ludność cywilna stała się podstawowym celem przemocy.

Gwałt to element strategii wojennej i czystek etnicznych, gdyż poprzez masowe gwałty nie tylko upokarza się społeczność, ale także trwale usuwa poza po za nawias zgwałcone kobiety. W ten sposób rozbija się integrację społeczną, zrywa więzy rodzinne, przerywa więź pokoleniową. Taką też funkcję zjawisko gwał-



Gwałt jako narzędzie prowadzenia wojny

tu pełniło w konflikcie między Serbami a bośniackimi muzułmanami na terenach byłej Jugosławii w pierwszej połowie lat 90.^[16] W ramach wdrażanego przez Serbów „programu kulturowej eksterminacji” zgwałcono wówczas ponad 20.000 muzułmanek.^[17] Z jednej strony chodziło o zapłodnienie za pomocą gwałtów możliwie największej liczby kobiet, potem zaś wychowanie na Serbów potomstwa urodzonego w ich wyniku. Z drugiej zaś - o zastraszenie, mające skłonić kobiety do opuszczenia zajętych przez agresora terenów. Synonimem tych działań jest dzielnica Sarajewa – Grbavica. Serbowie zorganizowali tam obóz, w którym dochodziło do masowych i cyklicznych gwałtów. Gwałty były popełniane przez wszystkie walczące w byłej Jugosławii strony, ale tylko Serbowie przyjęli politykę gwałcenia i zapładniania uwięzionych tam muzułmanek^[18].

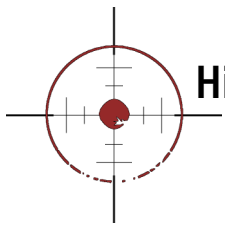
Gwałty w czasie działań wojennych na Bałkanach w latach 90. stały się wysoce funkcjonalne, ponieważ służyły demoralizacji społeczeństwa, podkopania wartości moralnych i osłabienia woli walki u żołnierzy strony przeciwnej. Dlatego dowodzący reagowali na tego typu akty wobec własnych cywili chęcią odpłacenia – i często byli także inicjatorami tego typu działań nakręcając spirale nienawiści. Podobny scenariusz powtórzył się podczas konfliktu serbsko-albańskiego w Kosowie.^[19]

Innym encyklopedycznym wręcz przykładem stosowania gwałtu jako narzędzia czystki etnicznej w trakcie działań wojennych stała się Rwanda. Według statystyk publikowanych przez *UNICEF*, podczas ludobójstwa, jakie miało tam miejsce w 1994 r. ofiarą gwałtów padło tam od 300.000 do 500.000 kobiet, z których wiele zamordowano lub okaleczono. Podczas działań w Timorze Wschodnim w 1999 r. proindonezyjskie bojówki zgwałciły prawdopodobnie od 60 do 70 procent miejscowych kobiet. Podczas wojny domowej w Kongo, ofiarami gwałtów padło ponad 80.000 kobiet. Dziś, kiedy w tym kraju panuje względny pokój, gwałt pozostał codziennością.



Jedną z podstawowych cech ukształtowanego w XVII i XVIII wieku cechą nowoczesnego państwa było zmonopolizowanie przez nie legalnej przemocy. Przemoc, w tym przemoc zbrojna, odpowiednio skodyfikowana stała się usankcjonowaną prawnie działalnością społeczną. Jak pisał Carl von Clausewitz: „każda epoka ma swoje wojny”. Swoje wojny mają, więc i współczesne nam czasy. Różnią się one od poprzednich na tyle na ile odmienne są podstawowe charakterystyki życia społecznego. Całkowitej reinterpretacji, w kontekście wojen końca XX stulecia, wymaga pojęcie „zorganizowanej przemocy zbrojnej”. Wyraźne granice między trzema podstawowymi typy przemocy zorganizowanej: wojną, przestępczością zorganizowaną i gwałceniem praw człowieka zdają się coraz bardziej zacierać w ramach ostatnich konfliktów zbrojnych. Spośród tych trzech klasycznie rozumianych kategorii, do tej pory z wojną wiązała się jedynie przemoc zbrojną.

Czwarta Konwencja Genewska z 1949 r. rozszerzona w 1977 r. mówiąca o ochronie osób cywilnych podczas wojny jednoznacznie wprowadziła do kanonu prawa międzynarodowego postanowienie dotyczące osób nie biorących udziału czynnego w działaniach zbrojnych i ich humanitarnego traktowania. Wprowadzono w niej całkowity zakaz atakowania osób, które nie biorą czynnego udziału w działaniach wojennych



lub złożyły broń. Ustalenia te dotyczą tak wojen domowych i międzypaństwowych. Odpowiedzialność za cywili miały brać na siebie armie stron walczących, a szczególną opieką zostały objęte kobiety, które miały być specjalnie chronione zwłaszcza przed gwałceniem i zmuszaniem do prostytucji. Jednak, kiedy granica między cywilami a żołnierzami praktycznie zanikła – atak na cywili jest często działaniem przemyślanym i dobrze zaplanowanym. Działania zbrojne w obecnych realiach, coraz częściej, mają na celu zadanie jak największego cierpienia przeciwnikowi aniżeli wymuszenie na nim własnej woli politycznej.

Rada Bezpieczeństwa ONZ jednogłośnie uznała gwałt za rodzaj taktyki wojennej (Rezolucja nr 1820,). Sformułowanie to w praktyce oznacza, że wspólnota międzynarodowa traktuje gwałt jako element wojny stosowany w celu upokorzenia, zdominowania, zastraszenia, rozproszenia lub wypędzenia członków wspólnoty albo grupy etnicznej. Należy uznać to za przełom w kwestii wojny - przełom nie tylko prawny, ale przede wszystkim obyczajowy. Stwierdzenie to daje podstawy do ścigania sprawców gwałtów wojennych i czytelnie określa ten akt jako środek przemocy, którego cele są znacznie szersze niż cele indywidualnego gwałtu na kobiecie.

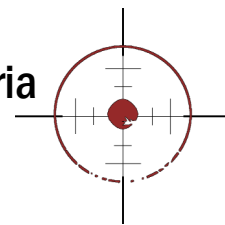
W większość kultur gwałt był i jest rzeczą niedopuszczalną, ale jednocześnie postrzegana jako niedostępny element wojny, który sam w sobie wówczas nie stanowi oddzielnego problemu. Od wieków, w wielu tradycjach gwałt na kobietach należących do podbitego kraju czy narodu uznawany był za rutynową część działań wojennych. Wojenne, seksualne barbarzyństwo pojawia się najczęściej tam, gdzie społeczności o tradycyjnej surowej moralności seksualnej ulegają w wyniku wojny rozprężeniu i rozbiciu.

W krajach muzułmańskich dramatyzm sytuacji pogłębia fakt, że kobiety, które przyznają się do gwałtu, często stają przed sądem za praktykowanie

seksu pozamałżeńskiego. Za to przestępstwo według prawa islamskiego np. w Sudanie grozi kara chłosty, a nawet ukamienowanie. Zgwałcone kobiety i te, które urodziły poczęte z gwałtu dzieci są w rezultacie wyrzucane poza nawias wspólnoty, nie mogą liczyć na zamążpójście i opiekę.^[20] Ponure statystyki wskazują tymczasem, że we wszystkich strefach objętych konfliktami zbrojnymi kobiety i dziewczęta wciąż masowo padają ofiarą przemocy seksualnej. W objętym wojną Darfurze w 2007 r. zgłoszono 32 353 przypadki gwałtu, co najprawdopodobniej stanowi tylko ułamek całkowitej liczby tego typu czynów^[21].

Wedle Światowej Organizacji Zdrowia jednostka chorobowa PTSD (Post-Traumatic Stress Disorder) dotyka osoby, które przeżyły szok w związku z wydarzeniami takimi jak: wojna albo gwałt. Trudno orzec ile kobiet padło ofiarą przemocy seksualnej w trakcie trwania konfliktów zbrojnych ostatnich lat, bo skoro głównym celem ataku we współczesnej wojnie jest ludność cywilna to powstrzymanie żołnierzy przed gwałtami staje się bezcelowe. Liczbę ofiary gwałtów jest trudniej oszacować niż liczbę uchodźców czy ofiar śmiertelnych, tym bardziej, że zgwałcone kobiety nie zawsze chcą i mogą ujawnić swą krzywdę. W 1999 r. podczas XXVII Międzynarodowej Konferencji Czerwonego Krzyża i Czerwonego Półksiężyca, zobowiązano się do podjęcia wzmożonych działań na rzecz poszanowania praw kobiet ze szczególnym uwzględnieniem przeciwdziałania przemocy seksualnej, jak również do pomocy kobietom dotkniętym skutkami konfliktów zbrojnych.

Trybunały do spraw byłej Jugosławii i Rwandy traktują, co prawda popełniane tam masowe gwałty jako zbrodnie wojenne czy też przeciwko ludzkości, lecz kilkanaście wyroków skazujących jest niczym, gdy weźmie się pod uwagę, że tysiące sprawców wciąż przebywa na wolności. Trzech prześladowców po schwytaniu ich postawiono przed specjalnym



Gwałt jako narzędzie prowadzenia wojny

Trybunałem Wojennym ONZ w Hadze. Doprowadziło to do orzeczenia, że armia serbska w Bośni stosowała gwałt jako narzędzie terroru podczas wojny. Trzech podsądnych - Dragoljub Kunarac, Radomir Kovac i Zoran Vukovic - otrzymało wyroki od 12 do 28 lat więzienia po uznaniu ich winnymi popełnienia masowych gwałtów i zniewoleń stosowanych jako broń.


Po raz pierwszy sformułowany w ten sposób zarzut - w swoim ciężarze gatunkowym drugi po ludobójstwie - by wojenny gwałt był traktowany jak zbrodnia przeciw ludzkości. Pozostaje to we spójności z Rzymskim Statutem Międzynarodowego Trybunału Karnego przyjęty w 1998 r., a w szczególności jego art. 7 i 8, które wymieniają gwałt, niewolnictwo seksualne, przymusową prostytucję, wymuszoną ciążę i przymusową sterylizację oraz jakiegokolwiek inne formy przemocy seksualnej jako zbrodnie przeciwko ludzkości i zbrodnie wojenne oraz zrównują je z pewną formą tortur i poważną zbrodnią wojenną, niezależnie od tego, czy czyny te popełniane są w sposób systematyczny w trakcie konfliktów międzynarodowych lub wewnętrznych.

Niektórzy widzą w wojnie ewolucyjnie ukształtowany składnik ludzkiej natury. Czy wobec tego możemy się dziwić, że ta forma agresji, niestety, powszechnie towarzysząca działaniom militarnym - pomimo powszechnego potępienia jest nadal stosowana? Czy zatem współczesny człowiek jest wciąż prymitywną istotą, kierującą się wyłącznie instynktami, zwłaszcza wtedy, gdy zdarzy mu się trafić w sam środek wojennego chaosu? Zdaje się że niestety tak, gdyż zjawisko gwałtu wojennego nie dotyczy tylko „kobiet-wrogów”, dotyczy także i kobiet z własnych szeregów. Kobietom służącym w szeregach armii koalicyjnych w Iraku i Afganistanie, oprócz przydrożnych bomb-pułapek, zasadzek czy ataków na bazy zagrożali nie tylko islamscy bojownicy, groziły im również gwałty

i napastowanie ze strony innych żołnierzy, ich własnych towarzyszy broni.

Sytuacja jest tym bardziej niepokojąca, że co dziesiąty żołnierz *US Army* służący w Iraku i Afganistanie był płci żeńskiej. Stany Zjednoczone mają najbardziej sfeminizowaną armię wśród państw zachodnich. W armii amerykańskiej kobiety służą we wszystkich formacjach (przede wszystkim w na stanowiskach pomocniczych), ale są one reprezentowane również w oddziałach bojowych, np. elitarnych jednostkach pilotów myśliwskich. W 2004 r. kobiety stanowiły 15 proc. amerykańskich żołnierzy i ten stan utrzymuje się do dzisiaj. W wojnie w Iraku kilka kobiet walczących w pierwszej linii poległo. Jak się jednak okazuje problem przemocy seksualnej w amerykańskiej armii nie jest nowy - w 2003 roku badania przeprowadzone na 550 weteranach wykazały, że 30 proc. z nich były ofiarą gwałtu, a 79 proc. molestowania seksualnego. Według najnowszych statystyk Pentagonu liczba przypadków molestowania seksualnego w całej amerykańskiej armii w 2008 roku wzrosła o 8 proc. a w Iraku i Afganistanie aż o 25 proc. W minionym roku odnotowano prawie 3 tys. gwałtów, prób gwałtów i przypadków molestowania seksualnego w szeregach armii amerykańskiej^[22].

Kolejne wojny i konflikty zbrojne ostatniej dekady XX wieku oraz początku XXI wieku okazały się jednak na tyle odmienne od wojen toczonych poprzednio, że dość powszechnie wyrażano potrzebę przeglądu i rewizji uznanych charakterystyk paradygmatu wojny. Śmierć i zniszczenie to jednak tylko jedno oblicze wojny. Drugim jest gwałt - rozrywka dla żołnierzy, a broń dla ich dowódców. Gwałt niszczy, bowiem nie tylko ciało, ale także dusze i rodziny strony pokonanej lub podbitej. To broń przerażająco skuteczna. Nikt nie wie, ile kobiet zgwałcono podczas wojen. Gwałty wojenne i inne rodzaje przemocy seksualnej w stosunku do kobiet zostały nagłośnione przez media. W Rwandzie, na

Ukrainie czy w Syrii zbiorowe gwałty, okaleczanie seksualne i poniżanie o charakterze seksualnym (np. zmuszanie kobiet do publicznego paradowania nago) stały się powszechnie stosowanym elementem wojny etnicznej. Na szczęście po raz pierwszy w dziejach naszej cywilizacji uznano w aspekcie prawa międzynarodowego, że gwałt w konflikcie zbrojnym nie jest tylko „czymś, co się zdarza”, jednym z efektów ubocznych ogólnego okrucieństwa wojny, ale zorganizowanym działaniem, czy też nawet taktyką wojenną. W rezultacie gwałt jest obecnie wyszczególniany jako zbrodnia wojenna. 

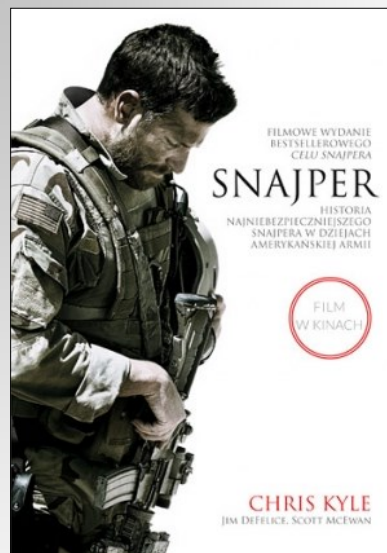
Przypisy

- [1] A. v. Tirpitz, Wspomnienia, Warszawa 1997, s. 213-249.
- [2] V. Oosterveld, "When women are the spoils of war," UNESCO, [w]: http://www.unesco.org/courier/1998_08/uk/ethique/txt1.htm
- [3] K. Ungvary: The Siege of Budapest, 2005 s.350.
- [4] J. Mark, Remembering Rape: Divided Social Memory and the Red Army in Hungary 1944–1945, Past & Present – Number 188, August 2005, s. 133.
- [5] F. W. Seidler, A. M. de Zayas, Kriegsverbrechen in Europa und im Nahen Osten im 20. Jahrhundert. Mittler, Hamburg 2002, s. 121-123.
- [6] A. M. de Zayas: Die Anglo-Amerikaner und die Vertreibung der Deutschen, Ullstein, 1988, s. 87.
- [7] L. Rees, Hitler i Stalin. Wojna stulecia, 2005 s. 229.
- [8] B.Fisch: Nemmersdorf, Oktober 1944. Was in Ostpreußen tatsächlich geschah. Berlin 1997, passim.
- [9] B. Fisch, Ostpreußen 1944/45. Mythen und Realitäten. [w]: Ch. Pletzing, Vorposten des Reiches? Ostpreußen 1933-1945, s. 213-246.
- [10] C. Merridale, Wojna Iwana. Armia Czerwona 1939–1945, Poznań 2007, passim.
- [11] J. Baird, Rape of Nanking: Remembering the horrors of World War II, <http://www.wpi.edu/News/TechNews/article.php?id=210>.
- [12] P. Schrijvers, The GI War Against Japan. New York City: New York University Press.s. 212.
- [13] E. Takemae, R. Ricketts, S. Swann, Inside GHQ: The Allied Occupation of Japan and Its Legacy.1967, s.67.
- [14] R. Bracalini, Romano, Paisa. Vita quotidiana nell'Italia liberata dagli alleati, Mondadori, 2008, s. 267
- [15] Department of the Army. Report of the Department of the Army Review of the Preliminary Investigations into the My Lai Incident (The Peers Report), Volumes I-III (1970).

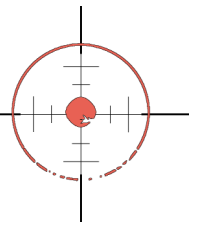
Gwałt jako narzędzie prowadzenia wojny

- [16] A-M. de Brouwer., Supranational Criminal Prosecution of Sexual Violence. 2005. s. 9.
- [17] Raport Amnesty International, Bosnia Herzegovina, Rape & Sexual Abuse by Armed Forces, styczeń 1993.
- [18] C. A MacKinnon., Rape, Genocide, and Women's Human Rights. Mass Rape: The War Against Women in Bosnia-Herzegovina. University of Nebraska Press, 1994. s. 183-196.
- [19] M. B. Olujic, Women, Rape, and War: The Continued Trauma of Refugees and Displaced Persons in Croatia, Anthropology of East Europe Review, Volume 13, No. 1 Spring, 1995.
- [20] Rezolucja Parlamentu Europejskiego z dnia 17 stycznia 2008 r. w sprawie sytuacji w Demokratycznej Republice Konga i gwałtu jako zbrodni wojennej (2009/C 41 E/12), Dziennik Urzędowy Unii Europejskiej C 41 E/83.
- [21] Ibidem.
- [22] Report: Sexual assault of women soldiers on rise in US military, <http://www.csmonitor.com/2007/0319/p99s01-duts.html>.
- [23] J. Ellison, C. Lutz, Hidden Casualties, Southern Exposure, http://www.southernstudies.org/southern_exposure/2008/11/hidden-casualties.html.

Biuletyn poleca

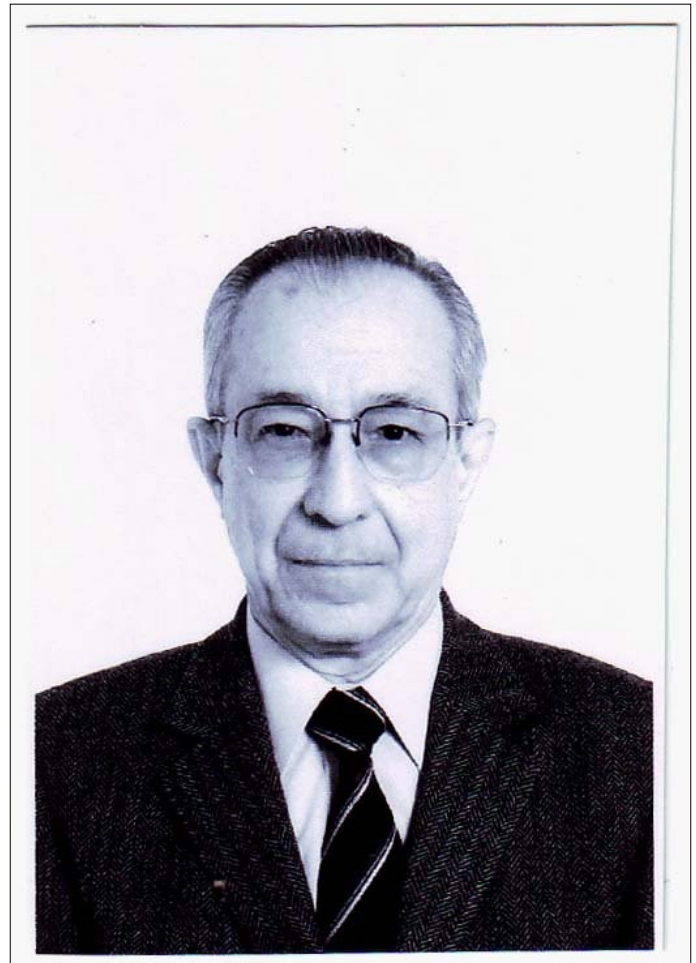


Snajper. Historia najniebezpieczniejszego snajpera w dziejach amerykańskiej armii.
C. Kyle, S. McEwen, J. DeFelice
Kraków 2014,
Ss. 440.



Pułkownik Jurij Changieriejewicz Totrow – „kierownik” kadr CIA

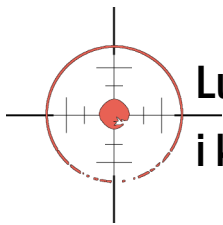
Najciekawsze są zawsze spotkania z żywymi świadkami historii. Szczególnie interesujące są niespodziewane znajomości. Podczas *Cztienij na Łubiankie* jednym z zadających mi pytania okazał się starszy, sympatyczny pan. W trakcie przerwy rozpoczęliśmy konwersację na temat poruszany w moim referacie. W momencie, gdy nieznajomy mi się przedstawił nazwisko było mi znajome, lecz nie mogłem skojarzyć. Okazało się, że rodzina pułkownika ma powiązania z Polską, związane z nadanym przed wiekami szlachectwem. Następnie mój interlokutor przeszedł do spotkań z innymi Polakami, którzy byli jego przyjaciółmi. Spotkali się w Japonii. O ile nie przekreśliłem nazwisk chodziło o Panów Jerzego Szymczykiewicza oraz Mirosława Kowalczyka. Panowie ci reprezentowali polski wywiad cywilny i wojskowy w Japonii. Czy innymi słowy byli szpiegami. Podobno Pan Mirosław był znakomitym sinologiem i pracował również w Chinach. W trakcie rozmowy, z której zorientowałem się, że Jurij Changieriejewicz był oficerem Pierwszego Zarządu Głównego KGB. Wspomniałem w rozmowie postać innego oficera KGB w Japonii Konstantego Priebrazeńskiego, co wywołało u mojego rozmówcy reakcję, która świadczyła, że zdrajców wszędzie się jednakowo traktuje. Wymieniliśmy się z pułkownikiem Totrowem telefonami, mailami i danymi potrzebnymi do rozmów na Skype.



Pułkownik Jurij Changieriejewicz Totrow

Po powrocie do Polski sięgnąłem do mojej biblioteki i już wiedziałem, kim dokładnie był mój rozmówca.

Jurij Changieriejewicz Totrow urodził się w Moskwie w 1933 roku. Jest absolwentem Moskiewskiego Instytutu Stosunków Międzynarodowych (MGIMO) oraz szkoły wywiadu KGB. Pracował w ambasadzie ZSRR w Tajlandii (lata



1958 – 1960), ale wtedy był czystym dyploma-
tą. Następnie przeszedł do wywiadu. I kolejno
w latach 1967 – 1971 trzeci sekretarz amba-
sady ZSRR w Japonii. Kolejny raz pracował
w kraju Kwitnącej Wiśni w latach 1975 – 1980
oraz 1991 – 1992 (rezydent w Osace). Pułkow-
nik Służby Wywiadu Zagraniczne FR w stanie
spoczynku. Jest m in. członkiem Stowarzysze-
nia Weteranów Wywiadu Zagranicznego.
W swojej karierze wielokrotnie przebywał
w wielu krajach Azji i Afryki z misjami powierz-
onym przez macierzystą służbę wywiadowczą.

Uznawany jest za wybitnego specjalistę
w dziedzinie rozpoznawania pracowników CIA
działających pod najrozmaitszymi przykryciami
oraz oficerów Agencji Wywiadu Obronnego
(DIA). Uznawany jest, także za specjalistę od
werbunku obywateli amerykańskich

Dwukrotnie Amerykanie próbowali zwerbowa-
ć Jurija Totrowa: w 1959 roku w Tajlandii
oraz w 1991 r. w Osace, po tzw. puczu Gienna-
dija Janajewa.

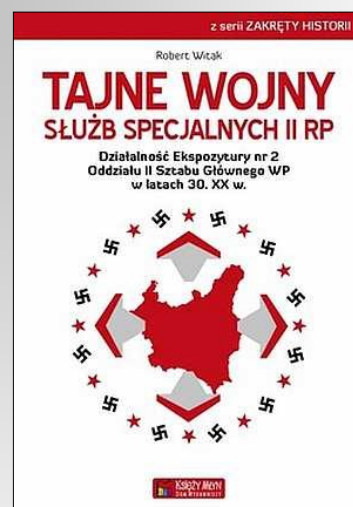
Podczas prac w centrali PGU KGB pułkow-
nik Totrow służył w Zarządzie K Pierwszego za-
rządu Głównego KGB. Był to zarząd zajmujący
się kontrwywiadem. W ramach swoich obo-
wiązków opracował system ujawniania pracow-
ników CIA i DIA pracujących po najrozmaitszy-
mi przykryciami, w tym tzw. głębokimi. Jednym
z elementów był specjalny informator o tych
funkcjonariuszach. KGB miało, wg Totrowa in-
formację o konkretnym funkcjonariuszu amery-
kańskiego wywiadu jeszcze przed jego wyjaz-
dem na misje pod przykryciem. Śledzono rów-
nież ich kariery zawodowe, a Jurij Changierieje-

wicz nazywał ich swoimi chłopami. System za-
czął powstawać na początku lat sześćdziesią-
tych ubiegłego stulecia, a obecnie jest wspo-
magany najnowszymi osiągnięciami nauki
i techniki (oprogramowanie).

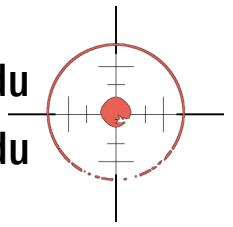
Czyli innymi słowy mój rozmówca, był fak-
tycznie cieniem kierownika kadr CIA czy DIA.

 **Kazimierz Kraj**

Biuletyn poleca



**Tajne wojny służb specjalnych
II RP. Działalność Ekspozytury
nr 2 Oddziału II Sztabu Głównego
WP w latach 30. XX w.**
R. Witak
Łódź 2014,
Ss. 384.



Mniszka Adriana z *razwiedki*

Ludzkie losy układają się przedziwnie. Trudno przewidzieć, co nam się przydarzy w życiu, jakie podejmujemy decyzje w różnych fazach naszej ziemskiej wędrówki.

Bohaterka naszej krótkiej opowieści o niezwykłych losach Natalia, Władimirowna Małyszewa urodziła się 12 grudnia 1921 r. w rodzinie lekarza szpitala miejskiego w Fiedosji, Jak wspominała nie była oczekiwanym dzieckiem. Czasy były trudne, na Krymie nadal tliła się wojna domowa. 1922 roku ojciec Natalii podjął decyzję o wyjeździe kurskiej guberni, w której przyszła zwiadowczyni wychowywała się do 1925 roku. W tymże roku rodzina przeniosła się do Moskwy. Ojciec Adriany przyjaźnił się z młodszym bratem Włodzimierza Lenina, Dmitrijem, będący również lekarzem. To on sprowadził Władimira Małyszewa z rodzina do stolicy Związku Radzieckiego. Natalia będąc nastolatką interesowała się losami sztabsrotmistrza Nadieżdy Durowej uczestniczki wojen napoleońskich i Wojny Ojczyźnianej 1821 r. Po ukończeniu szkoły średniej Natalia Małyszewa zdobyła dyplom pielęgniarki, wypełniła normy dla zdobycia II klasy w strzelaniu oraz jeździe na nartach. Skakała ze spadochronem oraz jeździła konno. Oprócz niemieckiego, który poznała już w dzieciństwie nauczyła się języka

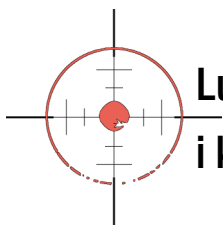
hiszpańskiego. Studia rozpoczęła w Moskiewskim Instytucie Lotniczym, był rok 1938. W roku 1941 była już na trzecim roku, gdy rozpoczęła się inwazja Niemiec na Związek Radziecki. Na studiach poznała swoją pierwszą wielką miłość, Miszę Babuszkiną, syna znanego polarnego lotni-



ka, również Michaiła. Natalia wstąpiła do ochotniczo do dywizji samoobrony. Misza, który był lotnikiem był temu przeciwny w ostatniej rozmowie telefonicznej. Natalia 16 października 1941 r. wstąpiła do wojska, przysięgę złożyła 6 listopada. W ostatni zakończony śmiercią lot Misza Babuszkin wyleciał w dziewięć dni później – 25 października. Natalia o śmierci ukochanego dowiedziała się dopiero dwa lata później.

Pierwszym dowódcą Natalii był Nikołaj Bierien-diejew, Bohater Związku Radzieckiego, który w czasie wojny dowodził samodzielną kompanią zwiadowczą. Uczestniczyła w walkach w obronie Moskwy w grudniu 1941 r. Podczas ciężkiego 1942 r. Natalia Władimirowna, co najmniej dwa razy w miesiącu przechodziła linie frontu w celu rozpoznania sił niemieckich, ustalenia uzbrojenia, pozycji ogniowych, artylerii czy wzięcia tzw. języka. Wojenna przyjaciółką przyszłej mniszki Adriany była Uzbeczka Ziba Ganijewa, która okazała się znakomitym snajperem o bojowym żołnierzem nagrodzonym orderem Czerwonego Sztandaru. Zabiła dwudziestu niemieckich żołnierzy. Ciężko ranna w kolano, przewieziona do Moskwy, po wielu operacjach odzyskała zdrowie. Ukończyła studia filologiczne, obroniła pracę doktorską. Za mąż wyszła za Azerbejdżanina, który był dyplomatą i z którym zwiedziła cały świat.





Do zadań wykonywanych przez Natalię należało m in. nawiązywanie łączności z oddziałami partyzanckimi, które przekazywały regularnej armii informacje wywiadowcze. Będąc zwiadowcą w 16 armii dowodzonej przez Konstantego Rokossowskiego, pod dowództwem, którego służyła do końca wojny. Była uczestniczką walk o Stalingrad oraz na łuku Kurskim oraz państwach bałtyckich. Po wojnie Natalia służyła, jako tłumacz w Berlinie (Poczdanie), jak sama stwierdziła nie była to praca przyjemna. Niemcy często donosili jeden na drugiego. Również żołnierze radzieccy często, zgodnie z relacją siostry Adriany zachowywali się straszliwie. Jej dowódca, Rokossowski był m in. zmuszony rozstrzelać sierżanta, nagrodzonego orderami, który zgwałcił siedmioletnią dziewczynkę. Odbłyło się to publicznie, po zerwaniu pagonów został zabity strzałem potylicę.

Po wojnie Natalia wyszła za mąż za, jak sama mówiła bardzo dobrego człowieka Michaiła Gubskiego. Jednakże silne uczucie do męża się nie narodziło i Natalia się rozwiodła, nie mając sumienia oszukiwać męża. W 1949 roku po powrocie do domu, zamierzała studiować medycynę, lecz musiałaby zdać egzaminy wstępne, więc powróciła do swojej pierwszej uczelni Moskiewskiego Instytutu Lotnictwa. Na uczelni Natalia specjalizowała się w silnikach rakietowych i w 1952 roku obroniła projekt dyplomowy na piątkę.



Natalia Małyszewa została skierowana do Instytutu Naukowa – badawczego nr 88 w Podlipkach, obecnie miasto Korolew, którego j e d n y m z pracowników i kierowników był Siergiej Korolew.

Mniszka Adriana z *razwiedki*

Jej pierwszym, a zarazem ulubionym szefem był wybitny konstruktor silników rakietowych Aleksiej Isajew. Po ich przedwczesnej śmierci Natalia Władimirowna zmieniła pracę i pracowała w innym instytucie, również zajmującym się rakietami, tym razem znanymi, jako SS -20.

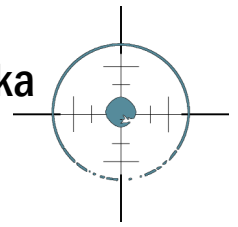


Powrót Natalii do wiary przodków rozpoczął się w końcu lat siedemdziesiątych ubiegłego stulecia. W dwadzieścia lat później 13 kwietnia 2000 r. po postrzyżynach Natalia Władimirowna Małyszewa została mniszką Adrianą.

Zwiadowca – mniszka zmarła w 91 roku życia 4 lutego 2012 r. Za wojenne zasługi posiadała: *Order Wojny Ojczyźnianej*, *Order Czerwonej Gwiazdy*, *Medal za zasługi bojowe*, *Medal za obronę Moskwy*, *Medal za obronę Stalingradu*. Już, jako Matuszka Adriana została uhonorowana *Międzynarodową Nagrodą Andrieja Pierwozwanowo Za Wiarę i Wierność*. 

Kazimierz
Kraj





Szarża lekkiej brygady... IX

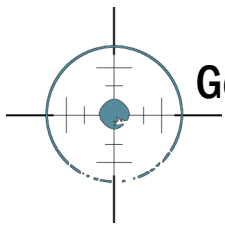
W poprzednim numerze nic nie napisaliśmy na temat sytuacji na Ukrainie. W grudniu nadrabiamy zaległości. W poprzednim odcinku *Szarży...* pisałem, że nadal szarżujemy i się nie omyliłem. Wizyta prezydenta Ukrainy Petra Poroszenki ponownie pobudziła kawaleryjską fantazję naszych polityków. Prezydent, polscy parlamentarzyści (senatorowie i posłowie) po przemówieniu prezydenta – oligarchy doznali zbiorowej ekstazy, żeby nie powiedzieć orgazmu. No przecież z przemówienia dowiedzieli się, że oligarchowie zostali odsunięci od władzy. Czy tak jest rzeczywiście, chyba nie? Czołowy przykład Igor Kołomojski, na dodatek posiadający dwa paszporty. Czy Ukraina odwraca się od oligarchicznego sposobu sprawowania władzy lub nepotyzmu, raczej nie. Patrz choćby syn prezydenta deputowanym do Rady Najwyższej Ukrainy.

Król czekolady w Polsce ogłasza, że będzie wnioskował Rady Najwyższej o zmianę ustawy o poza blokowym statusie Ukrainy, co pozwoli jej na podjęcie starań o przyjęcie do NATO. Aplauz. No trzeba włączyć szpilę temu rosyjskiemu niedźwiedziowi. Dla mnie ogłoszenie tej informacji w Polsce nosiło znamiona ostatecznego ustawienia za nas przez Ukrainę relacji z Rosją. Wzmocnienie i utrzymanie antyrosyjskiego nastawienia polskich władz oraz ewentualnie poszerzenia obozu zwolenników takiego podejścia do polityki.

Nie pamiętamy, że ten sam Poroszenko nadaje status kombatanta działaczom i żołnierzom Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów oraz Ukraińskiej Powstańczej Armii. Obydwie organizacje i ich działalność miały charakter antyrosyjski, ale również antypolski (masakry na polskiej ludności na Wołyniu czy Małopolsce). Tę antypolską, zbrodniczą aktywność potulnie przemilczeliśmy. Oczywiście nie możemy na stosunki z Ukrainą patrzeć, tylko przez pryzmat rzezi wołyńskiej z zbrodni UPA. Ale ważniejsza jest rusofobia. I oczywiście to, co mówi na ten temat nasz główny sojusznik i wielki brat - Stany Zjednoczone. Nie pamiętamy jak nas okłamywał i okłamał w sprawie więzienia w Kijcutach, czy namawiając do krucjaty przeciwko Irakowi, rzekomo posiadającemu broń masowego rażenia.

A ulubiony naukowiec i autorytet Zbigniew Brzeziński uprzedzał nas, mówiąc, że Polska jest trzeciorzędnym sojusznikiem dla USA. Nic to, jak mawiał Michał Wołodyjowski. Radek Sikorski w przyływie szczerości wyznał Jackowi Rostowskiemu (taśmy kelnerów), że cechuje nas „murzyńskość”, innymi słowy mamy duszę niewolnika. Coś w tym jest. Szczególnie cechą tą charakteryzują się nasi polityczni przedstawiciele i rządzący. Brak jakiegokolwiek namysłu, refleksji, szerszego spojrzenia na skomplikowaną sytuację na Ukrainie. Wcale nie jednoznaczna, a wynikającą z historii tych terenów.

Profesor Richard Pipes^[4], były doradca Ronalda Reagana ds. ZSRR i Europy Środkowej, radzi nam, by Polska w obecnej sytuacji nie bar-



dzo się wtrącała, ponieważ sama nie jest w stanie nic konkretnego zrobić. Naszym politykom się wydaje, że jest odwrotnie. Niektórzy chyba już nawet odtrąbili zwycięstwo nad Rosją. Pożyjemy, zobaczymy, aby się to nam czkawką nie odbiło. Może trzeba bliżej przyglądać się grze Niemiec z Rosją, a może wypracować własne koncepcje i je realizować. Tylko, kto ma to zrobić?

Dlaczego zapominamy, że w 1994 r. wybory na prezydenta Krymu wygrał Jurij Mieszkow, przewodniczący partii republikańskiej opowiadającej się za powrotem Krymu do Rosji. I trzeba było wielu kompromisów, aby utrzymać jedność państwa (autonomia Krymu). Najbardziej zapaleni recenzenci postępowania Rosji marzą o upadku prezydenta Władimira Putina.

Należy więc zadać pytanie, jak rozwiązać kryzys ukraiński i na czym polega polski interes narodowy w tej sprawie, i oczywiście, jak powinno się go realizować. Czy poprzez antagonizowanie władz rosyjskich oraz obywateli Matuszki Rosji, którzy mogą dojść do wniosku, że ich ojczyzna przekształca się w obleżoną twierdzę. Czy starać się o kompromis w wymiarze geopolitycznym. Przecież tak naprawdę szeroko rozumiany Zachód potrzebuje, co najmniej życzliwej postawy Rosji w kwestii konfrontacji z islamskimi ekstremistami. Obecna konfrontacja nie ma przecież charakteru ideologicznego, lecz jest walką o strefy wpływów. Kompromis, który rozwiązałby sprawę, to rezygnacja Rosji z pełnego uzależnienia Ukrainy, a UE i ATO z integracji z ich strukturami. Musiałoby to być coś w rodzaju finlandyzacji Ukrainy. Czy władze Ukrainy są zdolne do kompromisu? Za próbę rzucenia Rosji na kolana, za radykalizm może najwyższą cenę zapłacić społeczeństwo ukraińskie.

Nasze przekonanie, że w naszym interesie narodowym jest, aby Rosja była jak najsłabsza, wcale nie musi być, a moim zdaniem, nie jest prawidłowe. Rosja silna, przyjazna wobec nas, respektująca nasze wybory (UE i NATO). Z drugiej strony my również podobnie powinniśmy postępować wobec niej. Targanie tygrysa (niedźwiedzia) za wasy jest niebezpieczne. Nakręcanie antyrosyjskiej histerii nie służy rozwiązaniu problemu Ukrainy. Upadłe państwo u naszych granic jest większym zagrożeniem, niż hipotetyczna agresja Federacji Rosyjskiej na jednego z członków NATO. Nawet w świetle znowelizowanej przed paroma dniami doktryny wojennej Rosji.

Polityka wobec Rosji, w naszym narodowym interesie, nie powinna być oparta na naszych fobiach i historycznych, może uprawnionych kompleksach. Nie mamy przeciwstawnych interesów, jak trzysta czy więcej lat temu. Powinniśmy z tego korzystać, a nie realizować „jagiellońską” i prometejską politykę wobec Rosji. Może naszego sojusznika zza Atlantyku zdenerwował fakt, że przyłączenie Krymu do Rosji spowodowało, że półwysep nie stał się kolejnym niezatapialnym lotniskowcem USA. Ale nie jest to argument, aby bezrefleksyjnie traktować nasz sojusz pamiętając, że Stany Zjednoczone niejednokrotnie sprzedawały swoich sojuszników, opuszczały ich w myśl sentencji Clausewitza, że kraj sojusznicy wysyła na pomoc małą armię, a gdy przegra uznaje, że wypełnił zobowiązania sojusznicze. I na tym poprzestaje.

 **Kazimierz Kraj**

[1] Zob. *Do Rzeczy* nr 51-52/2014 z 15 – 28.12.2014, s. 102 – 103.



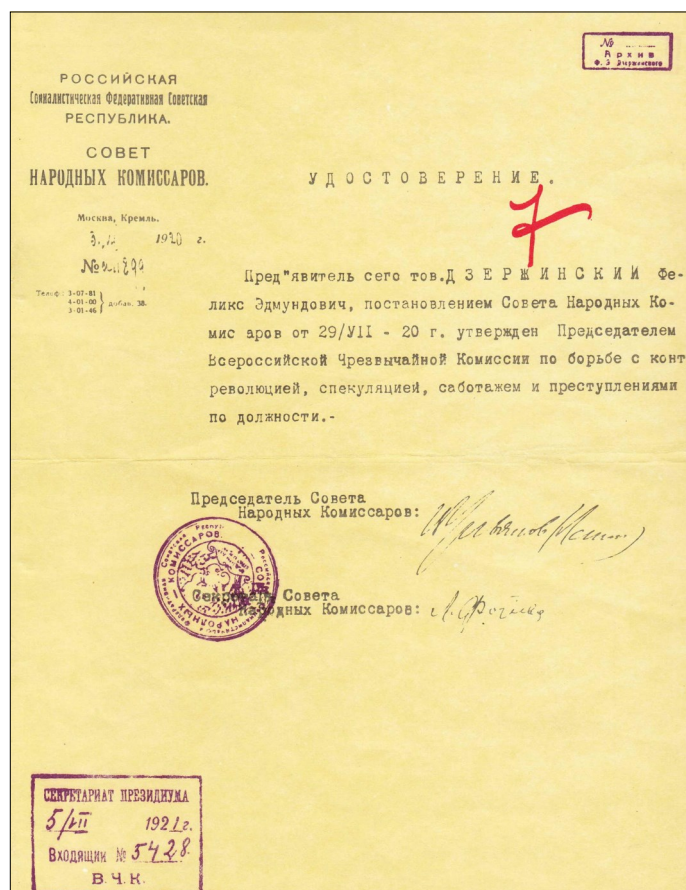
W rocznicę powstania służb specjalnych Rosji

Historia współczesnych rosyjskich służb specjalnych sięga 20 grudnia 1917 r., kiedy to powstała Wszechrosyjska Nadzwyczajna Komisja do Walki z Kontrrewolucją, Sabotażem i Korupcją (WCzK). Jednocześnie data oznacza święto najpierw radzieckich, a teraz jest rosyjskich funkcjonariuszy służb specjalnych, potocznie zwanych czekistami. Na przestrzeni tych bez mała 100 lat służby podlegały wielu reformom, przekształceniom organizacyjnym, strukturalnym, kadrowym. Służby specjalne Federacji Rosyjskiej odwołują się do tradycji zarówno radzieckich, jak i okresu imperium Romanowów.

Sąsiadując z Rosją powinniśmy przykładać dużą rolę do poznania i oczywiście rozpoznania ich służb specjalnych, szczególnie służb wywiadowczych. Służby Wywiadu Zagranicznego oraz Głównego Zarządu Wywiadowczego Sztabu Generalnego (GRU). Działalność wywiadowczą prowadzą nie tylko wspomniane służby. Wybranymi aspektami wywiadu zajmuje się Federalna Służba Bezpieczeństwa oraz znajdująca się w jej strukturze Federalna Służba Pograniczna (tzw. wywiad płytki).

Federalna Służba Bezpieczeństwa, w której składzie funkcjonuje służba pograniczna jest najliczniejszą służbą specjalną Federacji Rosyjskiej. Jej kompetencje określone ustawą rozciągają od problematyki „czystego” kontrwywiadu, poprzez zwalczanie przestępczości gospodarczej (korupcja), zwalczania terroryzmu i przejawów ekstremizmu, zabezpieczenia tajemnic państwowych, kryptografii, zorganizowaną przestępczość czy zapewnienie szeroko rozumianego bezpieczeństwa informacyjnego oraz oczywiście ochrona granic państwowych FR. Te i inne zadania realizowane przez FSB są m.in. sprecyzowane w dekreście prezydenta FR nr 960 z 11 sierpnia 2003 r.

Działania operacyjno rozpoznawcze prowadzą także Federalna Służba Migracyjna i Federalna Służba Celna. Ponadto Federacja Rosyjska dysponuje siecią



Powołanie F. Dzierżyńskiego na przewodniczącego WCzK

wywiadu kosmicznego oraz rozbudowanym systemem szpiegostwa elektronicznego.

Bardzo ważną służbą specjalną jest Federalna Służba Ochrony, która odpowiada za bezpieczeństwo członków najwyższych władz państwowych oraz po reformie 2003 r. przejęła odpowiedzialność za łączność rządową (specjalną). FSO dysponuje własnymi oddziałami specjalnymi, oddziałami kontr snajperskimi, odpowiada za flotę samochodów rządowych. Podporządkowany jest jej Pułk Kremłowski i Komendantura Kremla. W jej ramach funkcjonuje specjalna jednostka – Służba Bezpieczeństwa Prezydenta FR bezpośrednio odpowiedzialna za ochronę prezydenta Rosji.

Służby specjalne Federacji Rosyjskiej posiadają rozbudowane zaplecze szkoleniowe (w tym dwie akademie), sieć szkół oficerskich oraz całą siatkę ośrodków badawczo – rozwojowych, zajmujących się problematyką bezpieczeństwa, wywiadu, środków technicznych, kryptografią czy aspektami psychologicznymi działalności wywiadowczej.

Jedną z mniej znanych, ale bardzo wyspecjalizowaną służbą jest Federalna Służba ds. Technicznych i Kontroli Eksportu.

Federalna Służba ds. Technicznych i Kontroli Eksportu wchodzi w skład struktury ministerstwa obrony FR. FST i KE dysponuje centralnym aparatem oraz 7 zarządami, które funkcjonują w okręgach federalnych. Natomiast Państwowy Naukowo – Badawczy Doświadczalny Instytut Problemów Technicznej Ochrony Informacji FST i KE znajduje się w Woroneżu. Kompetencjami omawianej służby jest zabezpieczenie bezpieczeństwa informacji, (lecz nie metodami kryptograficznymi) w systemach informacyjnej i telekomunikacyjnej infrastruktury, mającej istotny wpływ na bezpieczeństwo państwa. Dotyczy to systemów funkcjonujących w składzie krytycznie ważnych obiektów FR. Służba przeciwdziała pracy wywiadów w zakresie rozpoznania technicznego na terytorium FR. Zapewnia ochronę (obronę) informacji zawierających tajemnice państwową, informacji o ograniczonym dostępie. Przeciwdziała jej wyciekowi kanałami technicznymi oraz poprzez nieautoryzowany dostęp, który może powodować jej zdobycie, likwidację bądź jej zainfekowanie lub blokadę dostępu do niej na terytorium Rosji. Kolejnym ważnym

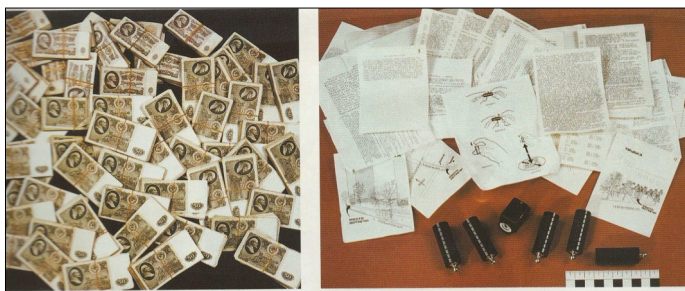


A. Tołkaczow (szpieg CIA) w reках бойцов Группы Альфа

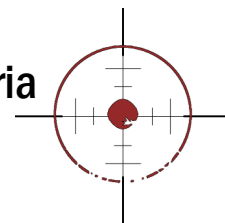
zadaniem FST i KE jest ochrona informacji przy opracowywaniu, produkcji, eksploatacji oraz niszczeniu nie informacyjnych systemów, kompleksów czy urządzeń przesyłających sygnały elektromagnetyczne. Sprawuje również kontrolę nad eksportem w tej sferze. Kadry służby to ok. 1230 funkcjonariuszy (w centrali oraz jednostkach terenowych).

Inną specjalną instytucją jest Główny Zarząd Programów Specjalnych Prezydenta Federacji Rosyjskiej. Pod tą nazwą funkcjonuje od 1994 r. Kontynuuje tradycje 5 Zarządu aparatu Rady Ministrów RSFR powstałego w 1977 r. oraz prawdopodobnie 15 Zarządu KGB, którego następcą jest podległa zarządowi Służba Specjalnych Obiektów przy Prezydencie FR. Wszystkie wymienione wyżej służby bezpośrednio podlegają prezydentowi FR.

Obecnie na czele Federalnej Służby Bezpieczeństwa stoi od 2008 r. generał armii Aleksander Bortnikow, zaś szefem wchodzącej w skład FSB Federalnej Służby Pogranicznej general pułkownik Władimir Kuliszow. Na czele Federalnej Służby Ochrony od 14 lat stoi general armii Jewgienij Murow. Na czele FST i KE stoi Władimir Sielin. Głównym Zarządem Programów Specjalnych Prezydenta FR kieruje dr inż. Władysław Mieńszczykow. Służbą Wywiadu Zagranicznego od siedmiu lat dowodzi były premier Michaił Fradkow.



Pieniądze i instrukcje CIA dla Adolfa Tołkaczowa



W rocznicę powstania służb specjalnych Rosji

Przyglądając się rosyjskim służbom nie można im odmówić wysokiego profesjonalizmu, gigantycznego doświadczenia w pracy wywiadowczej i kontrwywiadowczej oraz należy zazdrościć środków budżetowych, które przecież decydują o obszarze i możliwościach działania.

Podczas uroczystej akademii z okazji święta pracowników organów bezpieczeństwa 20 grudnia br. prezydent FR Władimir Władimirowicz Putin przedstawił osiągnięcia i zasługi czekistów. Podkreślił, że w obecnej sytuacji i próbach zagrożenia suwerenności Rosji rola Służby Wywiadu Zagranicznego oraz pozostałych instytucji wspólnoty bezpieczeństwa FR jest nie do przecenienia. Tak samo, jak ich poprzednicy w okresie międzywojennym, podczas wojny, następnie zimnej wojny, walki w międzynarodowym terroryzmie i ekstremizmem, zwalczania obcych później, czekisci staną na wysokości zadania i spełnią swój obowiązek wobec Rosji.

Pisząc o kolejnej rocznicy powstania rosyjskich służb specjalnych członkom tej społeczności bezpieczeństwa składam najlepsze życzenia powodzenia w służbie dla dobra Federacji Rosyjskiej.

Interesy Federacji Rosyjskiej nie zawsze są zgodne z polskimi, na których straży stoją rodzime służby specjalne: Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Agencja Wywiadu oraz wojskowy wywiad i kontrwywiad.

Dlatego relacje pomiędzy polskimi i rosyjskimi służbami są i muszą być skomplikowane. Raz jesteśmy partnerami służb rosyjskich np. w zakresie zwalczania terroryzmu, ograniczenia proliferacji broni masowego rażenia, a innym razem z partnerów przekształcamy się w przeciwników podczas prowadzenia działalności kontrwywiadowczej zwalczając zagrożenia interesów Polski przez służby wywiadowcze Rosji. W świecie służb specjalnych nic nie jest takie, jak się nam w rzeczywistości wydaje.

 **Kazimierz Kraj**

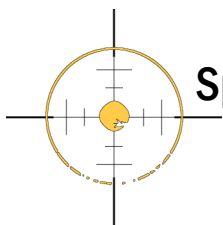
Biuletyn poleca



Skuteczne zarządzanie kryzysowe,
K. Sienkiewicz-Małjurek,
Warszawa 2015,
Ss. 218.



A. Tołkaczow na ławie oskarżonych



XVIII Ogólnorosyjska konferencja naukowa *Istoriczeskije Cztienija na Łubiankie*

W Moskwie w dniach 11 do 12 grudnia odbyła się osiemnasta konferencja naukowa zorganizowana przez **Stowarzyszenie Studiowania Historii Ojczytych Służb Specjalnych (ОБЩЕСТВО ИЗУЧЕНИЯ ИСТОРИИ ОТЕЧЕСТВЕННЫХ СПЕЦСЛУЖБ)**.

Nieprzerwanie od 1997 roku, kiedy to odbyły się pierwsze *Cztienija na Łubiankie* w każdym kolejnym roku, w grudniu, w pierwszej lub na początku drugiej jego dekady odbywają się konferencje. Z każdym rokiem wzrasta ich ranga oraz liczba wystąpień i uczestników. Grupa entuzjastów w tym m.in. Aleksandr Aleksandrowicz Zdanowicz, Andriej Michajłowicz Plechanow, Władimir Nikołajewicz Chaustow czy Władimir Michajłowicz Mierzliakow powołali do życia stowarzyszenie oraz zainicjowali coroczne konferencje. Referaty pokonferencyjne publikowane są w formie książkowej oraz dostępne w formie elektronicznej. Od kilku lat konferencja odbywa się w sali konferencyjnej znakomitego muzeum Wojsk Ochrony Pogranicza w Moskwie.



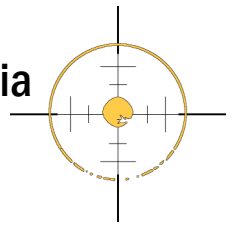
Uczestnicy Cztienij



Od lewej W.F. Łaszkuł, A.A. Zdanowicz i W. Izmozik

Stowarzyszenie Studiowania Historii Ojczytych Służb Specjalnych jest stosunkowo elitarną organizacją liczącą 140 członków. Na jego czele stoi docent doktor habilitowany nauk historycznych, generał lejtnant FSB Aleksandr Aleksandrowicz Zdanowicz, były szef Centrum FSB ds. Kontaktów ze Społeczeństwem. Jednym z najważniejszych zadań stowarzyszenia jest przekazywanie wiedzy o tym co zdarzyło się na tajnym froncie, niezależnie od poglądów i ocen poszczególnych badaczy. Jedyne kryterium jest pisanie w oparciu o źródła, szczególnie o materiały archiwalne. Przykładem tego naukowego pluralizmu są wystąpienia i publikowane referaty doktora filozofii Nikity Wasiliewicza Pietrowa ze Stowarzyszenia *Memoriał*.

Tegoroczna, już osiemnasta konferencja, zajmowała się rolą służb specjalnych w wojnach i lokalnych konfliktach w pierwszej połowie XX wieku. Podczas dwóch dni konferencji wystąpiło 35 referentów, których wykłady wzbudzały żywe zainteresowanie oraz dyskusję. Prowokowały również pytania do referentów.



W konferencji uczestniczyło ponad 120 osób z ośrodków naukowych całej Rosji oraz piszący te słowa, z Polski. Reprezentowane były wiodące ośrodki naukowe: Moskwa, Petersburg, ale i mniejsze Woroneż, Omsk, Czeliabińsk, Pietrozawodsk, Chabarowsk czy Kurgan. Gros uczestników stanowili doktorzy habilitowani o doktorzy różnych specjalności. Historycy, prawnicy, socjolodzy. Ale również wśród występujących byli studenci czy pracownicy np. Muzeum Pogranwojsk. Uczestniczyli przedstawiciele uczelni cywilnych, ale również Akademii FSB czy Akademii Pogranwojsk. Wśród przysłuchujących prawdopodobnie znajdowali się nie tylko emerytowani reprezentanci służb specjalnych FR.

Tematyka referatów obejmowała takie zagadnienia, jak historiografia pierwszej wojny światowej, nastroje wśród społeczeństwa rosyjskiego podczas tejże, działalność kontrwywiadowczą, rolę Straży Pogranicznej Imperium w trakcie wojny czy wpływ doświadczeń wojennych na działalność organów bezpieczeństwa państwowego w okresie międzywojennym. Poruszono cały kompleks zagadnień związany z funkcjonowaniem WCzK, NKWD czy walką służb specjalnych w Mandżukuo. Zajęto się problematyką wywiadu lotniczego, zagadnieniami reorganizacji kontrwywiadu wojskowego w latach czterdziestych ubiegłego stulecia czy też wiedzą funkcjonariusza Gestapo Wilhelma Richtera na temat rezydentów wywiadu radzieckiego Otto



Wygłaszam referat

(Leopold Trepper) i Kenta (Anatolij Guriewicz).

Konferencję sprawnie prowadzili Aleksander Zdanowicz, Władlen Izmozik, Siergiej Wierigin, Nikołaj Szubin i Władimir Chaustow.

Konferencję zakończyło podsumowanie wygłoszone przez prezydenta Stowarzyszenia generała Aleksandra Zdanowicza, który zaproponował zajęcie się podczas kolejnych *Istoriczeskich Cztienij na Łubiankie* problematyką bliższą współczesności, związaną z aktualnymi wydarzeniami na świecie. Tematyka konferencji zostanie opracowana przez prezydium stowarzyszenia.

Konferencję przypieczętowały indywidualne wystąpienia członków Stowarzyszenia przedstawiających wydane przez siebie publikacje, które następnie były przekazywane na rzecz biblioteki towarzystwa.

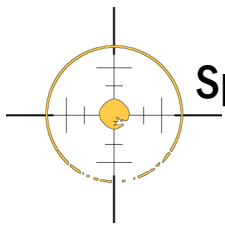
Sekretarz naukowy stowarzyszenia Wiaczesław Fiedorowicz Łaszkuł przedstawił sprawy organizacyjne oraz opłacalność składek członkowskich. Wybraliśmy również drugiego sekretarza naukowego, którym został doktor nauk politycznych Iwan Wasiliewicz Wołkow.

Chęć wstąpienia do stowarzyszenia zgłosiło 12 kandydatów, którzy wcześniej musieli uzyskać rekomendację dwóch członków *obszcziestwa*.

Konferencji towarzyszyła sprzedaż książek o tematyce historycznej oraz związanej z funkcjonowaniem służb specjalnych.



Legitymacja członkowska stowarzyszenia (moja)



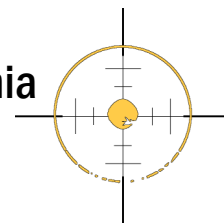
Just War Theory 2.0: Ethics, Technology, and Armed Conflict in the 21st Century

W dniach 8–9 grudnia 2014 roku na Uniwersytecie w Oxfordzie miał miejsce ciekawy workshop „Just War Theory 2.0: Ethics, Technology, and Armed Conflict in the 21st Century” zorganizowany przez dra Alexa Leveringhausa w ramach realizowanego przez niego grantu finansowanego przez British Academy for the Humanities and Social Sciences. Wydarzenie odbyło się przy współudziale Oxford Martin School, Oxford Institute for Ethics, Law and Armed Conflict, Future of Humanity Institute oraz Programme on the Impacts of Future Technology.

W symposium uczestniczyło ponad trzydziestu badaczy z Europy, Stanów Zjednoczonych oraz Izraela. Obrady pierwszego dnia poświęcone były prawnym i etycznym aspektom działań zbrojnych w cyberprzestrzeni. Wystąpienia i dyskusje miały wyraźne nastawienie legalistyczne – zastanawiano się na przykład nad prawno-międzynarodową dopuszczalnością zaatakowania – a może właściwiej odpowiedzi na atak – podmiotów (cywilów), którzy dopuścili się cyberataków. Ponieważ w tym dniu uczestniczyłem tylko w ostatnim panelu, a podejście legalistyczne nie budzi mojego wielkiego entuzjazmu, poniżej bardziej szczegółowo scharakteryzuję obrady podczas drugiego dnia symposium, którego tematem były techniki i technologie wzmacniania żołnierzy (tzw. military enhancement) i związane z tym dylematy etyczne oraz regulacje prawne.

Profesor Michael Gross z Uniwersytetu w Hajfie omówił zagadnienia udzielania pierwszej pomocy rannym na polu bitwy, wskazując na napięcie między postanowieniami prawa humanitarnego a stanem faktycznym (tj. udzielaniem pomocy w pierwszej kolejności rannym współtowarzyszom zamiast najpoważniej rannym w ogóle), który wynika z odpowiedzialności

wewnątrz grupy pierwotnej, jaką jest pluton (*ethics of care vs. compatriot obligations*). Profesor Ulf Schmidt z Uniwersytetu w Kent przedstawił referat na temat brytyjskiego programu rozwoju broni chemicznej w okresie międzywojennym w tym eksperymencie prowadzone na ludziach. Było to niezwykle ciekawe wystąpienie bogato ilustrowane zdjęciami i materiałami archiwalnymi, ukazujące duży stopień zaawansowania programu broni chemicznej w Wielkiej Brytanii, którą w gruncie rzeczy traktowano w kategoriach „broni humanitarnej” – jej użycie miało pozwolić na osiągnięcie zwycięstwa taktycznego przy jednoczesnym ograniczeniu ofiar. Profesor Jonathan Moreno z Uniwersytetu w Pensylwanii, jeden z najwybitniejszych współczesnych bioetyków wojskowych, przedstawił dosyć zaskakujące jak na niego, bo sceptyczne podejście do technik farmakologicznego i neurobiologicznego wzmacniania żołnierzy. Teza Moreno brzmiała następująca: większość rozwiązań biotechnologicznych ma i w niedalekiej przyszłości będzie miało ograniczone zastosowanie militarne, a to, co udało się do tej pory osiągnąć, sprawdza się w warunkach laboratoryjnych i eksperymentalnych a nie bitewnych. Zupełnie odmienne, bo optymistyczne i transhumanistyczne podejście do możliwych zastosowań psychofarmakologii, neurobiologii i inżynierii genetycznej (zwłaszcza nowej techniki modyfikacji genetycznej CRISPR) przedstawił Andres Sandberg z Future of Humanity Institute w Oksfordzie. Było to niezwykle elokwentne i futurystyczne wystąpienie godne prawdziwego transhumanisty, który jak sam przyznaje, regularnie wzmacnia się za pomocą stymulanta nowej generacji – modafinilu.

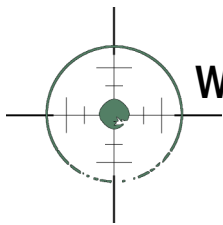


Piszący te słowa, dr Łukasz Kamiński z Uniwersytetu Jagiellońskiego, przedstawił wizję genetycznego doboru kandydatów do amerykańskich sił zbrojnych w kontekście programów badawczych i rekomendacji ciał eksperckich Departamentu Obrony USA. Wizja genetycznie profilowanych żołnierzy przychodzi na myśl fantastycznonaukowy świat zobrazowany w filmie Andrew Nicolla *Gattaca* (1997) oraz liczne dylematy etyczne związane z dobozem pracowników w oparciu o kod DNA. Z kolei dr Jessica Wolfendale z Uniwersytetu w West Virginia podzieliła się swoimi rozważaniami nad wzmacnianiem żołnierzy a „etyką odpowiedzialności”, zaś dr Efthimios Parasidis z Ohio State University przedstawił amerykańskie federalne regulacje związane z przeprowadzaniem eksperymentów na żołnierzach oraz podawaniem im środków (czy szerzej poddawaniem ich procedurom medycznym) wbrew zaleceniom i regulacjom Agencji Żywności i Leków (FDA).

Wszystkim wystąpieniom towarzyszyła burzliwa i inspirująca dyskusja, wskazująca na kontrowersyjność omawianych zagadnień technik wzmacniania wojskowego. Uważam, że idea przyświecająca Alexowi Leveringhausowi – ożywienia dyskusji etycznej nad tematami związanymi z rozwojem nowych technik i technologii wojskowych (głównie biotechnologii) w kontekście teorii wojny sprawiedliwej była strzałem w dziesiątkę, a towarzyszący sympozjum „networking” zaowocuje w cennymi międzynarodowymi inicjatywami i projektami badawczymi.

 **Łukasz Kamiński**

				
Just War Theory 2.0: Ethics, Technology, and Armed Conflict in the 21st Century				
Workshop I: <i>Cyber Space and Armed Conflict in the 21st Century</i>				
Date: 8 December 2014 Location: Oxford Martin School, 34 Broad Street, Oxford, OX1 3BD				
9.30 am – 12.30 am: Cyber Space as a Domain of Defence Keynote speaker: Air Vice Marshall Jon Rigby, CBE, Ministry of Defence, United Kingdom, 'MoD Position on the Cyber Domain' Graham Fairclough, doctoral candidate, Department of Computer Science, University of Oxford, 'The Nature of Cyberspace' Benjamin Buchanan, doctoral candidate, Department of War Studies, King's College London, 'The Attribution Problem'				
2 pm – 4 pm: Ethics and Cyber Warfare Thomas Simpson, Associate Professor of Ethics and Public Policy, Blavatnik School of Government, Oxford, 'Conventions of Force: The Cyber Case' Edward T Barrett, Director of Strategy and Research, Stockdale Centre for Ethical Leadership, United States Naval Academy, 'Warfare in a New Domain' Alex Leveringhaus, Post-doctoral Research Fellow, ELAC & Department of Politics & International Relations, University of Oxford, 'Just War and Cyber Warfare: Some Doubts'				
4.30 pm – 6 pm: Law and Cyber Warfare Russell Buchan, Senior Lecturer in International Law, School of Law, University of Sheffield, 'Cyber Conflict and the Principle of Direct Participation in Hostilities' Robert Frau & Tassilo Singer, Academic Staff (<i>Akademische Mitarbeiter</i>), Faculty of Law, European University Viadrina Frankfurt (Oder), Germany.				
Workshop II: <i>Unfit to fight? Enhancement, Neuroscience and Military Medicine</i>				
Date: 9 December 2014 Location: Oxford Martin School, 34 Broad Street, Oxford, OX1 3BD				
9.30 am – 1 pm: Biomedicine, Neuroscience and the Military Michael Gross, Professor and Head of School, The School of Political Science, The University of Haifa, Israel, 'Battlefield Ethics: Preferential Care for Compatriots' Ulf Schmidt, Professor of Modern History, School of History, University of Kent, 'Justifying Chemical Warfare: The Origins and Ethics of Britain's Chemical Warfare Programme, 1915-1939' Jonathan Moreno, David and Lyn Silfen University Professor of Ethics, Department of Medical Ethics and Health Policy, University of Pennsylvania, 'Military Medical Enhancement' Łukasz Kamiński, Assistant Professor, Institute of American Studies and Polish Diaspora, Faculty of International and Political Studies, Jagiellonian University, Poland, 'Moving toward Genetic Screening of Military Personnel? The Age of Personal Genomics and the U.S. Department of Defense'				
2.30 pm – 6 pm: Ethics, Law and Military Human Enhancement Jessica Wolfendale, Associate Professor, Department of Philosophy, West Virginia University, 'Enhancement and Responsibility in the Military' Anders Sandberg, James Martin Research Fellow, Future of Humanity Institute, Oxford Martin School, University of Oxford, 'Current Issues in Neuro-enhancement' Efthimios Parasidis, Associate Professor of Law and Public Health, Moritz College of Law, The Ohio State University, 'The Military Biomedical Complex: How National Security Law Impacts Military Medicine and Research'				
				



Bezpieczeństwo Polski. Współczesne wyzwania

Publikacja "Bezpieczeństwo Polski. Współczesne wyzwania" jest efektem projektu badawczego z zakresu bezpieczeństwa Polski w XXI wieku, realizowanym przez Instytut Zachodni oraz Wydział Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu. Na monografię składa się 17 rozdziału autorstwa zarówno znanych przedstawicieli świata nauki, jak i praktyków zajmujących się różnymi sektorami bezpieczeństwa.

Książkę otwiera słowo wstępne Ministra Obrony Narodowej Tomasza Siemoniaka, który pisze, że *Zagrożenia dla bezpieczeństwa państwa nie mają dziś raczej wymiaru militarnego. Żadne analizy nie wskazują na to, byśmy w najbliższych kilkudziesięciu latach musieli się obawiać konfliktu zbrojnego w klasycznym wydaniu. Nie oznacza to oczywiście, że na taką ewentualność nie powinniśmy się przygotować*^[1].

Myśl ta zdaje się przyświecać wszystkim autorom, ponieważ brakuje w książce moim zdaniem rozdziału dotyczącego stricte zagrożeń militarnych, co w świetle wydarzeń na Ukrainie wydaje się być dużym uproszczeniem w tworzeniu katalogu zagrożeń dla Polski.

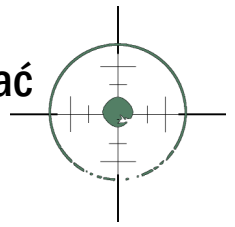
Do odwołanie do tego konfliktu możemy znaleźć jedynie we wprowadzeniu, gdzie czytamy, że znajdujące się w publikacji teksty *dotyczą różnorodnych aspektów polskiego bezpieczeństwa i wpływających nań determinantów. Jak pokazuje przykład ostatnich wydarzeń na Ukrainie, związane są one nie tylko z "siłą argumentów", ale także niestety "argumentem siły"*^[2].

Książkę rozpoczyna artykuł Ryszarda Zięby "Treść i zakres pojęcia bezpieczeństwo Polski", w którym autor wprowadza czytelników w świat definicji związanych z zagrożeniami

i bezpieczeństwem państwa a także, co istotne, z samą ewolucją pojęcia bezpieczeństwa oraz porusza problem poszerzania zakresu środków i metod polityki bezpieczeństwa.

Kolejny rozdział, to "Międzynarodowe i narodowe dylematy bezpieczeństwa na początku drugiej dekady XXI wieku". Jego autor, Jacek Pawłowski, podkreśla rzecz już wielokrotnie omawianą w publikacjach z zakresu bezpieczeństwa, że *Nowe uwarunkowania środowiska bezpieczeństwa charakteryzować będzie zacieranie się granic między wymiarem wewnętrznym i zewnętrznym, militarnym i niemilitarnym*^[3]. Wskazuje na globalizację jako przyczynę eskalacji tzw. nowych zagrożeń takich jak np. ekstremizm religijny, czy istnienie tzw. Globalnych Czarnych Plam na politycznej mapie świata. W dalszej części swojego rozdziału odnosi się do obecnej sytuacji Polski, nawiązując do roli NATO, Wspólnej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony UE oraz do polityki Rosji, szczególnie w wymiarze energetycznym. Autor pokusił się także o trzy prognozy możliwych scenariuszy dla dalszego działania UE a w ostatniej części tekstu nawiązał do kwestii związanych z polską edukacją, bezpieczeństwem zdrowotnym, siecią infrastruktury krytycznej czy systemu teleinformatycznego, w odniesieniu do bezpieczeństwa Polski.

Trzeci rozdział nosi tytuł "Bezpieczeństwo Polski a dynamika stosunków międzynarodowych". Jego autor, Wojciech Kostecki, rozpoczął artykuł rozważaniami dotyczącymi powrotu społeczności międzynarodowej do koncepcji większej aktywności państwa na arenie globalnej, po czym płynnie przeszedł do teorii kompleksów bezpieczeństwa, szczególnie w wymiarze europejskim, by w końcu skupić się na ewolucji ładu międzynarodowego i na charakterystyce tzw. odnowionych zagrożeń, do któ-



rych zaliczył *skłonność Zachodu do autodestrukcji, niewidoczność potencjalnego przeciwnika oraz utrzymywanie przez państwa zasobów broni nuklearnej i jej rozprzestrzenianie się*^[4]. Konkluzja autora jest następująca: *Zdolność Polski do przeciwstawienia się trzem wskazanym wyżej rodzajom zagrożeń nie jest znacząca*^[5], co argumentuje w podsumowaniu artykułu.

W czwartym artykule Jadwiga Kiwerska skupia się na charakterystyce stosunków polsko-amerykańskich w aspekcie bezpieczeństwa. Rozpoczyna go od analizy tych relacji po 1989 r. na tle uwarunkowań naszej polityki krajowej, zmieniających się ekip rządzących i ich zapatrywań co do współpracy z USA. Artykuł zawiera chłodny osąd kolejnych polskich ekip władzy, szczególnie tych prowadzących bardzo spolegliwą politykę wobec Ameryki, bowiem, jak zauważa autorka - *Polska nie ma żadnego obowiązku popierania Stanów Zjednoczonych we wszystkich sprawach. (...) Nie byliśmy i nie będziemy strategicznym partnerem USA*^[6].

W kolejnym rozdziale publikacji Sebastian Wojciechowski analizuje zapisy Białej Księgi Bezpieczeństwa Narodowego RP po kątem problemów i wyzwań unijnej Wspólnej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony, dzieląc je na wstępie na 3 kategorie: uwarunkowania wewnętrzne w UE, czynniki zewnętrzne mające wpływ na ten obszar polityki, przyczyny zespolone (globalne). Następnie, kierując się tym podziałem, charakteryzuje katalog problemów związanych z WPBiO, zawarty w Białej Księdze. Na końcu artykułu, we wnioskach autor odniósł się, choć jedynie zdawkowo, do kryzysu krymskiego, *który po raz kolejny obnażył słabość różnych organizacji i instytucji międzynarodowych, w tym UE* (...) ^[7].

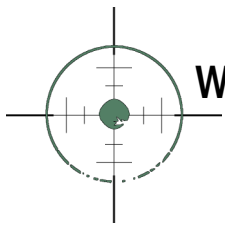
Waldemar Stugocki w następnym artykule pokusił się o zbadanie wpływu polityki spójności UE na bezpieczeństwo ekonomiczne polski. Dokonał analizy pod kątem wpływu w latach 2004-2009 unijnych funduszy na rozwój naszego kraju, między

innymi pod kątem partycypacji poszczególnych województw w podziale unijnych pieniędzy z Narodowego Planu Rozwoju 2004-2006.

Kolejna część publikacji autorstwa Jacka Sobczaka nosi tytuł "Mniejszości narodowe zagrożeniem dla bezpieczeństwa Polski?". Moim zdaniem jest to jedyny w książce artykuł o zaburzonej proporcji. Przewaga zagadnień prawodawczych przytłacza w stosunku do 3 stron, na których autor próbuje udzielić odpowiedzi na postawione w tytule tekstu pytanie. Zabrakło mi w treści także przykładów działań, mogących wskazywać na zagrożenia związane z cudzoziemcami przebywającymi na naszym terytorium, jak np. ich działalność w ramach przestępczości zorganizowanej.

Następny autor, Bogusław Pacek, poruszył problematykę potencjału Sił Zbrojnych w zapobieganiu zagrożeniom niemilitarnym w ramach bezpieczeństwa wewnętrznego Polski. Prócz tematów związanych z uczestnictwem wojska w zwalczaniu zagrożeń wynikających z sytuacji kryzysowych, przedstawił w swoim artykule wyniki badań społecznych, skierowanych do przedstawicieli grup dyspozycyjnych i przeprowadzonych w latach 2012-13, a które możliwości współpracy wojska z innymi instytucjami zajmującymi się zapewnianiem bezpieczeństwa wewnętrznego Polski.

Kolejny artykuł jest autorstwa Rafała Batkowskiego i dotyczy przeciwdziałania terroryzmowi w lokalnym wymiarze. Autora na początku wprowadza czytelnika w tematykę związaną z centralnym i lokalnym poziomem zapobiegania terroryzmowi, odnosząc się do obowiązującego prawodawstwa i charakteryzując pokrótce instytucje i służby odpowiedzialne za ten obszar bezpieczeństwa. W drugiej części artykułu przedstawia natomiast wybrane zagadnienia ze swoich badań realizowanych na przestrzeni lat 2010 i 2011 w ramach doktoratu, dotyczące *obszarów (...) związanych z budowaniem świadomości zagrożeń i pożądanym zachowań* (...) ^[8].



Następny rozdział także dotyczy terroryzmu, jednakże jego autor - Artur Wejkszner - skupił się w nim na ewolucji zagrożenia dżihadystycznego w Europie i jego wpływie na bezpieczeństwo Polski. Czytelnik może tu znaleźć genezę tego typu zagrożenia, etapy jego rozwoju, informacje dotyczące współczesnego terroryzmu, takie jak sieciowość organizacji, typy zadań komórek terrorystycznych, państwa najbardziej zagrożone dżihadystyczną działalnością; a także i odpowiedź na pytanie, czy ta ideologia zagraża także i Polsce.

Rozdział jedenasty został napisany przez Adriana Siadkowskiego, który skupił się na metodach badania aktów bezprawnej ingerencji lotnictwie cywilnym. Autor prócz podstawowej siatki pojęciowej (system i środki ochrony w lotnictwie cywilnym) wyjaśnił zasadę działania przekształconego modelu "szwajcarskiego sera", stworzonego przez J. Reasona, który można traktować jako metaforę kolejnych warstw zabezpieczeń, składających się na system ochrony lotnictwa cywilnego.

Następny autor, Ireneusz Jaźwiński, zagłębił się w tematykę polityki bezpieczeństwa ekonomicznego Polski, charakteryzując jej elementy i wyznaczniki, a także odnosząc się do uwarunkowań polityki bezpieczeństwa ekonomicznego pod kątem wyników "Strategicznego Przeglądu Bezpieczeństwa Narodowego".

Pięć kolejnych artykułów porusza zagadnienia związane z tzw. miękkimi rodzajami zagrożeń. I tak, Anna Potyrała analizuje Białą Księgę w świetle zapisów o bezpieczeństwie ludzkim. Jak pisze autorka, *Artykuł jest próbą określenia miejsca koncepcji bezpieczeństwa ludzkiego w systemie bezpieczeństwa RP oraz oceny przyjętych sposobów realizacji założeń*^[9]. Artykuł rozpoczyna przedstawieniem "kamieni milowych" w ewolucji koncepcji bezpieczeństwa ludzkiego, począwszy od powstania w 1945 r. Organizacji Narodów Zjednoczonych. W drugiej części tekstu autorka charakteryzuje wa-

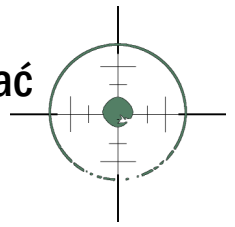
gę bezpieczeństwa ludzkiego w systemie bezpieczeństwa RP.

Krzysztof Szewior w kolejnym rozdziale publikacji podejmuje naukowe rozważania o jakości życia jako mierniku bezpieczeństwa społecznego. Jak podkreśla na wstępie: *Kategoria jakości życia w naukach społecznych jest wykorzystywana jako miernik zadowolenia z położenia socjoekonomicznego, a pośrednio akceptacji dla ładu społeczno-politycznego czy szerszego uczestnictwa w życiu społecznym*^[10]. Autor podpierając się wybranymi badaniami społecznymi m.in. danymi GUS z 2013 dot. "Jakości życia, kapitału społecznego, ubóstwa i wykluczenia społecznego w Polsce", "Warunków pracy 2011" czy raportem "Jak się żyje osobom starszym w Polsce" z 2012 analizuje prócz jakości życia Polaków także spójność społeczną w makro- i mikroskali.

Jędrzej Skrzypczak z kolei w artykule nr 14 przybliży czytelnikom kwestie związane z bezpieczeństwem teleinformatycznym RP, zwracając uwagę na wynikające z niego zagrożenia dla zwykłych obywateli.

Dwa ostatnie rozdziały poświęcone są bezpieczeństwu zdrowotnemu. Jerzy Konieczny pisze o nim w odniesieniu do nadzwyczajnych zagrożeń środowiskowych, skupiając się na problemach metodologii badań z nimi związanych. Kolejny autor natomiast, Mirosław Skarżyński, szuka odniesień do bezpieczeństwa zdrowotnego w Białej Księdze, stwierdzając ze zgrozą już na samym początku, że mimo iż *Bezpieczeństwo zdrowotne jest jedną z najistotniejszych składowych bezpieczeństwa narodowego (...)* to jednak w *"Białej Księdze Bezpieczeństwa Narodowego RP"* poświęcono tej problematyce łącznie tylko 2 strony na 219, licząc od wstępu do zakończenia!^[11]


Podsumowując, książka jest ciekawą pozycją na rynku wydawniczym. Porusza szerokie spektrum zagadnień, związanych z problematyką bezpieczeń-



Bezpieczeństwo Polski. Współczesne wyzwania

stwa, jednakże nie jest dziełem przełomowym, artykuły bowiem w większości poruszają tematy już wcześniej omawiane w innych publikacjach z tego zakresu. Rozdziały są napisane na równym poziomie, choć każdy traktuje o innym zagadnieniu. Zapewne jest to wynik doboru autorów, osób na co dzień zajmujących się bezpieczeństwem w wymiarze teoretycznym lub praktycznym.

Jedyny niedosyt budzi dalsze lekceważenie militarnego wymiaru zagrożeń bezpieczeństwa państwa. Szczególnie w odniesieniu do naszego wojska. Nikt nie podjął tej tematyki, co wydaje mi się wielkim błędem. W publikacji jest co prawda mowa o armii polskiej, ale nie pod kątem krytycznego spojrzenia na jego wyszkolenie, wyposażenie i morale a także w zakresie obrony terytorialnej.

Mimo tego, z czystym sumieniem mogę polecić Czytelnikom tą monografię jako literaturę uzupełniającą, mogącą szczególnie przydać się studentom kierunków związanych z bezpieczeństwem. 

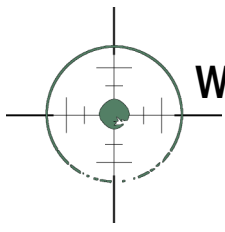
Ewa Wolska-Liśkiewicz

Przypisy

- [1] S. Wojciechowski, A. Potyrała (red.), *Bezpieczeństwo Polski. Współczesne wyzwania*, Difin, Warszawa 2014, s. 8.
- [2] Tamże, s. 12.
- [3] Tamże, s. 30.
- [4] Tamże, s. 53.
- [5] Tamże, s. 57.
- [6] Tamże, s. 79.
- [7] Tamże, s. 92.
- [8] Tamże, s. 140.
- [9] Tamże, s. 187.
- [10] Tamże, s. 200.
- [11] Tamże, s. 247.



Bezpieczeństwo Polski. Współczesne wyzwania,
red. S. Wojciechowski, A. Potyrała,
Warszawa 2014, ss. 262.



Czy istnieje jednolita definicja terroryzmu? Według Wojciecha Ledy - autora książki „Polscy Terroryści...” istnieje ponad dwieście różnych, mniej lub bardziej ścisłych prób określenia tego terminu, co skłania do postawienia tezy, że terroryzm należy rozpatrywać w kategoriach bardziej intuicyjnych niż definiujących.

Współcześnie terroryzm kojarzy się nam bardziej z islamskim fanatyzmem, niż z wydarzeniami związanymi bezpośrednio z – nieodległą - historią naszego kraju. Tymczasem właśnie metody, które dzisiaj określamy, jako terrorystyczne, stosowali ludzie, których nazwiska w późniejszych latach pojawiać się będą w najwyższych kręgach władzy II Rzeczypospolitej. Ludzie, którzy w latach 1904-1907 stali na czele socjalistycznych bojówek i dokonywali napadów z bronią w rękę na rosyjskie banki, monopole i pociągi z chwilą powstania Polski Odrodzonej przez następne dziesięciolecia będą pełnić najwyższe funkcje państwowe. I dlatego właśnie warto jest przyjrzeć się z bliska ich młodzieńczym czynom, które ich ukształtowały. Słowo: „terror” wywodzi się z łaciny i oznacza strach lub grozę. I właśnie sianie grozy w szeregach zaborców było podstawowym zadaniem członków bojówek przeróżnych lewicowych partii, jakie funkcjonowały w Kongresówce, w tak zwanym okresie „rewolucji 1905 roku”, która - paradoksalnie - ani nie rozpoczęła się w roku 1905 ani nie skończyła w 1907.

I tak na stronach książki **Polscy terroryści** znajdziemy opisy losów ludzi, którzy kilkanaście lat później tworzyć będą zręby odrodzonego państwa polskiego; późniejszych prezydentów, premierów, generałów oraz samego Józefa Piłsudskiego dla którego działanie w ramach Organizacji Bojowej Polskiej Partii Socjalistycznej było przyczynkiem do zorganizowania Związku Walki Czynnej, co w kilka

Polscy terroryści

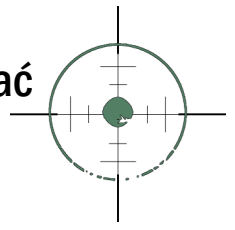
„Długo czekali na tę wiosnę Całe swoich piętnaście lat W marszu w Aleje Ujazdowskie Z twarzy uśmiech dziecięcy spadł Idą i drogi swej nie widzą W myślach pierwszy piszą już list Konie wędzidła swoje gryzą Uszy drąży kozacki gwizd.”

Jacek Kaczmarski – Wiosna 1905 roku

lat później (6 sierpnia 1914 r.) zaowocował wymarszem z krakowskich Oleandrów załóżka odrodzonych polskich sił zbrojnych czyli I Kompanii Kadrowej. Droga do tego miejsca zaczęła się od działalności, którą dziś nazwalibyśmy lewicowym terroryzmem.

Sytuacja polskiego robotnika na przełomie wieków była nie do pozazdroszczenia. W warunkach dynamicznego rozwoju dzikiego kapitalizmu pensja otrzymywana za często 14-godzinny dzień pracy pozwalała na uzyskanie jak pisze autor: „permanentnego głodu białkowego i średniej życia wynoszącej 36 lat”. Jediną metodą na poprawienie sytuacji materialnej świata pracy był strajk. Ciągła walka pomiędzy fabrykantami, a robotnikami sprzyjała radykalizacji nastrojów społecznych. Przychodzące z zachodu idee socjalistyczne lub anarchistyczne padały na podatny grunt, choć do ideałów walki klas na terenie udręczonego represjami *Przywisańskiego Kraju* dochodziła jeszcze jedna myśl – niepodległość. Czasy zaś były ciekawe – w Rosji szalał terror prowadzony przez przeróżne organizacje, na Dalekim Wschodzie trwała wojna rosyjsko-japońska. Świat nieubłaganie zmierzał w kierunku Wielkiej Wojny (1914-1918), która całkowicie zmieniła porządek polityczny panujący w Europie.

Kierownictwo ówczesnej Polskiej Partii Socjalistycznej składało się z ludzi, których nazwiska dzisiaj nie kojarzą się z ideałami socjalistycznymi. Co więcej

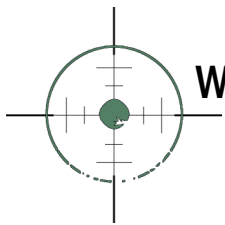


ich pochodzenie, przeważnie szlacheckie i wykształcenie plasowały ich na drugim końcu drabiny społecznej niż robotników o których sprawę, zgodnie z deklaracją programową partii, walczyli. Jednak to właśnie wykształcenie i lepsza sytuacja materialna pozwoliły im na zorganizowanie działań konspiracyjnych na dużą skalę. Autor opisując działania Organizacji Bojowej Socjalistów PPS poświęca trzy rozdziały wyłącznie wyrafinowanej działalności konspiracyjnej takiej jak: istnienie konspiracyjnych wytwórni materiałów wybuchowych, organizacji komunikacji i szlaków przerzutowych oraz codziennemu funkcjonowaniu bojowców w społeczeństwie. Lektura tych rozdziałów uświadamia czytelnikowi skalę trudności, z jaką musieli się zmierzyć organizatorzy tego przedsięwzięcia, biorą pod uwagę skalę represji ze strony zaborcy oraz rozrośnięty do granic absurdu carski aparat policyjny i funkcjonujący w Królestwie Polskim.

Pierwsze działania terrorystyczne wymierzone w żandarmów oraz donosicieli były radosną improwizacją. Wystrzelone na ślepo pociski z browningów powodowały więcej zamieszania niż szkód, bomby często nie eksplodowały ponieważ... zapomniano o zamontowaniu w nich zapalnika... Tak realizowany terror - poza hałasem i stratami po stronie własnej - nie przynosił żadnego istotnego skutku. W książce znajdziemy opisy takich nieudanych akcji, oraz przytoczone relacje świadków i ich uczestników, dzięki temu czytelnik może sobie wyobrazić jak przebiegał rozwój organizacji konspiracyjnej, począwszy od działań całkowicie amatorskich do akcji, jakimi w dzisiejszych czasach zajmują się jednostki specjalne. Dopiero z czasem konspiracja nabrała cech profesjonalizmu. W listopadzie 1905 roku powstała krakowska Szkoła Bojowa, założona i kierowana przez Józefa Piłsudskiego. Uczono tam nie tylko podstaw działań dywersyjnych, ale również walki w szyku charakterystycznej dla zorganizowanych działań oddziałów stricte wojskowych.

Bardzo mocną stroną książki jest dobre ujęcie tematów technicznych, a zwłaszcza zagadnień z zakresu pirotechniki. Kwestie związane z budową i wykorzystaniem bomb zostały przez autora rzetelnie skonsultowane ze specjalistami z Wojskowej Akademii Technicznej. Opisy konstrukcji bomb oraz miejsc ich produkcji zostały opatrzone komentarzem profesora Stanisława Cudziły. Ten niewątpliwie ciekawy temat potraktowany został w omawianej publikacji z należytą uwagą. Autor uświadamia czytelnikowi, że bez udziału wykształconych profesjonalistów, chemików i inżynierów, takich jak Ignacy Mościki - późniejszy prezydent II RP, domowe warsztaty produkujące bomby nie mogłyby istnieć. Jak ważną rolę pełniła pirotechnika w działalności Organizacji Bojowej PPS dowiedzieć się możemy właśnie z kart tej książki gdzie słowo bomba pojawia się niemal na każdej stronie, a autor, jako porównanie odnosi się do współczesności, przytaczając przykłady skuteczności zastosowania IED w Iraku czy w Afganistanie.

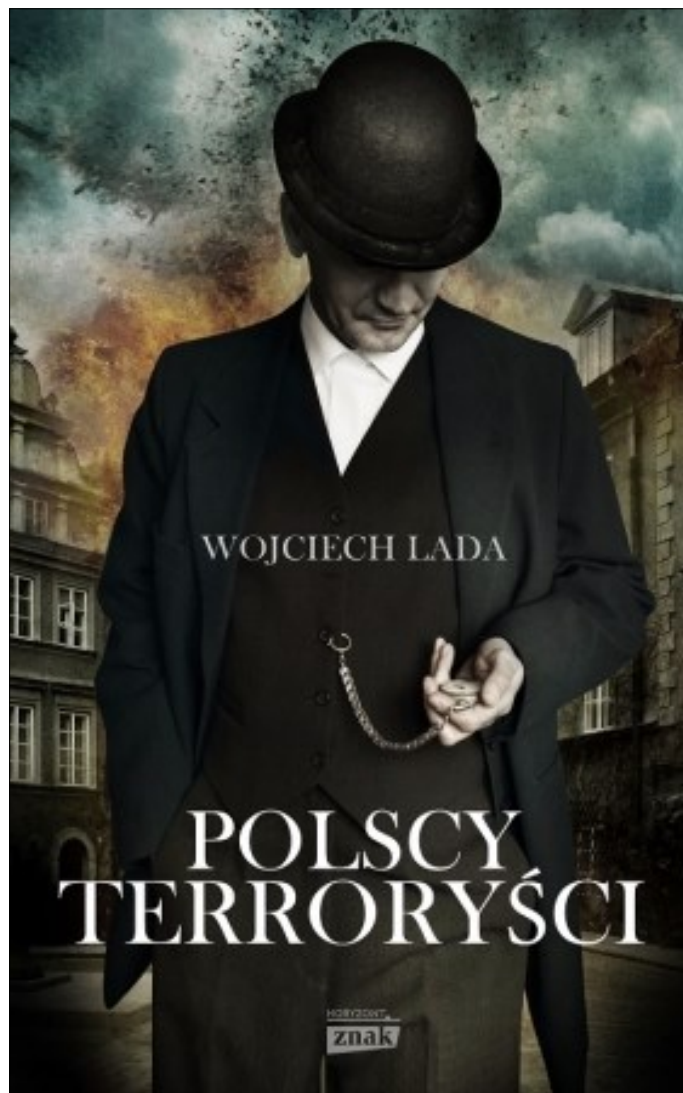
Zorganizowanie produkcji improwizowanych ładunków wybuchowych i prowadzenie skutecznych działań bojowych nie byłoby możliwe bez zaangażowania setek konspiratorów w budowanie sieci komunikacyjnej pomiędzy komórkami organizacji na terenie Królestwa Polskiego oraz zagranicą. Sprawne kanały przerzutowe umożliwiły sprowadzenie do kraju broni, przeważnie pistoletów nazywanych „brauningami” od nazwiska genialnego amerykańskiego projektanta broni Moses’a Browninga, które stały się niemal symbolem działań bojowców PPS w tamtym czasie. Działalność przerzutowa, obarczona była dużym ryzykiem. Parali się nią zarówno mężczyźni jak i kobiety, które wyjątkowo dobrze spisywały się w tej roli. Wśród nazwisk najskuteczniejszych przemytników obdarzonych największą fantazją w znaleźć możemy kolejną ważną postać w historii Rzeczypospolitej – drugiego prezydenta II RP – Stanisława Wojciechowskiego. Działalnością



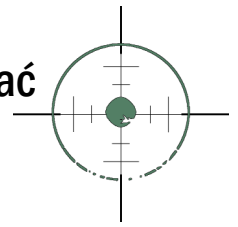
przerzutową zajmowały się w tym czasie nade wszystko panie, które w socjalistycznej konspiracji pełniły bardzo ważne role również na innych polach. W książce Wojciecha Lada znajdziemy cały rozdział poświęcony „konspiracji w spódnicy”, gdzie opisane są losy bojowych dokonań pań takich jak np. Aleksandra Szczerbińska, późniejsza pani Piłsudska. I - jak pisze autor - „panie ramię w ramię z mężczyznami przerzucały bibułę, broń i materiały wybuchowe, konstruowały bomby i nawet wykonywały zamachy”. W kwestii szerzenia terroru panowało w tym czasie pełne równouprawnienie. Jako, że w początkach XX wieku kobiety z powodu uwarunkowań kulturowych wzbudzały mniej podejrzeń i nie były poddawane rewizjom działalność bojowniczek była bardzo skuteczna.

Wyjątkowo interesujący jest rozdział poświęcony pewnej konsekwencji działań sabotażowych i dywersyjnych, czyli działalności więziennej. Autor przytacza tu historie najbardziej brawurowych ucieczek konspiratorów w tym słynnych „dziesięciu z Pawiaka”, których ucieczka doczekała się w latach międzywojennych ekranizacji. Jednak nie jest to najbardziej fantastyczny plan wyrwania się z carskich kaza-mat, jaki możemy znaleźć na stronach tej książki. Przytaczanie pozostałych mogłoby jednak zepsuć niespodziankę czytelnikom. Opisywanie działalności konspiracyjnej jest zawsze wyzwaniem. Zaciemnianie obrazu całości, gmatwanie sytuacji do granic możliwości stanowią bowiem podstawę pracy konspiracyjnej i swoiste BHP, dlatego też rzetelne pisanie o tym temacie jest sztuką trudną. Autorowi udało się jednak uchwycić istotę sprawy i opisać działalność Organizacji Bojowej PPS obiektywnie, nie piętnując ani nie wychwalając jej działalności. Niewątpliwie jednak książka ***Polscy Terrorysty*** stanowić może dobry przykład literatury faktu. Czyta się ją jednym tchem, jak powieść beletrystyczną, a pomimo tego wiadomości w niej zawarte są poparte wiarygodnymi źródłami.

 **Jakub Górniak**



Wojciech Lada,
Polscy terroryści,
Kraków, 2014,
ss. 360.

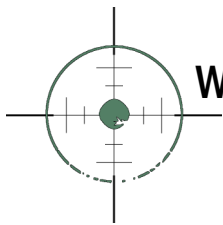


Farmakologizacja wojny

Wojna od zawsze była źródłem męskiej tożsamości, żołnierz, wojownik utożsamiał siłę. Ideały chwały, szlachetności, patriotyzmu podsycane polityczną retoryką były niezwykle atrakcyjne dla młodych ludzi. Wojna przedstawiana w literaturze, a później w filmie zdawała się być ekscytującą przygodą, która mogła dać miejsce w bohaterskim panteonie. **Farmakologizacja wojny** autorstwa Łukasza Kamieńskiego, politologa z Uniwersytetu Jagiellońskiego, w brutalny sposób obchodzi się z ideałami, które przyświecały wojnie, a w szczególności z żołnierską siłą i odwagą. Jest to naukowa publikacja poświęcona faktom niepopularnym, często przemilczanym w trakcie rozważań nad aspektami sztuki wojennej, a które jak się okazuje towarzyszyły jej od zawsze. Gdy padają takie nazwy jak kokaina, opium, LSD czy amfetamina na myśl przychodzą dyskoteki, trudna młodzież czy ośrodki dla uzależnionych, zadziej szpitale, ale mało, kto kojarzy je przede wszystkim z wojną czy działaniami operacyjnymi. Jednak to właśnie wszelkiego rodzaju środki odurzające są chlebem powszednim działań wojennych już od wieków.

Podróż przez odurzoną historię wojen zaczynamy na północy, wśród plemion Syberii i Wikingów. Wojownicy z tych surowych, nieprzyjaznych terenów znani byli z niezwyklej odwagi, brutalności i wpadania w bitewny szal. Zawdzięczali to suszonym owocnikom muchomor *Amanita muscaria*, zawarty w nich muscymol dawał niezwyklej wytrzymałość, odporność na ból, a także pobudzenie podobne do amfetaminowego. Co więcej wojownicy zaobserwowali, że niezwyklej właściwości muchomora zachowuje mocz wydalany po jego spożyciu, dlatego aby szybciej „zagrzewać się” do walki mieli przytroczone do siodeł bukłaki nim wypełnione. Inkaśkie odkrycie to kokaina, ona pozwalała na sprawne funkcjonowanie na znacznych wysokościach, zmniejszała uczucie głodu, a znacząco poprawiała wytrzyma-

łość. Konkwistadorzy odkryli jej „magiczne” właściwości dla białego człowieka; zwiększali wytrzymałość swoich indiańskich niewolników w kopalniach srebra, później przyszedł czas na armię. Jak bardzo kokaina była skuteczna może świadczyć przykład boliwijskiego żołnierza, który w 1837 r. przebył morderczy dystans 2200 km w ciągu 20 dni bez większego zmęczenia. Kolejny ciekawy okres w historii wojskowości rozpatrywany pod względem używania w szeregach armii narkotyków, to bez wątpienia okres konfliktu brytyjsko – chińskiego, określanego mianem „wojen opiumowych”. Były one wyjątkowym związkiem pomiędzy polityką, wojną i żołnierzami uzależnionymi od opium, które w założeniu miało dodawać im odwagi i siły, a odniosło zupełnie odmienny skutek. Z publikacji dowiadujemy się zresztą, opiaty i ich pochodne były jednymi z najważniejszych bohaterów wielu wojen, choć niewątpliwie rzadko wspomnianymi. Jedną z nich była wojna secesyjna, pierwsza wojna, w której zastosowano na szeroką skalę artylerię i karabiny maszynowe. Przyniosła ona ogromną liczbę ofiar śmiertelnych i okaleczonych, a ponieważ rozwój medycyny nie szedł w parze z postęпами na polu walki, dlatego wśród rannych stosowano głównie morfinę i opium. Były one wtedy panaceum na niemal wszystkie schorzenia; i tak stosowano je do znieczulania, przeciwbólowo, przeciwzapalnie, jako środek wymioty. Poza armią lekarze przepisywali ją na katar, depresję, katar, bronchit, a także bóle menstruacyjne. Nie należy się, więc dziwić, że po wojnie została ogromna armia uzależnionych żołnierzy, która powiększała się szybko o cywili. kolejnym niezwyklej ciekawym wątkiem, który powinien zachęcić do sięgnięcia po książkę Kamieńskiego, są działania obejmujące II wojnę światową. Ta wojna dostarczyła „nowych” żołnierzy. Amfetamina i jej pochodne były szeroko stosowane przez wszystkie armie z wyjątkiem Czerwonej, która pozostała wierna alkoholo-

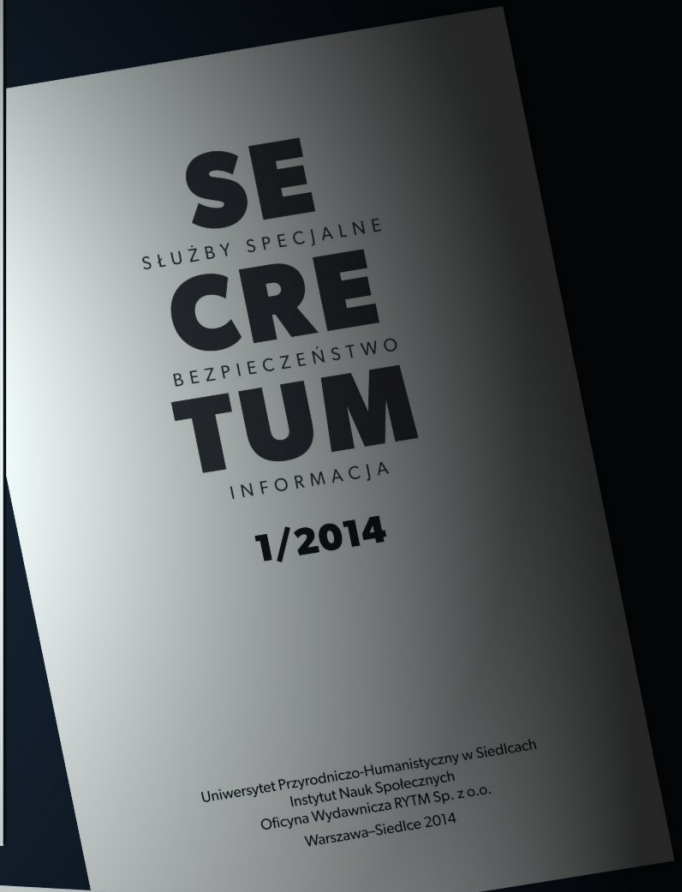


lowi, podnosiła ona wytrzymałość, dodawała siły i agresji. Szczególnie interesująca w tym kontekście rozważań wydaje się III Rzesza. Nazistowska propaganda potępiała używanie narkotyków, jako nie godnych prawdziwych Aryjczyków. Nie odnosiło się to jednak do żołnierzy, ich obowiązywały inne standardy. Jak wiadomo Göring i Goebbels byli morfinistami. Perełką w tym wszystkim była jednak postać samego Führera, który choć nie palił, nie pił i był wegetarianinem, nie był w stanie funkcjonować bez leków i narkotyków. Wiadomo, że jego lekarze Theodor Morell aplikował mu amfetaminę, koktajle ze strychniny i hormonów, sterydy, kofeinę, testosteron, dużą ilość witamin oraz środki nasenne i uspakajające. Aplikowane wodzowi środki sprawiały, że często nie można było go dobudzić, jak na przykład wtedy, gdy Alianci wylądowali w Normandii, a Niemcy nie zareagowali. Bardzo ciekawy jest rozdział **Farmakologizacji...** poświęcony okresowi Zimnej Wojny i temu jak mocarstwa pracowały nad lekami, substancjami halucynogennymi i pobudzającymi. Było to okres, gdy wyścig w pozyskiwaniu nowych technik operacyjnych pozwalał przemykać oczy na kontrowersyjne i budzące wiele emocji temat eksperymentów na ludziach. USA sprowadziło na swoje terytorium ok 1600 lekarzy i naukowców eksperymentujących w obozach koncentracyjnych, wielu z nich było skazanych w procesach norymberskich. Jednym z nich był Karl Tauback, naukowiec z Dachau, który eksperymentował z anabazyną. Badania nad nią interesowały CIA w kontekście poszukiwań serum prawdy. Nad serum pracowała też Marynarka Wojenna, jej naukowcy pracowali ze skopolaminą – środkiem łagodzącym bóle okołoporodowe, meskaliną – ślinie halucynogennym alkaloidem z kaktusa oraz wspomnianą wcześniej anabazyną – środkiem owodóbójącym. Zarówno CIA jak i Marynarka prowadziły eksperymenty zwierzętach i ochotnikach, a w ramach programu CHATER także na nieświadomym

nych niczego ludziach. Autor przywołuje eksperymenty, które zakończyły się tragicznie, a miały okazje zostać nagłośnione. Pokazuje mechanizmy, jakie stosowano by wyciszyć niewygodne dla agencji fakty. Obszerna publikacja Łukasza Kamieńskiego przytacza bardzo wiele ciekawych przykładów stosowania środków farmakologicznych na polu walki i poza nim, jej wielką zaletą są ramy czasowe, jakie obejmuje; od czasów, gdy posługiwano się maczugami do współczesnych żołnierzy, którzy aby sprostać najnowocześniejszej technice, muszą używać stymulantów i sterydów, gdyż limity ludzkie przestały być wystarczające. Farmakologizacja w sposób unikatowy przemycza wiele nazw związków chemicznych, leków, narkotyków, które wplecione w ciekawy wątek stają się łatwe do zapamiętania nawet dla laika w dziedzinie chemii. Dodatkowo pojawiające się komercyjne nazwy leków i narkotyków, dają nam pojęcie w jak wielkim stopniu środki te były lub są obecne w życiu zwykłych obywateli, choć by nawet w tabletkach na katar czy syropie na kaszel (amfetamina do końca lat 60-tych XX w była w USA dostępna bez recepty!). Dzięki tej publikacji zostaje rzucone zupełnie nowe światło na sformułowanie „wojna jak narkotyk”, zyskuje ono głębszy wymiar. Nie chodzi już tylko emocje wywołane walką o życie własne, w obronie bliskich czy pokój na świecie. Objawia się nowe oblicze instytucji państwowych, które pełnią rolę dilerów, które aby zdyscyplinować ciało i umysł swoich żołnierzy, uczynić ich bardziej wytrzymałymi, skoncentrowanymi i posłusznymi, podaje im różnego rodzaju środki, nie rzadko zakazane dla zwykłych obywateli. Gorąco polecam **Farmakologizację...** wszystkim miłośnikom historii oraz zainteresowanym niepopularnym aspektem socjologicznych konsekwencji wojen. 🌐

Matylda Szalaty

BIULETYN POLECA:



Spis treści

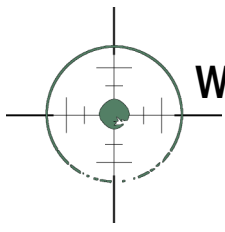
Wstęp	7
MAREK DUKACZEWSKI Rola Wojskowych Służb Informacyjnych w systemie bezpieczeństwa Rzeczypospolitej Polskiej	11
KRZYSZTOF SURDYK Znaczenie służby wywiadu w ocenie zagrożenia militarnego i kształtowania polityki obronnej państwa	27
MIROSLAW MINKINA Problematyka wywiadu z perspektywy teorii stosunków międzynarodowych	44
ROBERT BIAŁOSKORSKI Identyfikacja potrzeb wywiadowczych w przedsiębiorstwie wirtualnym	63
JERZY W. CHŁOPECKI Polskie tradycje w zakresie przestrzegania tajemnicy państwowej oraz ich wpływ na kształtowanie się bezpieczeństwa	78
CEZARY KALITA Stopień jawności i tajności życia społecznego a bezpieczeństwo (nielojalny fortel erystyczny: <i>argumentum ad secretum</i>)	100
LESZEK PAWLIKOWICZ Działalność wywiadowcza legalnych rezydentur 1. Zarządu Głównego KGB na terytorium europejskich krajów NATO w latach 1954-1991. Casus Beneluxu	110
TOMASZ KŁC Konstytucyjne swobody obywatelskie wobec dyskrecjonalnych działań służb specjalnych	126

6	
ROBERT ŚNITKO Ewolucja polskiego systemu prawnego w dziedzinie ochrony informacji niejawnych	143
ROBERT BIAŁOSKORSKI Recenzja monografii dr. Leszka Pawlikowicza pt. „Aparat Centralny 1. Zarządu Głównego KGB jako instrument realizacji globalnej strategii Kremla 1954-1991”	158
BARBARA STELINGOWSKA Bezpieczeństwo państwa z perspektywy wywiadowczej. Rozmowa z byłym oficerem polskiego wywiadu Vincentym V. Severskim	164
Noty o autorach	171

WWW.SECRETUM.COM.PL

PATRONAT MEDIALNY:

e-terroryzm.pl



Czasopismo naukowe „Secretum”

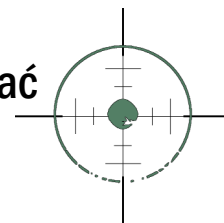
Szanowny Czytelniku, zapraszamy Cię do lektury „Secretum”. Jest to pierwsze na rynku polskim czasopismo naukowe poświęcone problematyce służb specjalnych, wywiadu biznesowego, ochrony informacji niejawnych oraz cyberbezpieczeństwa. Jego autorami są pracownicy naukowcy ośrodków krajowych i zagranicznych, byli pracownicy cywilnych i wojskowych służb specjalnych – wspólnot informacyjnych – oraz innych instytucji bezpieczeństwa państwa. Na świecie istnieje zaledwie kilka periodyków o takim profilu. „Secretum” jest wydawane w wersji drukowanej w języku polskim oraz elektronicznej w języku angielskim, dostępnej na portalu internetowym www.secretum.com.pl. Będzie się ukazywało dwa razy w roku. Zachęcamy do opinii i komentarzy.

Wiedza publiczna o służbach specjalnych i wywiadzie biznesowym w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat poszerzyła się w błyskawicznym tempie, przy czym nad literaturą faktu wyraźnie dominuje jeszcze twórczość artystyczna – głównie literacka i filmowa – oraz publicystyczna. Od prawie pół wieku obserwujemy zainteresowanie środowisk naukowych tym tajnym, niedostępnym dla opinii publicznej obszarem działalności państwa. Informacje o istocie służb specjalnych, a szczególnie wywiadzie i kontrwywiadzie (jaką rolę odgrywają w polityce rządu i stosunkach międzynarodowych), wyszły jednak poza krąg nielicznej grupy polityków i urzędników administracji rządowej.

Problematyka służb specjalnych i wywiadu biznesowego doczekała się nie tylko istotnego dorobku naukowego i własnych czasopism, ale jest też przedmiotem kształcenia akademickiego w wielu krajach. Utrwaliła się powszechnie w programach kształcenia akademickiego na takich kierunkach jak politologia, stosunki międzynarodowe, bezpieczeństwo narodowe oraz bezpieczeństwo wewnętrzne. Na wielu zagranicznych uczelniach wyższych istnieją struktury naukowe zajmujące się wywiadem i kontrwywiadem – zarówno państwowym, jak i konkurencyjnym – które posiadają także uprawnienia do nadawania stopni i tytułów naukowych w tej dziedzinie.

Atrakcyjność tych studiów wynika z przekonania, że metodologia zdobywania, postępowania i wykorzystania wiedzy, wypracowana przez służby, w informacyjnej rzeczywistości globalnej może być inkorporowana do praktyki wielu instytucji państwowych i podmiotów prywatnych.

„Secretum” jest czasopismem publikowanym wspólnie przez Instytut Nauk Społecznych i Bezpieczeństwa Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach i Oficynę Wydawniczą RYTM. Członkostwem w Radzie Naukowej i Zespole Recenzentów zaszczylicili nas wybitni przedstawiciele różnych środowisk naukowych, znawcy problematyki – polscy i zagraniczni. Perspektywę wzbogaca grono konsultantów, służące własnym doświadczeniem zawodowym zdobytym w różnych instytu-



cyjach bezpieczeństwa państwa. Decydując się na publikację, Redakcja z pełnym szacunkiem odnosi się do istoty działania służb specjalnych, jaką jest tajność. Nie bierze odpowiedzialności za zgodność prezentowanych treści ze stosownymi przepisami o ochronie informacji niejawnych i pozostawia ten obszar do decyzji autorów publikacji. Uważamy jednak, że można i trzeba o służbach specjalnych pisać i dyskutować w sposób jawny, nie przynoszący szkód dla bezpieczeństwa narodowego.

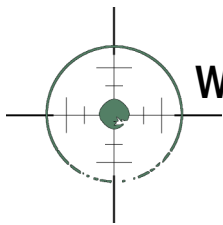
Wspólnoty informacyjne to instytucje biurowe funkcjonalne funkcjonujące w systemie instytucjonalnym państwa. Spełniają wobec niego funkcje usługowe, zbierają informacje niezbędne do ochrony jego interesów oraz odpowiadają na skierowane do nich zapotrzebowanie na informacje. Dysponują określonym budżetem, a ich działania obwarowane są wieloma restrykcjami prawnymi. W takiej sytuacji istnieje ograniczone pole do „malowniczych”, ale kontrowersyjnych akcji, do bycia siłą sprawczą niewyjaśnionych wydarzeń oraz pośrednikiem w rozwiązywaniu kontrowersyjnych spornych kwestii. Są także niezbędne państwu. Gdyby było inaczej, państwa nie wydawałyby na ten cel znacznych środków budżetowych. W istniejącym obecnie kształcie środowiska międzynarodowego to państwa są głównymi organizatorami oraz odbiorcami efektów pracy służb, a obywatele odnoszą – często nieświadomiani – pożytek, w wymiarze indywidualnym, rodzinnym, zawodowym, ekonomicznym. Nasz periodyk ułatwi postrzeganie tych instytucji w kategoriach środków bezpieczeństwa, zapewniających państwu przewagę polityczną, ekonomiczną i obronną, a obywatelom stabilność, rozwój, dobrobyt i przede wszystkim bezpieczeństwo.

W Polsce istnieje pewna bariera psychologiczna związana z podejmowaniem przez środowisko naukowe badań nad wspólnotami informacyjnymi. Wynika ona z wrażenia, że wkracza się w niejawną sferę zastrzeżoną dla specjalistów i urzędników posiadających poświadczenie bezpieczeństwa. Bariera ta jest nieuzasadniona i wynika z pewnego niezrozumienia. Postaramy się ją przełamać. Celem badań nie jest odkrywanie tego, co jest i musi pozostać tajne, tak jak celem kształcenia akademickiego nie jest przygotowanie kadr dysponujących określonymi umiejętnościami zawodowymi – tego dokonują ośrodki specjalistyczne obydwu agencji państwowych i resortu obrony narodowej. Wyniki badań mają uświadomić społeczeństwu znaczenie i potrzebę korzystania z niejawnego i niedostępnego dla obywateli instrumentarium. Mają ugruntować przekonanie, że pieniądze podatnika są dobrze wydawane i służą bezpieczeństwu państwa. Ale z drugiej strony społeczeństwo ma prawo wiedzieć o nieprawidłowościach. Oby zdarzały się jak najrzadziej albo wcale. Wiedza na poziomie akademickim ma umożliwić społeczne zrozumienie zadań, uprawnień, strategii, struktur i mechanizmów funkcjonowania służb specjalnych jako instytucji demokratycznego państwa – zarówno w perspektywie historycznej, jak i w odniesieniu do współczesności.

Drogi Czytelniku, zachęcamy Cię, do interesującej lektury i publikacji na naszych łamach.

prof. ndzw. dr hab. Mirosław Minkina
Redaktor naczelny „Secretum”

(z fragmentów wstępu Secretum 1/2014



W Secretum 1/2014 m. in.:

- Rola Wojskowych Służb Informacyjnych w systemie bezpieczeństwa Rzeczypospolitej Polskiej
Marek Dukaczewski
- Znaczenie służby wywiadu w ocenie zagrożenia militarnego i kształtowania polityki obronnej państwa
Krzysztof Surdyk
- Problematyka wywiadu z perspektywy teorii stosunków międzynarodowych
Mirosław Minkina
- Identyfikacja potrzeb wywiadowczych w przedsiębiorstwie wirtualnym
Robert Białokórski
- Polskie tradycje w zakresie przestrzegania tajemnicy państwowej oraz ich wpływ na kształtowanie się bezpieczeństwa
Jerzy W. Chłopecki
- Stopień jawności i tajności życia społecznego a bezpieczeństwo (nielojalny fortel erystyczny: argumentum ad secretum)
Cezary Kalita
- Działalność wywiadowcza legalnych rezydentur 1. Zarządu Głównego KGB na terytorium europejskich krajów NATO w latach 1954–1991. Casus Beneluksu
Leszek Pawlikowicz
- Konstytucyjne swobody obywatelskie wobec dyskrecjonalnych działań służb specjalnych
Tomasz Kuć
- Ewolucja polskiego systemu prawnego w dziedzinie ochrony informacji niejawnych
Robert Śnitko

Redakcja

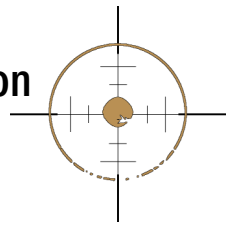
- dr hab. prof. nzw. Mirosław Minkina (Redaktor Naczelny)
- dr Robert Białokórski (Zastępca Redaktora Naczelnego/Redaktor tematyczny: wywiad biznesowy)
- dr Beata Gałek (Sekretarz Redakcji/Redaktor tematyczny: recenzje, wywiady, omówienia)
- dr Cezary Kalita (Redaktor tematyczny: zarządzanie informacją i wiedzą)
- dr Stanisław Topolewski (Redaktor tematyczny: służby specjalne)
- dr Robert Kawka (Redaktor tematyczny: ochrona informacji niejawnych i danych osobowych)
- dr Małgorzata Lipińska-Rzeszutek (Redaktor tematyczny: cyberbezpieczeństwo)

Recenzje naukowe

- prof. Aleksandrs Baikovs (Uniwersytet Dyneburski)
- dr hab. prof. nzw. Andrzej Glen (Akademia Obrony Narodowej, Warszawa)
- dr hab. prof. nzw. Jarosław Gryz (Akademia Obrony Narodowej, Warszawa)
- dr hab. prof. nzw. Krzysztof Kubiak (Dolnośląska Szkoła Wyższa, Wrocław)
- dr hab. prof. nzw. Mirosław Kwieciński (Akademia im. A.F. Modrzewskiego, Kraków)
- Ph.D. Wojtek Mackiewicz-Wolfe (Rutgers University, Wielka Brytania)
- dr Leszek Pawlikowicz (Uniwersytet Rzeszowski)
- dr hab. prof. nzw. Zbigniew Sabak (Akademia Obrony Narodowej, Warszawa)
- dr hab. prof. nzw. Mirosław Sułek (Uniwersytet Warszawski)

Konsultanci

- dr Waldemar Chłopecki
- gen. bryg. rez. Marek Dukaczewski
- mł. insp. dr Marek Fałdowski
- płk w st. spocz. Jan Larecki
- Vincent V. Severski
- płk rez. dr inż. Krzysztof Surdyk
- kmdr rez. dr Wiesław Topolski
- płk rez. Waldemar Żak



Ze wspomnień emeryta

Pomysł kącika zrodził się podczas praktyk studenckich w Katedrze Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Dwie studentki kierunku bezpieczeństwa wewnętrznego, zainteresowały się felietonami „Starszego dzielnicy”, które mają swoją historię nie tylko dlatego, że pokryte były grubą warstwą kurzu. Najpierw odkuzyły zbiór tych felietonów, a następnie utrwaliły w formie umożliwiającej ponowną ich publikację. Niekiedy sformułowały pytania, w kwestiach, które je najbardziej zainteresowały. W naszej ocenie, z uwagi na specyficzny czas, w jakim się ukazywały te felietony oraz poruszaną problematykę, poprzez fakt, że mimo upływu lat, niektóre felietony pozwalają poszerzyć wiedzę jak zwalczano przestępczość kiedyś, warto kontynuować podjętą próbę edukacji na przykładach. Materiały mogą okazać się pomocne w utrwalaniu wiedzy z zakresu szeroko rozumianego bezpieczeństwa uwzględniając dzisiejsze realia. Okoliczność, że do poruszanych kwestii, uwarunkowań prawnych i społecznych uzupełniają nieraz komentarze, do publikowania takich materiałów jeszcze bardziej przekonuje. Zatem zapraszamy do lektury, refleksji i poszukiwaniu innych źródeł informacji odnoszące się do tej problematyki. Redakcja zaprasza do współredagowania kącika, nie tylko studentów związanych z bezpieczeństwem wewnętrznym. Zapraszamy i zachęcamy także tych, którym marzy się dziennikarstwo śledcze oraz inne osoby. Czytelników zapraszamy do dzielenia się spostrzeżeniami, uwagami oraz opiniami, nie tylko w wymiarze historycznym. Zachęcamy także do zainteresowania się studentów możliwością publikacji własnego artykułu, życząc połamania pióra. Próba wypowiedzenia się w obrębie problematyki poruszanej w biuletynie, może być dla niektórych studentów doskonałym treningiem, przed większym wyzwaniem, to jest pisaniem pracy dyplomowej z takiej lub zbliżonej problematyki. Miło nam poinformować Pań-

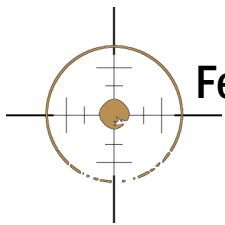
Głucho i ciemno (Siedzieć za „dziesiony” [4])

Czwarty odcinek podyktowało życie, tytuł również. Nikt nic nie słyszy, nikt nic nie widzi. Przechodzimy obojętnie nad sprawami wychowania młodego pokolenia, zapominając, że spośród 349 404 ogółu przestępstw roku 1986 w Polsce, 26 724 dokonali nieletni. W 1987 na 358 362 przestępstwa 31 446 z nich było z ich udziałem. Rejon Dębicy nie jest wyjątkiem, liczba przestępstw dokonanych przez tę grupę wiekową (13-17 lat) systematycznie rośnie. W ubiegłym roku 51 nieletnich dokonało 84 przestępstwa według danych statystycznych. Jaka jest faktyczna ilość, czyli tzw. ciemna liczba?

Działania jednego inspektora do spraw nieletnich w RUSW, to zawracanie kijem biegu Wisły. Por. mgr Józef Wielopolski powiedział, że przy obecnym „zaangażowaniu” się czynnika społecznego w wychowanie, jego działania są kroplą w morzu potrzeb. W roku 1987 przeprowadził 320 rozmów z nieletnimi, 180 rozmów z rodzicami, odbył 240 spotkań z młodzieżą. Niepokojącym - powiedział inspektor - jest dla mnie fakt, iż wzrasta liczba nieletnich przestępców do lat piętnastu. Ich kwalifikacje przestępcze są wyższe niż przed kilku laty. Wiele czynów dokonują nieletni przed trzynastym rokiem życia, a więc zgodnie

stwa, że z artykułów zamieszczonych w biuletynie e-Terroryzm.pl, zaczęli korzystać autorzy piszący artykuły o charakterze naukowym oraz studenci piszący prace dyplomowe.

Zdarzenia opisane w felietonie faktycznie miały miejsce. Przestępstwo rozboju dokonane zostało w grudniu 1987 roku. Gorąco zachęcamy do lektury. Felieton jest doskonałym materiałem, do analizy zjawisk z zakresu problematyki kryminologicznej. A może komuś nasuną się jakieś analogie do czasów obecnych?



z Ustawą o postępowaniu w sprawach nieletnich (Dz. U. 82 r. Nr 35, poz. 228) poza karnym i wychowawczym oddziaływaniem sądu rodzinnego. Zresztą decyzje sądu są często spóźnione i niewykonalne. W mojej ocenie sąd nie spełnia oczekiwań społecznych, w zakresie zwalczania przestępczości i demoralizacji nieletnich.

Czy tylko sąd i milicja? - wtrącam nieśmiało pytanie - by usłyszeć, że przewyciężenie tej negatywnej tendencji jest możliwe tylko przy zintegrowaniu wysiłku wszystkich instytucji, organizacji społecznych i osób zajmujących się wychowaniem, przede wszystkim jednak rodzina. To ostatnie stwierdzenie koresponduje z tym, czym chce się podzielić Zbigniew Smulski - inspektor wyjaśniający okoliczności zdarzeń przestępczych z udziałem nieletnich. Kiedyś spotkałem się z przypadkiem, że służbowo musiałem odwiedzić rodzinę nieletniego, który dokonał kradzieży. Mając prokuratorские postanowienie o zarządzeniu przeszukania, udałem się pod wiadomy adres. Po wylegitymowaniu się i poinformowaniu o celu przybycia, odniosłem wrażenie, że jestem intruzem. Mama chłopca na chwilę tylko przerwała pranie, a ojciec wykonywał, jak gdyby nigdy nic, prace w mieszkaniu. Krótkie stwierdzenie rodziców, że syn do domu nic nie przynosił miało załatwić sprawę. Po ujawnieniu w toku przeszukania przedmiotów stanowiących dowód w tej sprawie, usłyszałem tylko, że niech się syn tłumaczy. Ku mojemu zdziwieniu, odmówili udziału w przesłuchaniu syna, dopiero siedemdziesięcioletni dziadek rzeczowo podszedł do sprawy. Czy można się obecnie dziwić, że niespełna piętnastoletni chłopak porywa się obecnie na nauczyciela? Nie jest to odosobniony przypadek postawy rodziców. Innym razem rodzice ukrywali, a nawet przyjmowali od dzieci przedmioty pochodzące z kradzieży. Beztrąsko jedli masło i korzystali ze sztuczków. Z zadowoleniem obserwowali, jak malcy grzecznie się bawią mechanicznymi zabawkami, których oczywiście nie kupili. Czy spokój rodziców usprawiedliwia fakt, że trójka pociech miała w sumie siedemnaście lat? Tak, siedemnaście! - jeden cztery, drugi sześć i trzeci siedem


lat! Do czasu ustalenia mieli na swoim koncie kradzież z przedszkola i dwóch żłobków. Działali metodą „na konusa”, tzn. najmniejszy przeciskał się przez kratę w oknie i zabierał, co było dostępne. Przy braku reakcji ze strony najważniejszego ognia, czyli rodziców - mali „bohaterowie” stali się obecnie wykształconymi przestępcami. Co będzie za rok, dwa, gdy wkroczą w życie, jako pełnoletni?

Do wyjątkowych należała sytuacja, że matka zwróciła się o pomoc w ratowaniu syna narkomana. Prosiła, aby wydać zaświadczenie, iż syn jest notowany przez MO. Miało to przyspieszyć czyjaś decyzję w zakresie leczenia. Czyż nie szkodzi ta cisza i zaćma! Czy tylko milicja mogła w tej sprawie pomóc?

Dzielnicowy mł. chor. Józef Kobos dolewa oliwy do ognia. Jego rejon służbowy nie jest pozbawiony zagrożeń ze strony nieletnich. W drodze przeprowadzonych rozmów - oświadcza - ustaliłem, że Romek dokonał kradzieży kilkunastu rowerów oraz szeregu włamań do skrzynek pocztowych. Stosowne do okoliczności dokumenty zostały przesłane do sądu dla nieletnich. Po upływie roku i kolejnym ustaleniu, że Romek coś przeskrobał, przeprowadził z nim rozmowę. W osłupienie wprawiło mnie oświadczenie chłopca, że ja się jego czepiam. Uwag nie ma sąd, jak również kurator ustanowiony na mocy prawa. Przez rok nikt nie pytał o zachowanie, przez rok nie widział kuratora na oczy. Czyżby stwierdzenie J. Zamoyskiego o wychowaniu młodzieży odeszło wraz z okresem epoki Odrodzenia?

Należy pamiętać, że oprócz odpowiedzialności prawnej, jest jeszcze odpowiedzialność moralna. „Błąd uznać - krok do cnoty” pisał I. Krasicki. Jeszcze nie wszystko stracone, nawet w tych drastycznych przypadkach.

Nie dla sensacji, taniej popularności lub Teleekspresu poruszyłem ten problem. Nie dla ślepego naśladownictwa proponuję, aby wszyscy rodzice, opiekunowie, nauczyciele i wszyscy Ci, którym leży na sercu prawidłowy rozwój i wychowanie zamiast prezentu w Dniu Dziecka, poświęcili godzinę na spacer lub szczerą rozmowę.



Zapraszamy
na stronę
internetową:

www.e-terroryzm.pl

Zobacz także
archiwalne
numery

Internetowy Biuletyn
e-Terroryzm.pl
wydawany jest
od stycznia 2012 r.

Czasopismo tworzą studenci
Wyższej Szkoły Informatyki
i Zarządzania w Rzeszowie,
pracownicy Instytutu Studiów
nad Terroryzmem
i zaprzyjaźnieni entuzjaści
poruszanej problematyki